MAGAZYN *razem z dodatkami*

+

Neurobiolog prof. Wojciech Glac: Im mniej nowości, tym szybciej mija życie

● Jak maturzysta stał się Józefem K. ● Dlaczego Jezus wjechał do Jerozolimy na osiołku?

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV**

GŁOS POMORZA

DZIENNIK POMORZA

Piątek 27.03.2026

Nr 72 (5830)
Nakład: 9.450 egz.

www.gp24.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Rozmowa z dr hab. Agnieszką Kozioł-Kozakowską, dietetykiem **str. 2**

Nr ISSN 0137-9526 Nr indeksu 348-570

Ostra dyskusja wokół budowy słupskiego ringu

FOT. ŁUKASZ CAPAR

Sprawa największej słupskiej inwestycji wywołała burzliwą dyskusję podczas sesji rady miejskiej **str. 4**

Rewolucja przy szpitalu

Kierowców czekają zmiany i opłaty **str. 3**

FOT. ŁUKASZ CAPAR

REKLAMA 0011484841

eprasa.pl 53ac6b33af

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA
● Leszek Możdżer jest geniuszem fortepianu

PONIEDZIAŁEK
● Sportowy24: Grali na boiskach, grali na parkietach

WTOREK
● Strefa Biznesu: W gąszczu ekonomii nie zginiesz

ŚRODA
● Strona Zdrowia: Autyzm u kobiet i dziewcząt

CZWARTEK
● Pod Paragrafem: Kim był Jan vel Franciszek Lange?

PIĄTEK
● Puls i Tygodnik Regionów. Teksty ze znakiem jakości

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 94 340 11 14, mail prenumerata.gdp@polskapress.pl, na stronie prenumerata.gp24.pl

Nadmiar tkanki tłuszczowej zaburza gospodarkę hormonalną

Mira Suchodolska
Rozmowa

z dr hab. Agnieszką Kozioł-Kozakowską, dietetykiem, kierownikiem Pracowni Dietetyki Pediatrycznej na Wydziale Lekarskim UJ CM

FOT. UM-CM

Agnieszka Kozioł-Kozakowska: - Zamiast „diet cud" rekomendujemy racjonalną, zbilansowaną dietę opartą na zasadach zdrowego żywieniaprzedsiębiorców budzi cały czas trwającą dyskusja o naliczaniu składki zdrowotnej

Punktem wyjścia naszej rozmowy jest historia pani Asi – kobiety z otyłością, która miała trudności z zajściem w ciążę i jej utrzymaniem. Czy to częsty problem?
Niestety tak. Otyłość istotnie zwiększa ryzyko problemów z płodnością. Co więcej, im dłużej trwa choroba otyłościowa, tym trudniej zajść w ciążę. Wynika to z faktu, że tkanka tłuszczowa działa jak dodatkowy organ, który zaburza funkcjonowanie całego organizmu.
Przede wszystkim dochodzi do rozregulowania osi hormonalnej. Tkanka tłuszczowa pośrednio wpływa na wydzielanie gonadotropin – LH i FSH – które regulują cykl miesiączkowy i owulację. Zaburzenia w ich poziomie prowadzą do nieregularnych cykli, a czasem do całkowitego braku owulacji.
Dodatkowo rośnie poziom leptyny oraz insuliny. Wysokie stężenie insuliny stymuluje produkcję androgenów w jajnikach, a te z kolei hamują dojrzewanie komórek jajowych, co może dodatkowo pogarszać problemy z owulacją. Otyłość często wiąże się także z zespołem policystycznych jajników (PCOS) lub nasila jego objawy, co jeszcze bardziej utrudnia zajście w ciążę.

Czyli można powiedzieć, że organizm „gubi się" hormonalnie?
Tak, to dobre uproszczenie. Nadmiar tkanki tłuszczowej zaburza sygnały hormonalne i prowadzi do nieprawidłowego dojrzewania komórki jajowej albo jej braku.

A co z jakością komórki jajowej? Czy otyłość wpływa również na ten aspekt?
Zdecydowanie tak. Tkanka tłuszczowa generuje stan zapalny i stres oksydacyjny. Powstające reaktywne formy tlenu mogą uszkadzać DNA, białka i lipidy w komórce jajowej. W efekcie taka komórka „starzeje się" szybciej i ma mniejszy potencjał rozwojowy. To przekłada się na niższą zdolność do zapłodnienia, zaburzenia podziałów komórkowych, a także zwiększone ryzyko poronień i wad rozwojowych.

Problem zaczyna się jeszcze zanim dojdzie do ciąży?
Dokładnie. Już na etapie komórki jajowej i zapłodnienia pojawiają się zaburzenia, które mogą rzutować na cały dalszy rozwój ciąży.

A jeśli kobiecie z otyłością uda się zajść w ciążę – z jakimi powikłaniami musi się liczyć?
Najczęstsze to cukrzyca ciążowa i nadciśnienie tętnicze. Otyłość nasila fizjologiczną insulinooporność w ciąży, co prowadzi do podwyższonego poziomu glukozy we krwi.
To z kolei wpływa na rozwój płodu – zwiększa ryzyko tzw. makrosomii, czyli dużej masy urodzeniowej dziecka. Takie dzieci mają większą predyspozycję do otyłości w przyszłości.

W takim razie mówimy o wpływie otyłości na kolejne pokolenia?
Tak, to zjawisko określamy jako programowanie metaboliczne. Warunki w życiu płodowym mogą wpływać na aktywność genów dziecka i jego zdrowie w dorosłości.

Wspomniała pani o makrosomii. Dlaczego to problem?
Dziecko z dużą masą urodzeniową ma więcej komórek tłuszczowych już na starcie. To zwiększa u niego ryzyko otyłości w przyszłości. Dodatkowo poród takiego dziecka jest trudniejszy i wiąże się z większym ryzykiem powikłań.

Czytałam, że wystarczy zrzucić 5-10 proc. masy ciała, by poprawić płodność. To rzeczywiście działa?
Tak. Nawet niewielka redukcja masy ciała może znacząco poprawić sytuację. Dochodzi do zwiększenia wrażliwości na insulinę, zmniejszenia stanu zapalnego i częściowego „wyciszenia" zaburzeń hormonalnych.
Nie chodzi o osiągnięcie idealnej masy ciała, tylko o poprawę stanu metabolicznego.

W internecie ogromną popularnością cieszą się tzw. „diety cud" – często bardzo restrykcyjne, eliminacyjne, jak np. dieta ketogeniczna. Czy kobiety planujące ciążę powinny z nich korzystać?
Zdecydowanie nie. Drastyczne diety, szczególnie te niezbilansowane, mogą przynieść więcej szkody niż pożytku – zwłaszcza w okresie okołokoncepcyjnym. W tym czasie organizm kobiety powinien być jak najlepiej przygotowany metabolicznie i odżywczo do ciąży. Restrykcyjne diety często prowadzą do niedoborów kluczowych składników, takich jak kwas foliowy, żelazo czy witaminy z grupy B. To może negatywnie wpływać nie tylko na płodność, ale również na rozwój zarodka już od pierwszych dni po zapłodnieniu.
Dodatkowo w trakcie szybkiej redukcji masy ciała często dochodzi do utraty masy mięśniowej, co jest formą niedożywienia białkowo-energetycznego. To stan, który zdecydowanie nie sprzyja ani zajściu w ciążę, ani jej prawidłowemu przebiegowi.
Kolejnym aspektem jest wpływ takich diet na mikrobiotę jelitową. Diety eliminujące duże grupy produktów, zwłaszcza roślinnych, mogą prowadzić do tzw. dysbiozy, czyli zaburzenia równowagi mikroorganizmów jelitowych. To z kolei sprzyja stanowi zapalnemu i może zwiększać ryzyko otyłości – także u dziecka. Dlatego zamiast „diet cud" rekomendujemy racjonalną, zbilansowaną dietę opartą na zasadach zdrowego żywienia, najlepiej prowadzoną pod opieką specjalisty.

Leczenie otyłości powinno być interdyscyplinarne. Potrzebny jest lekarz, dietetyk, często psycholog.

Gdzie kobiety z otyłością mogą szukać pomocy?
Leczenie otyłości powinno być interdyscyplinarne. Potrzebny jest lekarz, dietetyk, często psycholog. Niestety w Polsce brakuje systemowych rozwiązań, więc pacjentki często muszą szukać pomocy prywatnie lub w fundacjach.

A co z mężczyznami? Czy ich otyłość ma znaczenie?
Oczywiście. Otyłość u mężczyzn również wpływa na płodność – pogarsza jakość plemników i zaburza gospodarkę hormonalną. Odpowiedzialność za poczęcie dziecka leży po obu stronach.

Na koniec – czy dieta może wpłynąć na płeć dziecka?
Nie ma wiarygodnych dowodów naukowych, które by to potwierdzały. To raczej popularne przekonania niż fakty. ©℗

KALENDARIUM

27 MARCA
POLSKA
1945
W Pruszkowie NKWD podstępnie aresztowało 16 przywódców Polski Podziemnej, których następnie wywieziono specjalnym samolotem do Moskwy i osadzono w więzieniu na Łubiance.
2010
Bronisław Komorowski pokonał Radosława Sikorskiego w prawyborach na kandydata Platformy Obywatelskiej w nadchodzących wyborach prezydenckich.

ŚWIAT
1914
Belgijski chirurg Albert Hustin dokonał pierwszej udanej, niebezpośredniej transfuzji krwi.
1917
W Monte Carlo odbyła się premiera opery Jaskółka Giacomo Pucciniego.
1954
Na atolu Bikini Amerykanie zdetonowali bombę wodorową, drugą w ramach operacji „Castle".
1957
W Paryżu rozpoczął się pierwszy międzynarodowy festiwal teatralny Teatr Narodów, zorganizowany z inicjatywy Międzynarodowego Instytutu Teatralnego (ITI), na którym po raz pierwszy na jednej scenie spotkały się teatry z obu stron żelaznej kurtyny. Dla uczczenia tego zdarzenia w 1961 roku dzień 27 marca ustanowiono Międzynarodowym Dniem Teatru.
1968
Jurij Gagarin i jego instruktor płk Władimir Sieriogin zginęli w katastrofie treningowego myśliwca MiG-15 koło miasta Kirżacz na wschód od Moskwy.
1998
W USA została dopuszczona do handlu Viagra.

ZDJĘCIE TYGODNIA

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Studenci z wszystkich wydziałów Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego wzięli udział w świątecznym konkursie malowania betonowych jaj. Technika zdobienia była dowolna. Artyści pytani o receptę na sukces bez wahania odpowiadali: - Przede wszystkim pewność siebie. No i praca, seksapil oraz charyzma. O wynikach konkursu zdecydują sami studenci w głosowaniu internetowym.

eprasa.pl 53ac6b33af

Rewolucja przy słupskim szpitalu! Kierowców czekają zmiany i opłaty

Wojciech Lesner
Słupsk

Słupski szpital szykuje duże zmiany dla kierowców. W planach jest wdrożenie nowego systemu parkingowego - z kontrolą wjazdu, opłatami i specjalnymi zasadami dla służb oraz pacjentów. Planowane rozwiązanie ma zwiększyć rotację miejsc parkingowych, a tym samym ich dostępność.

Przy Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Słupsku szykują się istotne zmiany w organizacji parkowania samochodów. Placówka ogłosiła przetarg na zaprojektowanie automatycznego systemu parkingowego, który ma objąć wszystkie należące do niej parkingi - w sumie ponad 650 miejsc. System będzie kontrolował wjazd na teren parkingów, jak i wyjazd, a także rozliczał płatności za postój. Pojawić się mają szlabany i terminale z drukarkami biletów.

- System parkingowy będzie przeznaczony do obsługi parkingów rotacyjnych dla pacjentów i odwiedzających oraz abonamentowych dla pracowników. Ważne jest by umożliwiał wjazd i wyjazd pojazdów technicznych, dostawców, karetek, straży pożarnej, służb mundurowych, itp. bez pobierania opłaty i z szybką obsługą wjazdu. System powinien również kontrolować ruch pojazdów, naliczenie i pobieranie opłat i archiwizację danych - informuje Marcin Prusak, rzecznik prasowy Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku.

Inwestycja ma poprawić rotację miejsc i uporządkować ruch na terenie szpitala. System ma być jednak zaprojektowany tak, aby nie utrudniać ruchu taksówkom czy autobusom miejskim, a przede wszystkim karetkom.

- System parkingowy ma objąć wszystkie parkingi, którymi dysponuje szpital, czyli także duży parking znajdujący się wewnątrz kompleksu szpitalnego. Łącznie jest to około 656 miejsc. Oczywiście, w zaprojektowanym systemie musi być uwzględniona specyfika szpitala, więc postój taksówek, przystanek autobusowy oraz miejsce do ładowarki samochodów elektrycznych należy zachować bez opłat za parkowanie w strefie. Konieczne jest utrzymanie miejsc dla osób niepełnosprawnych w liczbie wymaganych przepisami. Ponadto ze względu na lokalizację na terenie parkingu przed szpitalem wiaty przystankowej komunikacji miejskiej należy zapewnić swobodny bezpłatny przejazd autobusów. Natomiast na parkingu zlokalizowanym przy SOR zaprojektowana ma być taka organizacja wjazdu, żeby nie blokowała wjazdu karetek pogotowia na podjazd przy SOR - wyjaśnia Marcin Prusak.

Na razie nie wiadomo, czy system uda się uruchomić jeszcze w tym roku.

- Wyłoniono już wykonawcę dokumentacji projektowej. W najbliższych dniach będzie podpisana umowa z firmą wyłonioną w przetargu. Na przygotowanie dokumentacji wyznaczony został termin do czterech miesięcy. Po wykonaniu projektu szpital rozpisze przetarg na wykonanie sytemu parkingowego. Wstępnie zakładaliśmy, że system parkingowy zacznie działać do końca bieżącego roku. Obecnie trudno stwierdzić, czy uda się przeprowadzić wszystkie procedury w tym terminie - informuje szpital.

Kwestia parkowania przed szpitalem jest często poruszana przez osoby odwiedzające tę placówkę. W opiniach pojawia się najczęściej zdanie, że miejsc parkingowych jest za mało, choć wiele osób nie bierze pod uwagę, że szpital dysponuje także dużym parkingiem na tyłach placówki.

©℗

FOT. ŁUKASZ CAPAR

Parking przy słupskim szpitalu. Kierowcy często mają problem, by znaleźć miejsce postojowe blisko wejścia

Nowy system wspólnych biletów na Pomorzu

oprac. Wojciech Lesner
Region

Od poniedziałku 30 marca pasażerowie w województwie pomorskim będą mogli korzystać z wzajemnego honorowania biletów miesięcznych Polregio i SKM w pociągach Intercity. Na tym rozwiązaniu mają zyskać również podróżni z pociągów IC przyjeżdżających na Pomorze.

Wczoraj podpisano porozumienie pomiędzy PKP Intercity, Polregio i PKP SKM Trójmiasto w sprawie wprowadzenia nowego rozwiązania, które - jak zapewniają sygnatariusze - ułatwi podróżowanie po województwie pomorskim.

Zdaniem ministra infrastruktury Dariusza Klimczaka, który wziął udział w wydarzeniu, dzięki temu podróże po regionie będą łatwiejsze, bardziej elastyczne i tańsze.

- Po pierwsze, każdy, kto przyjedzie PKP Intercity będzie miał 75 minut na to, żeby móc dojechać z innym przewoźnikiem - Szybką Koleją Miejską czy Polregio - do hotelu, na lotnisko, bądź w inne wybrane miejsce. Ta sama zasada dotyczy, jeżeli Intercity odjeżdżamy do Krakowa czy do Warszawy - tłumaczył Dariusz Klimczak.

Z nowej oferty skorzystają posiadacze normalnych i ulgowych biletów miesięcznych sieciowych i odcinkowych oraz biletów metropolitalnych (ważnych na kolei), wydanych przez Metropolitalny Związek Komunikacyjny Zatoki Gdańskiej i podróżujący w granicach województwa do stacji takich jak Prabuty, Chojnice czy Słupsk.

Honorowanie biletów regionalnych dotyczy wyłącznie pociągów kategorii IC oraz TLK, z wyłączeniem składów Express InterCity (EIC) i Pendolino (EIP). Z oferty nie można skorzystać na odcinkach Reda-Hel, Lębork-Łeba oraz Słupsk-Ustka. Pasażerowie muszą posiadać bilet w formie papierowej lub elektronicznej umożliwiającej odczyt danych; systemy zbliżeniowe (np. karta Fala bez wizualizacji w aplikacji) nie będą uznawane. PAP

REKLAMA 0011483012

eprasa.pl 53ac6b33af

Ostra dyskusja wokół budowy ringu

Wojciech Lesner
Słupsk

Zawiadomienie do prokuratury, długa lista błędów i wniosek o odwołanie wiceprezydent. Sprawa największej słupskiej inwestycji - budowy ringu południowego - wywołała burzliwą dyskusję podczas środowej sesji rady miejskiej. Wszystko przez protokół komisji rewizyjnej z kontroli inwestycji, który przyjęli radni.

FOT. ŁUKASZ CAPAR

Budowa słupskiego ringu miejskiego jest opóźniona o kilka miesięcy

Kontrola budowy ringu, o której mowa, trwała od października 2025 do lutego 2026 roku. Jej wyniki radni otrzymali pod koniec lutego. W protokole z kontroli ringu komisja rewizyjna zwróciła uwagę m.in. na: błędy projektowe, niewystarczający nadzór nad inwestycją, wzrost kosztów i opóźnienia jej realizacji czy nieprawidłowości przetargowe.

Wśród wniosków sformułowanych w protokole, znalazły się m.in. te dotyczące zawiadomienia organów ścigania, ale też odwołania ze stanowiska Marty Makuch wiceprezydent Słupska, która zdaniem komisji rewizyjnej nienależycie prowadziła nadzór nad inwestycją.

Podczas swojego wystąpienia, przewodniczący komisji rewizyjnej, radny Kacper Moroz poinformował również, że sam w tej sprawie poinformował prokuraturę.

- W związku z tym, że komisja rewizyjna przyjęła wnioski z tej kontroli, złożyłem zawiadomienie do Prokuratury Rejonowej w Słupsku w związku z tą inwestycją, jak również poinformowałem o tym NIK. W zeszłym tygodniu byłem przesłuchiwany w prokuraturze przynajmniej trzy godziny w tej sprawie. Padły pytania m.in. o dodatki specjalne dla pani wiceprezydent i o kwestię nadzoru, jaki pani wiceprezydent Marta Makuch pełni nad tą inwestycją - mówił Kacper Moroz.

Odpowiedź władz miejskich

Zarzuty komisji rewizyjnej przedstawione w protokole zdecydowanie odrzucają władze miejskie. Tomasz Czuczak, sekretarz miasta, ocenił, że „protokół opiera się na uproszczonej interpretacji zdarzeń i nie uwzględnia realiów dużych inwestycji infrastrukturalnych".

- Ta inwestycja należy do jednych z największych inwestycji infrastrukturalnych w historii miasta. Natomiast w protokole kontroli oraz we wnioskach komisji rewizyjnej nie znajdujemy w naszej ocenie informacji o złamaniu prawa, o niedopełnieniu obowiązków, czy też o przekroczeniu uprawnień. Nie zgadzamy się z kluczowymi tezami zawartymi w protokole kontrolnym. Komisja rewizyjna oczywiście ma prawo do kontroli, gdyż kontrola jest fundamentem samorządu. Natomiast wnioski wyprowadzone są w naszej ocenie z uproszczonej interpretacji zdarzeń bez uwzględnienia realiów prowadzenia inwestycji infrastrukturalnych o tej skali i tej złożoności oraz bez przywołania podstaw prawnych, które zostały naruszone. Wymaga to tego, aby zarówno ten protokół, jak i wnioski wynikające z tego protokołu zostały przez wysoką radę odrzucone - mówił sekretarz.

Dodatkowo argumentował m.in. że procedury przetargowe w związku z inwestycją były zgodne z przepisami, odpowiedzialność za poprawność projektu spoczywa na projektancie, nie na zamawiającym, a zmiany w projekcie i kosztach są naturalne przy inwestycjach tej skali.

Wniosek o odwołanie pani wiceprezydent

Jednym z najbardziej kontrowersyjnych wniosków dołączonych do protokołu był ten o odwołaniu ze stanowiska wiceprezydent Marty Makuch sprawującej nadzór nad inwestycją. Radny Moroz argumentował, że osoba nadzorująca miejskie inwestycje powinna ponosić odpowiedzialność, zwłaszcza jeśli pobiera z tego tytułu dodatkowe wynagrodzenie. Jednak zdaniem władz miasta kluczowe decyzje projektowe zapadły na długo przed objęciem przez nią funkcji, a nadzór nad inwestycją sprawowany jest prawidłowo.

- Można powiedzieć krótko to, że jest dobrze sprawowany nadzór i że ten nadzór działa właściwie i próbuje odpowiadać na bieżące problemy wynikające z procesu inwestycji. A sformułowany wniosek jest po prostu wewnętrznie sprzeczny z tym, co komisja z jednej strony chce ustalić, czyli przypisać winę projektantowi, a z drugiej strony przypisać, zrzucić odpowiedzialność i ukarać konkretną osobę, która za te zdarzenia odpowiedzialności żadnej nie ponosi, bo ponosić zwyczajnie nie może - odpierał zarzuty sekretarz miasta.

Z kolei prezydent Słupska Krystyna Danilecka-Wojewódzka przekonywała, że wiele trudności przy budowie ringu wynikało z nieprzewidywalnych warunków gruntowych, które ujawniły się dopiero podczas realizacji inwestycji. Przytoczyła przy tym przykłady z innych regionów, gdzie podobne inwestycje również zaliczały spore opóźnienie z uwagi na nieprzewidziane problemy z gruntem.

- Dokumentacja [dot. budowy ringu południowego - dop. red.] była z wcześniejszych czasów. I oczywiście, weryfikacja nastąpiła niestety na placu budowy. Czy ta dokumentacja była zła? Nie mi to oceniać. Ale na pewno wiem jedno, że radykalnie zmieniły się warunki gruntowe i że pewnych rzeczy nie można było w tej dokumentacji wcześniej przewidzieć - mówiła prezydent. - Jestem dumna z tego, że inwestycja jest i że będzie zrealizowana. I mam głębokie przekonanie, że będzie służyła nam wszystkim, ale też mam poczucie tego, że wszystko nie wyszło. I to nie jest wina ani miasta, ani Zarządu Infrastruktury Miejskiej, ani poszczególnych osób. To jest splot bardzo wielu okoliczności [...].

Opinie radnych

Część radnych nie podzielała jednak stanowiska miasta i otwarcie skrytykowała sposób realizacji inwestycji, a także tłumaczenia urzędników.

- Łatwo jest powiedzieć, że warunki były niekorzystne, że coś nie wyszło, że okoliczności nas przerosły. Trudniej jest przyznać, że zabrakło przygotowania, planowania i odpowiednich decyzji. Przez błędy i niedociągnięcia mamy dziś do czynienia z sytuacją, kiedy ring będzie kosztował być może dwa razy więcej niż pierwotnie zakładano. Znów pojawiają się próby tłumaczenia. Uważam, że jako mieszkańcy Słupska zasługujemy na coś więcej niż tylko wymówki i zasługujemy przede wszystkim na przejrzystość. Nie możemy udawać i żyć w jakiejś bańce, że wszystko jest pod kontrolą, kiedy fakty pokazują zupełnie coś innego - mówiła radna Anna Rożek.

- Ciężko będzie, jakąkolwiek decyzję rada podejmie, wytłumaczyć mieszkańcom to, że w tej inwestycji nie ma żadnych błędów. [...] Tak naprawdę fakty pokazują, że inwestycja urosła. Uważam, że tanio kupiliśmy wadliwy projekt i mamy tego konsekwencje - stwierdził radny Adam Sędziński.

Rada większością głosów przyjęła protokół komisji rewizyjnej wraz z pięcioma wnioskami. Dokument ma trafić do prokuratury oraz Najwyższej Izby Kontroli. Radni chcą także, by miasto podjęło działania wobec projektanta ringu i dochodziło odszkodowania za ewentualne błędy. Część postulatów dotyczy również funkcjonowania Zarządu Infrastruktury Miejskiej - radni przyjęli m.in. wniosek o zapewnienie ZIM zwiększonego wsparcia kadrowego i eksperckiego w celu usprawnienia procesów inwestycyjnych.

Przegłosowany został także wniosek o przeprowadzenie głębokiej restrukturyzacji ZIM poprzez rozdzielenie kompetencji inwestycyjnych od bieżącego zarządzania infrastrukturą i mieniem komunalnym.

Jednocześnie poparcia wśród radnych nie uzyskał apel do prezydent miasta o odwołanie ze stanowiska wiceprezydent Marty Makuch.

Pierwotnie koszt budowy ringu miał wynieść 129 mln złotych. Obecnie, koszt inwestycji wzrósł do 215 mln złotych. Przypomnijmy, trasa ringu południowego biegnie od ronda na ulicy Poznańskiej (droga krajowa nr 21), gdzie połączyć się ma z pierwszym odcinkiem ringu. Dalej biegnie przez ul. Słoneczną i Zieloną, w kierunku Słupi, gdzie powstał nowy most. Droga przecina lasek i biegnie do ulicy Arciszewskiego. Omija Kościół św. Jana Kantego i łączy się z ul. Gdyńską.

Od tego momentu będzie to już droga tylko jednojezdniowa, ze względu na zabudowę, choć w wąwozie do ulicy Hubalczyków będzie miała trzy pasy ruchu, dwa w górę w stronę szpitala. Potem już będzie to ulica o jednym pasie w obu kierunkach. Nowa droga łączy się z drogą wojewódzką nr 210, czyli ul. Bohaterów Westerplatte, tuż przy węźle słupskiej obwodnicy.

©℗

Pożyczki antysmogowe przedłużone

Patryk Czerwiński
Region

Gmina Redzikowo przedłużyła program Pożyczek Antysmogowych na kolejne dwa lata. Mieszkańcy, którzy chcą wymienić stare piece i poprawić standard energetyczny swoich domów, mogą skorzystać z preferencyjnego finansowania bez ponoszenia wysokich kosztów na start.

Z pożyczki mogą skorzystać osoby fizyczne będące właścicielami lub współwłaścicielami domów jednorodzinnych na terenie gminy Redzikowo (lub wyodrębnionych lokali z księgą wieczystą), których roczny dochód nie przekracza 200 tysięcy złotych. Warunkiem podstawowym jest likwidacja starego, nieefektywnego źródła ciepła, tzw. kopciucha, i montaż nowego, ekologicznego systemu ogrzewania.

Dodatkowo za pożyczone środki można sfinansować modernizację instalacji centralnego ogrzewania i ciepłej wody, docieplenie budynku, wymianę okien i drzwi, montaż instalacji fotowoltaicznej oraz rekuperację. Inwestycje nie kwalifikują się, jeśli działalność gospodarcza przekracza 30 procent powierzchni budynku lub lokalu.

Pożyczka jest całkowicie nieoprocentowana. Maksymalna kwota to 100 tysięcy złotych, a okres spłaty może wynosić do 12 lat

Pożyczka jest całkowicie nieoprocentowana. Maksymalna kwota to 100 tysięcy złotych, a okres spłaty może wynosić do 12 lat. Możliwe jest także skorzystanie z karencji w spłacie kapitału trwającej do 12 miesięcy. Nie ma wymaganego wkładu własnego, pożyczka może pokryć nawet 100 procent kosztów inwestycji. Do kwoty 50 tysięcy złotych obowiązuje uproszczone zabezpieczenie, wystarczy weksel własny.

Wnioski w formie papierowej przyjmowane są w Urzędzie Gminy Redzikowo przy ul. Sportowej 34 w Słupsku. ©℗

0011501567

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o odejściu

Pana Edwarda Dyjasa
ojca
Pawła Dyjasa
Komendanta Straży Miejskiej w Słupsku
i Klaudiusza Dyjasa
Kierownika Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta w Słupsku.

Wyrazy współczucia **Rodzinie i Bliskim**
składają
Pani Krystyna Danilecka-Wojewódzka
Prezydentka Miasta Słupska wraz z Pracownikami
Pan Paweł Szewczyk
Przewodniczący Rady Miejskiej w Słupsku
wraz z Radnymi

eprasa.pl 53ac6b33af

REKLAMA 0111491843

STALOWE PCV MDF KONGLOMERAT KAMIEŃ NATURALNY

Z MONTAŻEM
TANIEJ
-15%

OKNA i BRAMY

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA - MONTAŻ WRAZ Z DEMONTAŻEM

DRUTEX ENGINEERED FOR YOU

HÖRMANN

Z MONTAŻEM
TANIEJ
-15%

WIŚNIOWSKI
BRAMY | DRZWI | OGRODZENIA

OGRODZENIA

CZOŁOWYCH PRODUCENTÓW

FIMAL Skład Budowlany
SŁUPSK ul. Bałtycka 3
tel: 59 848 31 86, kom. 608 117 098
www.**fimal**.pl

FiMAL®

eprasa.pl 53ac6b33af

Sadzonka za makulaturę lub elektrośmieci

Nasz akcja
Wojciech Frelichowski

Już sobotę, 28 marca, wspólnie z partnerami, zapraszamy pod Centrum Handlowe Jantar w Słupsku. Będziemy rozdawać sadzonki kwiatów i krzewów owocowych w zamian za makulaturę lub elektrośmieci.

ORGANIZATOR

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNER - ODBIORCA ODPADÓW

PARTNER

To kolejna edycja naszej proekologicznej akcji. Poprzednie cieszyły się wielkim zainteresowaniem mieszkańców, którzy chętnie przynosili makulaturę lub elektrośmieci, a w zamian otrzymywali sadzonki. Teraz ponownie możemy wspólnie zadbać o środowisko.

Jeśli masz sterty makulatury, albo niedziałające bądź stare urządzenia elektryczne lub zużyte baterie, to zapraszamy. Od godziny 10 do 13 przed Centrum Handlowym Jantar (wejście między Julą a Pepco) będzie czynne stoisko, na którym będzie można dokonać wymiany tych odpadów na sadzonki.

Co można przynieść?

- Makulaturę - stare gazety, książki, czasopisma, ulotki, zużyte zeszyty oraz wszelkie kartony i opakowania papierowe (minimum 2 kg).
- Elektrośmieci (RTV i AGD) - wszystko, co działało na prąd lub baterie - od starych telewizorów i lodówek, po niedziałające mikserki, suszarki czy telefony,
- Zużyte baterie.

Co w zamian?

Za przyniesione odpady będzie można otrzymać sadzonkę. W tym roku przygotowaliśmy bogaty wybór. Niezależnie od ilości dostarczonych odpadów, każdy uczestnik otrzyma jedną sadzonkę. Do wyboru będą: bratki, róże w różnych odmianach, sadzonki truskawek, laurowiśnia oraz krzewy owocowe: borówka, porzeczka i agrest.

Miejsce, przed którym organizujemy akcję, czyli CH Jantar zostało wybrane nieprzypadkowo. To obiekt handlowo-rozrywkowy, który stanowi jedno z kluczowych miejsc zakupowych w regionie. Oferuje szeroki wybór sklepów znanych marek, punkty usługowe oraz bogatą ofertę gastronomiczną, odpowiadając na potrzeby różnych grup klientów. Dzięki dogodnej lokalizacji i rozbudowanej infrastrukturze przyciąga zarówno mieszkańców miasta, jak i okolicznych miejscowości. Jantar to także przestrzeń wydarzeń i inicjatyw społecznych, aktywnie angażująca lokalną społeczność.

Będą stoiska naszych partnerów

LOTON zaprasza do swojego namiotu z gratisowymi próbkami kosmetyków. Na miejscu będzie można zakupić produkty z nowych serii kosmetyków oraz nabyć zniżkowe vouchery do sklepu firmowego.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Słupsku jest partnerem odbioru elektrośmieci, baterii oraz makulatury. PGK zaprasza do swojego namiotu na ekologiczne gry planszowe oraz do odbioru woreczków, koszy na odpady BIO oraz bratki.

Pomorska Policealna Szkoła Medyczna w Słupsku - dla chętnych będą oferowane masaże dłoni.

EMKA S.A. zaprasza na stoisko, na którym będzie: prezentację działania Olejomatu, demonstracja aplikacji mobilnej, ekologiczne upominki dla użytkowników aplikacji Olejomaty, możliwość spotkania z przedstawicielami EMKA S.A

Fundacja Wspierania Inicjatyw Niekonwencjonalnych „Sub ventum" - na uczestników wydarzenia czekać będzie ekologiczna drożdżówka, chleb ze smalcem i ogórkiem Anny Kloskowskiej, kawa, herbata oraz gra ekologiczna z nagrodami.

Samodzielny Publiczny Miejski Zakład Opieki Zdrowotnej w Słupsku - dla zainteresowanych będzie badanie glukozy, ciśnienia oraz informacje o profilaktyce finansowanej przez NFZ oraz Miasto Słupsk.

Zapraszamy w sobotę, 28 marca w godz. 10-13 pod CH Jantar w Słupsku.

REKLAMA 0011500707

KRÓLESTWO NATURY
GMINA DĘBNICA KASZUBSKA

OGŁOSZENIE

WÓJTA GMINY DĘBNICA KASZUBSKA

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego gminy Dębnica Kaszubska

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8, w związku z art. 8h i 8i oraz 8j ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.), art. 39, w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) oraz uchwały Nr II/14/2024 Rady Gminy Dębnica Kaszubska z dnia 27 maja 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Dębnica Kaszubska,

zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego gminy Dębnica Kaszubska wraz z uzasadnieniem oraz prognozą oddziaływania na środowisko.

Konsultacje społeczne prowadzone będą w następujących formach:
1. Zbieranie uwag w terminie od 30 marca 2026 r. do 4 maja 2026 r.;
2. Spotkanie otwarte, poprzedzone prezentacją ww. projektu aktu planowania przestrzennego, które odbędzie się w dniu 8 kwietnia 2026 r. w sali konferencyjnej w siedzibie Urzędu Gminy Dębnica Kaszubska w godzinach 16.00-19.00;
3. Dyżury projektanta planu ogólnego, które odbędą się w sali konferencyjnej w siedzibie Urzędu Gminy Dębnica Kaszubska:
   a) w dniu **9 kwietnia 2026 r.** w godzinach **16.30-19.00**,
   b) w dniu **27 kwietnia 2026 r.** w godzinach **16.30-19.00**.

   Sala konferencyjna przystosowana jest do osób ze szczególnymi potrzebami, o których mowa w ustawie z dnia 19 lipca 2019 r. o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami.

W terminie konsultacji **od 30 marca 2026 r. do 4 maja 2026 r**., na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Dębnica Kaszubska w zakładce Planowanie i zagospodarowanie przestrzenne /Plan ogólny gminy /Konsultacje społeczne:

https://ug.debnicakaszubska.ibip.pl/public/?id=266472.

oraz w siedzibie Urzędu Gminy Dębnica Kaszubska przy ul. ks. Antoniego Kani 16a, 76-248 Dębnica Kaszubska, od poniedziałku do piątku w godzinach pracy Urzędu,
można zapoznać się z niezbędną dokumentacją aktu planowania przestrzennego, tj. projektem planu ogólnego gminy wraz z uzasadnieniem oraz prognozą oddziaływania na środowisko.

Interesariusze mogą składać uwagi do projektu planu ogólnego gminy oraz w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko w terminie prowadzenia konsultacji, tj. **od 30 marca 2026 r. do 4 maja 2026 r.**

Uwagi należy składać na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej na formularzu:
- w formie papierowej w Urzędzie Gminy Dębnica Kaszubska, drogą pocztową na jego adres /Urząd Gminy Dębnica Kaszubska, ul. ks. Antoniego Kani 16a, 76-248 Dębnica Kaszubska/,
- w formie elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: informacja@debnicakaszubska.eu, przez platformę ePUAP na adres: /ugdebnicakaszubska/SkrytkaESP, przez e Doręczenia: AE:PL-17852-94236-DHHSD-17.

Właściwy formularz, zatwierdzony Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509), dostępny jest na stronie Urzędu Gminy w zakładce Planowanie i zagospodarowanie przestrzenne:

https://ug.debnicakaszubska.ibip.pl/public/?id=266472.

Składający uwagę do projektu aktu planowania przestrzennego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Uwagi do projektu planu ogólnego oraz w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, złożone w terminie konsultacji, będą rozpatrywane przez Wójta Gminy Dębnica Kaszubska.

Administratorem danych osobowych przetwarzanych w wyniku uzyskania ich w toku prowadzenia procedur dotyczących sporządzania aktów planowania przestrzennego jest Wójt Gminy Dębnica Kaszubska. Szczegółowe informacje dotyczące ochrony danych osobowych są dostępne w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Dębnica Kaszubska.

Iwona Warkocka
Wójt Gminy Dębnica Kaszubska

REKLAMA 0011468531

AUTOMATYCZNA PRALNIA DYWANÓW

www.pralniadywanow-slupsk.pl

eprasa.pl 53ac6b33af

MATERIAŁ INFORMACYJNY ENERGA SA
11491265

GRUPA ENERGA, KRAJOWY LIDER W BUDOWIE ZRÓWNOWAŻONEJ, NOWOCZESNEJ ENERGETYKI

Grupa Energa ogłosiła w tym roku historyczny wynik. Moc zainstalowana w należących do niej źródłach odnawialnych przekroczyła 1 GW. Firma w swojej strategii planuje jej podwojenie w perspektywie najbliższej dekady.

Dynamika zmian w krajowej energetyce nabrała niebywałego tempa w ostatnich latach. Jednym z głównych akceleratorów transformacji jest Grupa Energa, należąca do Grupy ORLEN, aktywnie rozwijająca źródła odnawialne.

W lutym tego roku, Grupa Energa ogłosiła historyczny wynik. Moc zainstalowana w należących do niej odnawialnych źródłach przekroczyła 1 GW, osiągnąć poziom prawie 60 proc. mocy ogółem.

Firma nie zwalnia jednak tempa. W strategii rozwoju przewiduje dalsze inwestycje w rozwój OZE oraz źródła stabilizujące system energetyczny.

- Planujemy do 2035 roku oddać jeden gigawat w energii odnawialnej - powiedziała Magdalena Kamińska, p.o. prezes zarządu Energi SA w rozmowie z Dziennikiem Bałtyckim podczas targów PowerConnect 2026, których koncern był partnerem strategicznym.

Kolejne 300 MW z OZE jeszcze w tym roku

Portfolio spółki Energa Green Development (EGD), odpowiedzialnej w Grupie Energa za rozwój lądowych źródeł odnawialnych, obejmuje kolejne projekty o łącznej mocy ok. 1 GW, będące na różnych etapach przygotowania do realizacji. W większości są to źródła fotowoltaiczne, ale planowane są też projekty farm wiatrowych o łącznej mocy ok. 46 MW.

- Tylko w tym roku planujemy oddać kolejne 300 MW mocy w źródłach odnawialnych, zarówno w wietrze, jak i w fotowoltaice - dodała Magdalena Kamińska.

Obecnie powstają, bądź oczekują na ostatnie decyzje formalne, źródła odnawialne o łącznej mocy ok. 300 MW. Są to m.in. PV Kotla (docelowa moc 130 MW), PV Serby (112 MW) czy PV Wąbrzeźno (10 MW).

Rozwiązania hybrydowe

Budowa zielonej energetyki to złożony proces. Odnawialne źródła energii i ich funkcjonowanie w systemie energetycznym wymaga inwestycji w rozwiązania stabilizujące i modernizację sieci.

- Jesteśmy świadomi nowych wyzwań, jakie stoją przed energetyką odnawialną, jak np. konieczność modernizacji sieci, ale także uelastycznienie i hybrydyzacja samych aktywów wytwórczych. Dlatego m.in. planujemy łącznie prawie 130 MW mocy odnawialnych w formule cable-pooling, a także wdrożenie pierwszych projektów hybrydowych, łączących OZE z magazynami energii - podkreśla Magdalena Kamińska.

Plany przewidują, że do końca 2035 roku Energa posiadać będzie tego typu instalacje o łącznej mocy 1,4 GW. Nie będą to tylko wielkoskalowe magazyny, ale również instalacje w układzie hybrydowym, czyli połączenie magazynów razem ze źródłami odnawialnymi. Firma złożyła trzynaście wniosków o dofinansowanie takich projektów hybrydowych w rundzie dotacyjnej zorganizowanej w ubiegłym roku przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Gazowa rewolucja w energetyce systemowej

W gdańskiej dzielnicy Rudniki powstaje inwestycja, jakiej nie było w historii Pomorza. Trwa budowa nowoczesnego, elastycznego źródła energii. Elektrownia gazowo-parowa Energi będzie miała moc 560 MWe.

Blok CCGT Gdańsk (CCGT- ang. Combined Cycle Gas Turbine) będzie pierwszą tak dużą jednostką bilansującą w okolicach Trójmiasta.

- To elektrownia kluczowa dla miasta i Pomorza jako jeden z filarów bezpieczeństwa dostaw energii, a dla Grupy Energa istotny element realizacji naszej zdywersyfikowanej wizji transformacji energetycznej. Odpowiadamy w ten sposób na potrzeby zmieniającego się sektora, umiejętnie łącząc rozwój nowych technologii i źródeł ze stabilnością pracy polskiego systemu energetycznego - mówi p.o. prezes Energi.

Prąd w elektrowni gazowo-parowej wytworzą gorące spaliny powstałe w procesie spalania gazu ziemnego. Zasilą one turbinę gazową oraz podgrzeją wodę w kotle odzysknicowym, który parą zasila turbinę parową. Obie turbiny napędzają z kolei generator energii elektrycznej.

- Sprawność takiego układu jest bardzo wysoka i wynosi powyżej 60 proc. Dla porównania w klasycznej elektrowni węglowej sprawność mieści się w granicach 40 proc. Mamy więc dużo efektywniejsze źródło energii oraz trzykrotnie mniejszą emisję CO2 i brak emisji pyłów i tlenków siarki - uzupełnia Grzegorz Błędowski, prezes zarządu spółki CCGT Gdańsk.

Dostawy pierwszych kluczowych urządzeń - w tym obu turbin, gazowej i parowej - planowane są na 2027 rok . Pierwsza energia z CCGT Gdańsk ma popłynąć już w 2029 roku.

Gdańska elektrownie nie jest jedynym projektem gazowo-parowym Energi. Trwają rozruchy instalacji CCGT Grudziądz I i CCGT Ostrołęka. W budowie jest również blok CCGT Grudziądz II.

Producent-konsument w nowej relacji

Transformacja energetyczna nie powiedzie się bez rozbudowy infrastruktury dystrybucyjnej, która będzie w stanie sprostać zmiennej produkcji energii.

Grupa Energa, poprzez spółkę Energa Operator, realizuje największy w swojej historii program inwestycyjny warty 40 mld zł, który pozwoli spółce zbudować ponad 11 tys. km nowych linii elektroenergetycznych oraz 7 tys. km linii kablowych. Zmodernizowane zostanie też blisko 10 tys. km linii już istniejących. Do 2035 r. stworzy to m.in. warunki do przyłączenia aż 9 GW nowych źródeł odnawialnych, w tym ok. 200 tys. prosumentów.

Dzięki temu, konsumenci energii stają się ogniwem systemu energetycznego, jako dostarczyciele kilowatogodzin z małoskalowych instalacji

- Bardzo istotne jest propagowanie wśród klientów świadomości, że dzisiaj swoimi wzorcami zachowań mają wpływ na to, jak ta energetyka będzie wyglądać - mówiła Magdalena Kamińska, p.o. prezes zarządu Energi SA.

FOT. GRUPA ENERGA

Powstająca na Pomorzu farma fotowoltaiczna PV Łosienice

FOT. GRUPA ENERGA

Najnowsza farma wiatrowa Grupy Energa - FW Szybowice (woj. opolskie)

FOT. GRUPA ENERGA

CCGT Grudziąc I w budowie. Podobnie będzie wyglądać CCGT Gdańsk

eprasa.pl 53ac6b33af

POLSKA *i* ŚWIAT

WARSZAWA

Wiceminister zdrowia Tomasz Maciejewski powiedział w Sejmie, że sytuacja finansowa systemu ochrony zdrowia jest bardzo trudna. Przyczyny to m.in. koszt ustawy o minimalnym wynagrodzeniu i niższy niż w poprzednich latach udział składki zdrowotnej w finasowaniu leczenia. – Choć nakłady osiągnęły historycznie wysoki poziom ponad 217 mld zł, to tempo wzrostu kosztów znacznie przewyższa tempo wzrostu z wpływu – zauważył.

„Aktualnie mamy od czynienia z bardzo trudną sytuacją finansową całego systemu ochrony zdrowia

Tomasz Maciejewski, wiceminister zdrowia

KRÓTKO

KRAKÓW

Śledztwo ws. badań medycznych

Prokuratura Okręgowa w Krakowie prowadzi śledztwo w sprawie nieprawidłowości podczas prowadzenia badań naukowych w Krakowskim Szpitalu Specjalistycznym im. św. Jana Pawła II.

Rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Krakowie Oliwia Bożek-Michalec poinformowała, że postępowanie zostało wszczęte po zawiadomieniu dyrektora krakowskiego szpitala. Na razie nikomu nie przedstawiono zarzutów.

– Z treści przekazanych dokumentów wynika, że jeden z lekarzy mógł prowadzić na oddziale badania bez wiedzy i zgody pacjentów, w tym pobierać od nich krew celem dalszego wykorzystania, a ponadto fałszować dokumentację medyczną pacjentów oraz podrabiać ich podpisy – przekazała Oliwia Bożek-Michalec.

Prokuratura zabezpieczyła dokumentację projektu badawczego oraz dokumentację medyczną pacjentów mogących brać udział w eksperymencie bez ich zgody.
PAP

WARSZAWA

Protest w obronie zwierząt

FOT. ALEKSY WITWICKI

W czwartek przed Sejmem odbył się protest pod hasłem „Mamy dość! Stop cierpieniu zwierząt w Polsce". Protestujący zwracają uwagę na niewystarczający nadzór nad schroniskami, działalność pseudohodowli, brak powszechnego systemu identyfikacji zwierząt oraz ograniczoną skuteczność egzekwowania przepisów.

OLECKO

Kto odpowie za skażenie wody?

Prokuratura Rejonowa w Olecku (woj. warmińsko-mazurskie) wszczęła dochodzenie w sprawie skażenia wody w miejskim wodociągu oraz narażenia mieszkańców na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Do zdarzenia doszło 17 marca. Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna wykryła w wodzie bakterie z grupy coli. Woda w całym mieście i gminie Olecko nie nadawała się do spożycia – bez wody pitnej pozostawało blisko 20 tys. osób. Według sanepidu od soboty woda z wodociągu Olecko warunkowo nadaje się do spożycia przez ludzi i do celów gospodarczych. Po przegotowaniu może być wykorzystywana do spożycia.

Szef MON: Przywrócenie tej pamięci to nasz obowiązek

Marcin Koziestański
Warszawa

– Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej w Chełmie będzie godnym miejscem pamięci, które przywraca imiona ofiar i oddaje sprawiedliwość historii – powiedział wicepremier, minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz.

W czwartek w Cytadeli Warszawskiej wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz oraz prezydent Chełma Jakub Banaszek podpisali list intencyjny w sprawie utworzenia Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej. W uroczystości uczestniczył podsekretarz stanu w MON Stanisław Wziątek.

Nowa instytucja powstanie w Chełmie jako oddział Muzeum Wojska Polskiego. Inicjatywa jest efektem współpracy resortu obrony z samorządem Chełma. Placówka o charakterze ogólnopolskim ma stać się nowoczesnym centrum edukacyjnym i badawczym dokumentującym tragiczne losy Polaków na Kresach oraz wysiłek żołnierzy Wojska Polskiego w obronie ludności cywilnej.

– To jest niezwykle ważny moment dla wszystkich, dla których polityka pamięci, polityka historyczna, pamięć i tożsamość stanowią fundament, sprawę wręcz świętą. Jesteśmy dziś świadkami i uczestnikami uroczystości, która nie tylko oznacza nową inwestycję, ale przede wszystkim daje po raz pierwszy w historii Polski szansę na godne upamiętnienie tych, którzy w okrutny sposób stracili życie. W krwawą niedzielę na Wołyniu, a także w kolejnych dniach, w bestialski sposób zamordowano setki tysięcy naszych rodaków. W trakcie II wojny światowej doświadczyli oni zbrodni ze strony ukraińskich nacjonalistów. To jest pamięć o naszych dziadkach, o naszych przodkach, to jest nasza tożsamość – podkreślił wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz podczas uroczystości w Muzeum Wojska Polskiego.

FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz i prezydent Chełma Jakub Banaszek podpisali list intencyjny

„Ta inwestycja da nam poczucie prawdy i sprawiedliwości"

Dzięki włączeniu w struktury Muzeum Wojska Polskiego nowa jednostka zyska dostęp do unikatowych zasobów archiwalnych oraz wsparcia merytorycznego czołowych ekspertów. Inwestycja ma na celu nie tylko godne upamiętnienie ofiar, ale także zachowanie prawdy historycznej i integrację środowisk kombatanckich oraz rodzin ofiar.

– Naród bez pamięci traci swoją tożsamość i umiera. Dlatego powinniśmy pamiętać. Powinniśmy pamiętać o ważnych chwilach w życiu narodu, nawet wtedy, kiedy są to chwile przepełnione bólem i tragedią ludzką. Dla poszanowania istnienia Polaków, którzy oddali swoje życie na Wołyniu. Dla pamięci historycznej i pamięci współczesnej musimy przeprowadzić inwestycję, która da nam poczucie prawdy i sprawiedliwości. I właśnie po to, dla prawdy, chcemy, żeby ta inwestycja powstała jak najszybciej – zaznaczył podczas uroczystości wiceminister obrony narodowej Stanisław Wziątek.

Podpisanie listu intencyjnego formalnie rozpoczyna proces projektowy i organizacyjny nowego muzeum.

Tymczasem naukowcy z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie rozpoczęli poszukiwania ofiar zbrodni wołyńskiej w miejscowości Ugły. To kolejny etap badań, których celem jest odnalezienie miejsc pochówku i przywrócenie pamięci ofiarom II wojny światowej.
PAP

Parlament Europejski zdecydował o uchyleniu immunitetu europosłowi Grzegorzowi Braunowi

Marcin Koziestański
Bruksela

Parlament Europejski uchylił immunitet europosłowi Grzegorzowi Braunowi. Decyzja dotyczy dwóch spraw: zniszczenia flag Ukrainy i UE oraz zaprzeczanie istnieniu Holokaustu.

Czwartkowe głosowanie rozpoczęło się po godz. 11. Europosłowie poparli dwa wnioski o uchylenie immunitetu politykowi Konfederacji Korony Polskiej. To efekt wniosków polskiej prokuratury, które dotyczą zniszczenia flag Ukrainy, UE oraz środowisk LGBT+ w Sejmie i zaprzeczania Holokaustowi.

Wcześniej, bo we wtorek, komisja prawna Parlamentu Europejskiego (JURI) również zagłosowała „za" – wszyscy obecni eurodeputowani (19 osób) poparli odebranie Braunowi immunitetu. Europoseł Nowej Lewicy Krzysztof Śmiszek podkreślił wówczas, że „w PE nie ma miejsca na antysemityzm, rasizm, homofobię. Tu nikt nie staje po stronie ekstremizmów".

Zwyczajowo głosowanie nad odebraniem immunitetu odbywa się na najbliższym posiedzeniu plenarnym PE po decyzjach komisji JURI. Tym razem minisesja plenarna odbywała się w Brukseli w środę i czwartek; wszystkie głosowania, w tym dotyczące immunitetów, przeprowadzono w czwartek.

Było to już czwarte głosowanie PE w sprawie odebrania immunitetu Braunowi. Wcześniej europarlament głosował za uchyleniem mu immunitetu dwukrotnie: za zniszczenie świec chanukowych w Sejmie i naruszenie nietykalności cielesnej ginekolożki w Oleśnicy.

– Braun jest niewątpliwie liderem, jeśli chodzi o wnioski o zgodę PE na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej, a także niewątpliwie postacią rozpoznawalną w Brukseli – skomentował europoseł EPL Michał Wawrykiewicz. PAP

eprasa.pl 53ac6b33af

Gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy w zamian za oddanie Donbasu Rosji

Grzegorz Kuczyński
Kijów

Stany Zjednoczone postawiły warunek, zgodnie z którym Ukraina musi wycofać swoje wojska z Donbasu, aby uzyskać gwarancje bezpieczeństwa. Ujawnił to prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski w wywiadzie dla agencji Reuters.

Według Zełenskiego wycofanie wojsk zagrozi bezpieczeństwu zarówno Ukrainy, jak i Europy, ponieważ doprowadzi to do przekazania Rosji dobrze ufortyfikowanych pozycji obronnych w regionie.Prezydent Ukrainy zauważył również, że Stany Zjednoczone skupiają się obecnie na konflikcie z Iranem.

– Bliski Wschód bez wątpienia ma wpływ na prezydenta Trumpa i myślę, że również na jego dalsze działania. Niestety, moim zdaniem prezydent Trump nadal wybiera strategię zwiększania presji na stronę ukraińską – powiedział Zełenski.

W styczniu prezydent Ukrainy oświadczył, że stanowisko Kijowa w sprawie terytoriów nie uległo zmianie, a kompromisy muszą być wzajemne. Dodał również, że dwustronne gwarancje bezpieczeństwa ze Stanami Zjednoczonymi są gotowe „w 100 procentach", a Kijów oczekuje na ich podpisanie.

O tym, że USA mogą postawić warunek oddania Rosji kontrolowanej przez Ukrainę reszty Donbasu (około 20 procent terytorium regionu), pisał wcześniej „Financial Times". Według rozmówców gazety w przypadku wycofania ukraińskich wojsk Waszyngton jest wstępnie gotowy zwiększyć dostawy broni dla Sił Zbrojnych Ukrainy w czasie pokoju.

FOT. SZTAB GENERALNY SZ UKRAINY/FACEBOOK

Donbas to najbardziej zrujnowany przez wojnę region Ukrainy. Stał się głównym celem rosyjskiej agresji

Iran odrzuca żądania USA i sam stawia warunki

Grzegorz Kuczyński
Teheran

Iran odrzucił amerykańską propozycję zakończenia wojny – poinformowały irańskie państwowe media, co może stanowić poważny cios dla wysiłków administracji Trumpa zmierzających do zawarcia porozumienia.

Szef irańskiej dyplomacji Abbas Aragczi ogłosił, że jego państwo zamierza dalej walczyć z USA i Izraelem. W wywiadzie dla państwowej telewizji zaprzeczył, by trwały rokowania pokojowe z USA, i zaznaczył, że takie negocjacje byłyby przyznaniem się do porażki.

Iran stawia warunki zakończenia wojny

W mediach społecznościowych irański konsulat generalny Iranu w Bombaju przedstawił pięć warunków zawieszenia broni, z których większość administracja Trumpa uważa za nie do przyjęcia. Iran domaga się, jak podano:

- „zaprzestania agresji i aktów zabójstw ze strony wroga";
- „stworzenia obiektywnych warunków gwarantujących, że wojna się nie powtórzy";
- „zapewnienia i jasnego określenia wypłaty odszkodowań i reparacji wojennych";
- by „zakończenie wojny zostało wdrożone na wszystkich frontach i dla wszystkich grup oporu zaangażowanych w ten konflikt";
- „sprawowanie przez Iran władzy nad Cieśniną Ormuz jest jego naturalnym i prawnym prawem, a gwarancje realizacji zobowiązań drugiej strony muszą zostać uznane".

Konsulat poinformował, że Iran przekazał wszystkim mediatorom, „iż zawieszenie broni nastąpi dopiero po zaakceptowaniu jego warunków. Do tego czasu nie będą prowadzone żadne negocjacje".

Czego USA żądają od Iranu

Wiele mediów poinformowało we wtorek, że Stany Zjednoczone przekazały Iranowi

FOT. SHA DATI/XINHUA NEWS/EAST NEWS

Szef irańskiej dyplomacji Abbas Aragczi ogłosił, że jego państwo zamierza nadal walczyć z USA i Izraelem. Zaprzeczył, by trwały rokowania pokojowe z USA

za pośrednictwem Pakistanu 15-punktową propozycję zakończenia wojny. Izraelski Channel 12 poinformował, że plan zakłada likwidację istniejących zdolności jądrowych Iranu, zaprzestanie wszelkiego wzbogacania uranu na terytorium Iranu oraz przekazanie przez Iran zapasów wzbogaconego uranu Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej.

Plan podobno zakłada również likwidację obiektów jądrowych w Natanz, Isfahanie i Fordow oraz ograniczenie przez Iran użycia rakiet wyłącznie do samoobrony. Plan nakazuje, aby Cieśnina Ormuz pozostała otwarta, aby irański program rakietowy został ograniczony zarówno pod względem zasięgu, jak i ilości, oraz aby Iran zaprzestał wspierania wszystkich grup terrorystycznych.

USA wyślą dodatkowe wojska

Rzeczniczka Białego Domu Karoline Leavitt powiedziała w środę, że doniesienia o 15-punktowym planie są tylko częściowo prawdziwe. Podkreśliła jednak, że jeżeli Iran nie zaakceptuje „realiów obecnej sytuacji, jeśli nie zrozumie, że został pokonany militarnie, prezydent Trump dopilnuje, aby został uderzony mocniej niż kiedykolwiek wcześniej".

Wiadomość ta pojawiła się w momencie, gdy Stany Zjednoczone przygotowują się do wysłania dodatkowych 3000 żołnierzy do regionu, podczas gdy administracja rozważa operacje lądowe przeciwko Iranowi.

MATERIAŁ INFORMACYJNY BIK

0011498050

Twoje dane są cenne. W finansach bezpieczeństwo danych jest równie ważne jak przejrzystość

Kwota kredytu hipotecznego, zobowiązania na samochód, pożyczka gotówkowa, historia spłaty. To informacje niezwykle wrażliwe – nie tylko finansowo, ale i społecznie. Trudno sobie wyobrazić, by ktokolwiek chciał pozwolić na to, aby takie dane trafiły do osób trzecich: sąsiadów, znajomych, a tym bardziej przypadkowych podmiotów komercyjnych.

W debacie o rynku finansowym bardzo często mówimy o przejrzystości. To ważne słowo, bo bez przejrzystości nie ma zaufania. Ale równie ważnym – a czasem nawet ważniejszym – fundamentem systemu finansowego jest bezpieczeństwo. Bezpieczeństwo środków, bezpieczeństwo instytucji i bezpieczeństwo danych.

Dane finansowe to nie są zwykłe informacje statystyczne. To wrażliwe zapisy ludzkich decyzji, problemów i momentów słabości. Informacje o kredytach czy pożyczkach należą do najbardziej prywatnych danych, jakie można przetwarzać. Ich niewłaściwe wykorzystanie, utrata kontroli nad nimi albo dostęp osób trzecich mogą mieć konsekwencje, które wykraczają daleko poza sektor finansowy.

Czy chcielibyśmy, aby ktoś postronny znał szczegóły naszych finansów? I kto bierze za te dane realną odpowiedzialność?

To pytania warto zadawać za każdym razem, gdy rozważamy zmiany systemowe.

Bezpieczny, stabilny i licencjonowany akcjonariat to realna ochrona danych kredytowych

Dyskusja o bezpieczeństwie informacji kredytowej nie może abstrahować od tego, kto faktycznie odpowiada za dane. Struktura właścicielska podmiotów zarządzających wrażliwymi danymi finansowymi nie jest technicznym detalem – jest fundamentem odpowiedzialności.

Biuro Informacji Kredytowej jest kontrolowane przez banki, w tym państwowe podmioty, w jednym z najbardziej regulowanych i nadzorowanych sektorów gospodarki. Ochrona danych finansowych klientów to nie marketingowe hasło, lecz obowiązek prawny, regulacyjny i reputacyjny.

Ten model nie powstał przypadkiem. Został zbudowany po to, aby wrażliwe dane milionów Polaków były objęte tajemnicą bankową, a także zarządzane przez instytucje stabilne, przewidywalne oraz odporne na łatwe zmiany właścicielskie, czy także na krótkoterminowe decyzje biznesowe. W czasach rosnących zagrożeń cybernetycznych, wojny w Ukrainie i nasilających się działań hybrydowych ze strony Rosji, dane finansowe stały się elementem infrastruktury krytycznej państwa.

Silny podmiot o stabilnym akcjonariacie popartym zaufaniem publicznym ma realną zdolność do odpierania ataków i reagowania na incydenty. To nie jest abstrakcyjna teza – to kwestia bezpieczeństwa systemowego.

Czy chcemy, aby wrażliwe dane milionów Polaków trafiały do baz zarządzanych przez spółki będące w rękach prywatnych osób i mogących szybko zmienić właściciela?

Dziś informacje o opóźnieniach w spłacie kredytów konsumenckich trafiają do centralnej, bezpiecznej bazy BIK, a – zależnie od decyzji wierzyciela – także do biur informacji gospodarczej. Rozważane są rozwiązania, by wprowadzić obowiązek raportowania takich danych do wszystkich BIG-ów.

Część z biur informacji gospodarczej ma strukturę właścicielską skoncentrowaną wokół osoby prywatnej, która może w łatwy sposób podjąć decyzję o sprzedaży akcji spółki przypadkowym inwestorom – szybko, bez analizy intencji inwestora i bez systemowych gwarancji bezpieczeństwa i stabilności. W niepewnych czasach to ryzyko, którego nie wolno bagatelizować.

Zaufanie do systemu finansowego buduje się latami, a traci w jednej chwili. Centralny model wymiany informacji kredytowej funkcjonuje w Polsce od lat i dobrze spełnia swoją rolę: chroni konsumentów, wspiera odpowiedzialne kredytowanie i minimalizuje ryzyko systemowe.

W świecie rosnących zagrożeń cyfrowych nie potrzebujemy więcej drzwi do świata wrażliwych danych. Potrzebujemy solidnych zamków i odpowiedzialnych gospodarzy. Bo ostatecznie chodzi o coś bardzo prostego: aby nasze dane – tak jak nasze pieniądze – pozostawały bezpieczne.

eprasa.pl 53ac6b33af

Premia nie zawsze mobilizuje pracowników

Patrycja Zemła
patrycja.zemla@polskapress.pl

Choć większość pracowników w produkcji i logistyce deklaruje, że model wynagrodzenia oparty na podstawie i premii zapewnia im względne poczucie bezpieczeństwa, to niemal co piąty uznaje go za nieprzewidywalny i niewystarczający.

Zaledwie 7,8 proc. respondentów wskazuje ten system jako zdecydowanie stabilny, wynika z raportu „Wynagrodzenia pracowników fizycznych w produkcji i logistyce" opracowanego przez Gi Group. Dane te pokazują rosnące znaczenie przejrzystości zasad wynagradzania i przewidywalności dochodów także w przypadku ich zmiennych składników.

Motywuje, ale nie każdego

Z danych zawartych w raporcie Gi Group wynika, że skuteczność premii jako narzędzia motywacyjnego jest silnie zróżnicowana i wyraźnie zależna od cech demograficznych oraz poziomu wynagrodzenia. Wbrew założeniom wielu pracodawców, systemy premiowe nie są postrzegane jako jednoznacznie silny impuls do zwiększania zaangażowania.

Największą skuteczność dodatków pozapłacowych deklarują osoby w wieku 31-40 lat. Aż 14,9 proc. z nich oceniło, że motywują je „bardzo mocno", a 41,8 proc. „dosyć mocno". Dla porównania, wśród pracowników w wieku 18-30 lat dominowała odpowiedź „w średnim stopniu" (38,8 proc.), a jedynie 10,2 proc. zadeklarowała najwyższy poziom motywacji. W grupie powyżej 50. roku życia dodatki pozapłacowe nie pełnią istotnej funkcji - 6,3 proc. wybrało opcję „bardzo mocno", a aż 21,9 proc. wskazało dwa najniższe poziomy na skali.

Różnice w ocenie systemu premiowego są widoczne również w zależności od zarobków. Najbardziej zmotywowani dodatkami są pracownicy otrzymujący 5001-6000 zł netto - 43,1 proc. oceniło je jako „dosyć mocno" motywujące, a 11,8 proc. „bardzo mocno". Z kolei w grupie z wynagrodzeniem poniżej 4000 zł netto odsetek wskazań na dwa najwyższe poziomy wyniósł 36,9 proc., co świadczy o niskiej skuteczności tego mechanizmu wśród niżej opłacanych pracowników.

FOT. 123RF

Widoczne są również różnice ze względu na płeć. Mężczyźni częściej niż kobiety wybrali opcję „dosyć mocno" - odpowiednio 38,4 proc. wobec 34,6 proc. Z kolei kobiety częściej wskazują najwyższy poziom motywacji - 18,5 proc. wobec 9,6 proc. wśród mężczyzn. Jednocześnie mężczyźni częściej niż kobiety deklarują brak motywacji - 6,4 proc. wobec 4,9 proc.

- Sama obecność premii w systemie wynagrodzeń nie wystarcza, by skutecznie motywować pracowników. Kluczowe znaczenie ma to, jak ten system jest skonstruowany - czy opiera się na jasnych, zrozumiałych zasadach i czy pracownik ma wpływ na efekt. Jeśli kryteria przyznawania dodatków są transparentne i powiązane z realnymi wynikami pracy, premia spełnia swoją funkcję. W przeciwnym razie rodzi poczucie uznaniowości i niesprawiedliwości, co może demotywować - podkreśla Anna Wesołowska, Dyrektor Zarządzająca Gi Group.

Premia to nie zawsze bezpieczeństwo

Model wynagrodzenia składający się z podstawy i premii wzbudza mieszane reakcje wśród pracowników produkcji i logistyki. Tylko 7,8 proc. badanych wskazuje go jako zdecydowanie gwarantujący bezpieczeństwo finansowe, a 49 proc. ocenia go raczej pozytywnie. Jednocześnie 20,8 proc. respondentów postrzega go jako niewystarczający, a 22,3 proc. nie potrafi jednoznacznie wyrazić swojej opinii. Odpowiedzi różnicują się w zależności od płci. Pozytywną ocenę wyraża 60,8 proc. mężczyzn i 50,6 proc. kobiet. Wśród pracownic wyraźnie częściej pojawiają się głosy niepewności - co czwarta unika jednoznacznej deklaracji, a 23,4 proc. uznaje ten sposób wynagradzania za niestabilny.

Znaczenie ma także wiek. Największe poczucie finansowego bezpieczeństwa w takim modelu wynagrodzenia deklarują osoby powyżej 50. roku życia - 68,8 proc. z nich uważa, że spełnia swoją funkcję. W grupie 41-50 lat ten odsetek wynosi 58,6 proc., a wśród najmłodszych pracowników (do 30. roku życia) - 59,2 proc. Najbardziej krytyczne podejście do niego występuje u osób w przedziale wiekowym 31-40 lat - jedynie 47,8 proc. respondentów z tej grupy ocenia ten model pozytywnie, a aż 28,4 proc. nie widzi w nim źródła stabilizacji.

Zróżnicowanie widoczne jest również przy podziale według poziomu dochodów. Największe zaufanie do formuły „podstawa + premia" deklarują osoby zarabiające 6001-8000 zł netto - 70,5 proc. z nich ocenia ją korzystnie. Wśród pracowników o wynagrodzeniu poniżej 4000 zł ten odsetek wynosi 57,9 proc., a niemal co trzeci sygnalizuje brak pewności lub wręcz negatywne nastawienie do takiego rozwiązania.

Co zniechęca do premii

Systemy premiowe mogą działać demotywująco, jeśli są niejasne, niesprawiedliwe lub zależne od zewnętrznych, niekontrolowanych czynników. Aż 47,6 proc. badanych wskazuje, że głównym źródłem frustracji jest zależność premii od czynników, na które pracownik nie ma wpływu. Drugim najczęściej wskazywanym problemem jest jej zbyt niska wysokość (38,3 proc.). Kolejne powody to nierówne traktowanie pracowników (29,6 proc.) i brak przejrzystych zasad (23,8 proc.). Co piąty badany przyznaje, że premia przestaje być nagrodą, a staje się oczekiwaną częścią pensji (22,8 proc.), co znacząco obniża jej wartość motywacyjną.

- To nie tylko wysokość premii decyduje o jej motywacyjnym potencjale, lecz także poczucie sprawczości i zaufanie do zasad jej przyznawania. Pracownicy chcą wiedzieć, za co konkretnie mogą otrzymać premię, i mieć pewność, że obowiązujące kryteria są jasne, przejrzyste oraz adekwatne do specyfiki ich stanowiska. Jeśli te warunki nie są spełnione, premia przestaje być zachętą, a staje się źródłem frustracji - wyjaśnia Agnieszka Żak, Dyrektor Regionalna, Gi Group.

Pracownicy wolą wyższą podstawę

Z badania Gi Group jasno wynika, że pracownicy produkcji i logistyki zdecydowanie preferują przewidywalność i stabilność wynagrodzenia. Aż 79 proc. respondentów wskazuje, że wolałoby otrzymywać wyższą pensję podstawową kosztem potencjalnie wyższych premii. Tylko 13 proc. deklaruje chęć wyboru niższej podstawy przy jednoczesnym potencjale wyższych dodatków. Preferencje dotyczące struktury wynagrodzenia mają wyraźne uwarunkowania demograficzne. Mężczyźni są bardziej skłonni zaakceptować niższą stałą pensję, jeśli wiąże się to z możliwością uzyskania wyższych dodatków finansowych. Kobiety z kolei częściej niż mężczyźni preferują wyższą podstawę wynagrodzenia, lecz z niższymi premiami. Podobne podejście obserwujemy wśród osób młodszych, które cenią finansową przewidywalność na wczesnym etapie kariery zawodowej.

Co ciekawe, największą skłonność do modelu opartego na premiach wykazują osoby w wieku 41-50 lat (17,2 proc.) oraz respondenci otrzymujący miesięczne wynagrodzenie netto w przedziale 6001-8000 zł - blisko co piąty badany z tej grupy akceptuje większe uzależnienie dochodu od wyników. Może to sugerować większą pewność zawodową lub lepsze doświadczenia z funkcjonującymi systemami premiowymi wśród bardziej doświadczonych lub lepiej wynagradzanych pracowników.

Wysokość premii to nie wszystko

Wnioski płynące z raportu Gi Group wskazują jednoznacznie: sama obecność składnika zmiennego w wynagrodzeniu nie wystarczy, by budować zaangażowanie i poczucie bezpieczeństwa. Coraz istotniejszym elementem systemów płacowych staje się ich przejrzystość - pracownicy oczekują jasnych reguł, zrozumiałych kryteriów i stabilności finansowej. Premia przestaje być atrakcyjna, jeśli jest trudna do przewidzenia i nieczytelna - nawet, jeśli jest wypłacana regularnie. W tym kontekście dla firm kluczowe będzie nie tylko to, czy oferują premie, ale przede wszystkim - jak są one projektowane, komunikowane i wdrażane.

AUTOREKLAMA 0011498023

eprasa.pl 53ac6b33af

KOSZALIN/SŁUPSK/SZCZECIN

tygodnik Regionów

Piątek, 27.03.2026

EDUKACJA
Proces Sydonii von Borck to jeden z najlepiej udokumentowanych procesów o czary na Pomorzu. Teraz zajęli się nim uczniowie ze Szczecinka **str. 14**

HISTORIA
Wielka aktorka epoki romantyzmu, którą wielbili Goethe i Schiller, ostatnie lata swojego życia spędziła w Koszalinie. Tutaj też została pochowana. **str. 16**

FOT. ARCHIWUM

Koszalińska podstawówka wypowiedziała wojnę telefonom komórkowym

Szkoła robi to przez społeczne akcje, konkursy, ale i tzw. kontrakt zawarty z uczniami i ich rodzicami. Czy to działa? Walka jest trudna, ale są szanse na zwycięstwo **str. 12**

eprasa.pl 53ac6b33af

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 27.03.2026

Mamy kontrakt, na mocy którego dzieci nie korzystają z telefonów

Joanna Boroń
Kultura

Koszalińska Szkoła Podstawowa nr 18 wytoczyła wojnę telefonom komórkowym. Walczy przez społeczne akcje, konkursy, ale i tzw. kontrakt zawarty z uczniami i ich rodzicami. Czy to działa? Agnieszka Skrzypniak, szkolna pedagog, opowiada, że choć to trudna walka to szanse na zwycięstwo są.

FOT. DAAWID JAŚKIEWICZ

Agnieszka Skrzypniak, szkolna pedagog z SP 18 w Koszalinie

Czy można sprawić, by dzieci dobrowolnie odłożyły telefon na czterdzieści pięć minut lekcji, albo na te parę godzin w szkole. Wiem, że Wy się bardzo staracie dzieci do tego przekonać...

- Dobrowolnie, z tak własnej inicjatywy? Mało prawdopodobne, Ale rzeczywiście w naszej szkole wprowadzamy zasady, nie nakazy, ale zasady tak, by dzieci z telefonów korzystały jak najmniej. Wprowadziliśmy w szkole kontrakt, na mocy którego dzieci podczas lekcji nie korzystają z telefonów, nie trzymają ich na widoków, mają je wyłączone lub wyciszone. Podczas przerw, gdy maja potrzebę porozmawiania z rodzicem, wyznaczyliśmy specjalne strefy, gdzie mogą to zrobić. Teraz testujemy jeszcze jedno rozwiązanie – w salach lekcyjnych są maty. Te maty mają kieszonki. Każda kieszonka jest z numerem dziecka w e-dzienniku i uczniowie, którzy wchodzą na lekcje mogą tam odłożyć telefon. Oczywiście mogą go też mieć w swoim plecaku. Ta mata z kieszonkami jest umiejscowiona z tyłu klasy po to, żeby ten telefon ucznia nie rozpraszał, żeby uczeń go nie widział, żeby nie było takiego poczucia „muszę coś sprawdzić", żeby nie zaburzał jego koncentracji uwagi. My musimy pamiętać o jednej rzeczy. Przecież my nie możemy dzieciom zabronić, korzystania z telefonu. Musimy pamiętać, że te dzieciaki korzystają z telefonów tak jak i my korzystamy. U nas są automaty, gdzie dziecko może skorzystać płacąc telefonem za dany produkt spożywczy, ale też mają w telefonach legitymacje. Mają w telefonach e-dziennik ucznia, więc mogą sobie coś sprawdzić plan lekcji czy oceny. Dlatego staramy się podejść do tego inaczej – właśnie przez dobrowolny kontrakt. I to nawet działa. Osoby z zewnątrz, które przychodzą do naszej szkoły, widzą, że tych dzieci z telefonami jest dużo mniej.

Przed naszym spotkaniem czytałam o tym jak działają zakazy korzystania z telefonów w różnych państwach, bo wiele państw jednak zdecydowało się zabronić młodzieży i dzieciom korzystania z telefonów w szkole. Wielka Brytania, Norwegia, Francja zdecydowały się na systemowe rozwiązania. Efekty? Lepsze wyniki egzaminów u słabszych uczniów, lepsza koncentracja, mniej wizyt u szkolnych psychologów, bo mniej telefonów to mniej cyberprzemocy. Zalety wprowadzenia takiego zakazu w szkołach są oczywiste.

- Tak, ale to, że my jako szkoła będziemy ograniczać czas dostępu do telefonu na terenie szkoły, moim zdaniem nie rozwiąże problemu. Szkoła musi współpracować z rodzicami. Możemy uniknąć takich sytuacji, że na przykład dziecko w czasie przerwy czy w czasie lekcji nie napisze czegoś przykrego drugiej osobie. Czy to oznacza, że hejtu jest mniej? Tak, w tej konkretnej chwili. Ale w momencie, kiedy dziecko idzie do domu i ma ten telefon, no to może „nadrobić". Poza szkołą do akcji wkroczyć powinni rodzice. Niestety bywa, że rodzice dają dziecku telefon i nie interesują się tym co dziecko z tym telefonem robi. Jak dzieci są małe, to my jako rodzice sprawdzamy wszystko, smoczki, zabawki. Dbamy żeby były bezpieczne w przestrzeni publicznej, żeby nie rozmawiały z nikim obcym. A później przychodzi taki moment, że my dajemy telefon i to dziecko tak naprawdę już nie jest zabezpieczone, bo ono wchodzi na różne strony. Nie mamy kontroli nad tym. Jeżeli rodzic nie zamontował kontroli rodzicielskiej to nie wie z kim tam się spotyka, co robi, jaki to ma wpływ na jego życie, emocje.

FOT. SP 18

Czy jednak państwo powinno wprowadzić regulacje ograniczające dzieciom dostęp do telefonu? Czy to by nauczycielom i rodzicom nie ułatwiło życia?

- Szczerze wątpię, że uda się to przeprowadzić choćby technicznie. Dzieci, a szczególnie młodzież są technicznie utalentowani, a koncernom typu Facebook, TikTok nie zależy na tym by ograniczać użytkowników. To by wymagało wielkiego wsparcia rodziców, którzy by kontrolowali telefony dzieci, komputery. Więcej wiary pokładam w pracy z dziećmi w szkole i w domu.

Oczywiste są powody, dla których powinniśmy ograniczyć telefony. Czy te powody docierają do dzieci? Czy one zaczynają rozumieć, po co są te zasady i po co tyle im o tym mówicie?

- Młodsze dzieci, tak. Ale starsze wszystko kwestionują, że chcą zrozumieć, dlaczego tak robimy, czemu to służy. I oczywiście buntują się, bo to jest wpisane w okres rozwoju dziecka. Ale w momencie, kiedy tłumaczymy im by odłożyli telefon, to czasem wyrażą swoje niezadowolenie, ale chowają te swoje telefony. Czasami słyszę od dzieciaków: „a dużo jeszcze pani będzie miała takich pomysłów?" Tak, dużo. Jestem kreatywna (śmieje się). Ale widzę, że to gadanie, te pomysły mają sens. Czasem słyszę od nauczycieli „wiesz co, bez dyskusji odkładają telefony, jest ich jest mniej".

Zastanawiam się nad tym, czy to, że tych telefonów w szkole nie ma, nie sprawia, że część dzieci czuje się bezpieczniej? Cyberprzemoc polega często na tym, że ktoś kogoś nagra w jakiejś niefortunnej sytuacji i puści to do kolegów, albo na społecznościówki...

- Za szybko by wyciągać takie wnioski. Z relacji z rodzicami wiem, że są takie sytuacje, że dziecko wstaje i uruchamia telefon a tam dwieście powiadomień. Dziecko chce zobaczyć, co tam jest w tym telefonie, czy ktoś go polubił, czy ktoś go zhejtował. Ograniczenie używania telefonu w szkole daje to, że chociaż na ten moment, kiedy dziecko wchodzi do szkoły to może odpocząć od tego internetowego zgiełku.

Mówimy o tym, że dzieci się tak łatwo uzależniają od telefonów komórkowych, ale mam wrażenie, że my, dorośli, też mamy ten problem. I wielu rodziców mówi dziecku: „nie korzystaj z telefonu", a potem to dziecko widzi, że rodzic do telefonu jest przyklejony.

- Dzieci zawsze będą naśladowały rodziców, dorosłych, więc my dorośli musimy im dawać dobry przykład, pokazywać jak mądrze korzystać z telefonów. Nie możemy zasad „cyfrowej higieny" wprowadzić tylko naszym dzieciom.

To nie jest proste...

- Nie, bo to jest kwestia nawyku, który w sobie wyrobiliśmy i którego teraz musimy się pozbyć. Musimy zacząć od małych kroków. Ustalić na przykład, że odkładamy ten telefon wszyscy razem w jakieś miejsce. Nie używamy go przy posiłkach. Jak wychodzimy do restauracji, to nie używamy telefonu przy stole. To wymaga samokontroli i samodyscypliny. A potem, w którymś momencie poczujemy, że jednak jesteśmy wolni i będziemy zadowoleni z tego, że inaczej spędzamy ten czas z bliskimi.

Jest pani też szkolnym pedagogiem, który się spotyka z dziećmi na co dzień. Te wasze działania, żeby dzieci od telefonów trochę odseparować, prowadzicie od dłuższego czasu. Czy Pani już widzi u siebie w gabinecie takie realne, pozytywne skutki tych Waszych różnych mniejszych i większych inicjatyw?

Niestety jeszcze nie widzę. Ten hejt jest na terenie szkoły, dzieci przeżywają swoje dramaty. Ale widzę też na korytarzu, jak funkcjonuje młodzież. Widzę, że oni rozmawiają ze sobą, coś czytają, coś wspólnie robią. Telefonów na terenie szkoły jest wizualnie coraz mniej.

Czyli mniej telefonów, więcej takich zwyczajnych, międzyludzkich reakcji?

Za szybko na rozstrzygające wnioski. Będziemy wiedzieli, jak to wygląda, jeżeli zrobimy badania ankietowe na przykład na koniec roku szkolnego, one pozwolą nam przeanalizować co się zmieniło, jeżeli chodzi o samego ucznia i jego spojrzenie na problem używania telefonu. Ale jestem dobrej myśli.

FAKTY

Resort edukacji zapowiada wprowadzenie od 1 września zakazu używania telefonów komórkowych w szkołach. Dzieci w podstawówkach nie będą mogły korzystać z telefonów ani na lekcjach, ani w czasie przerw. Projekt przewiduje tylko dwa wyjątki – proces dydaktyczny i zgoda nauczyciela ze względu na chorobę lub niepełnosprawność ucznia. Natomiast w szkołach ponadpodstawowych zasady korzystania z urządzeń elektronicznych mają być określone przez statuty. Z opracowanego na zlecenie resortu diagnozy wynika, że 71 proc. nastolatek i nastolatków uważa, iż są uzależnieni od telefonów. 73 proc. dzieci w wieku 12-14 lat wie, gdzie znaleźć pornografię w internecie, a 26 proc. dzieci pomiędzy 7 a 12 rokiem życia miała kontakt z pornografią. 44 proc. osób w wieku 13-16 lat nie wie jak rozróżnić prawdę od fałszu w internecie, a 47 proc. osób w wieku 13-16 lat natknęło się na szkodliwe treści w mediach społecznościowych.

eprasa.pl 53ac6b33af

REKLAMA
0011499850

ZAL-MET
OGRODZENIA

Trzebiatów
Dworcowa 1A
+ 48 733 201 220

Radosnych Świąt Wielkanocnych!

- Panele ogrodzeniowe
- Podmurówki pod ogrodzenia
- Produkcja bram i furtek
- Sprzedaż oraz montaż paneli ogrodzeniowych

www.zal-met.com

eprasa.pl 53ac6b33af

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 27.03.2026

Proces Sydonii von Borck. Tak u nas polowano na czarownice

Marzena Góra

Proces Sydonii von Borck to jeden z najlepiej udokumentowanych procesów o czary na Pomorzu - i zarazem jeden z ostatnich zakończonych egzekucją w naszym regionie. Jej historia powróciła na sądową salę i stała się pretekstem dla uczniów szkół średnich w Szczecinku h do rozmowy o wymiarze sprawiedliwości.

FOT. MARZENA GÓRA

Inscenizacja historycznego procesu Sydonii von Borck w szczecineckim Sądzie Rejonowym

Proces Sydonia von Borck to jeden z najlepiej udokumentowanych procesów o czary na Pomorzu - i zarazem jeden z ostatnich zakończonych egzekucją w naszym regionie. Sydonia von Borck była pomorską szlachcianką, oskarżoną o czary, kontakty z diabłem i rzucenie klątwy na dynastię Gryfitów. Po procesie opartym na ponad 70 zarzutach, w tym zeznaniach wymuszonych torturami, została ścięta i spalona na stosie w 1620 r. w Szczecinie. Jej historia stała się legendą i do dziś wzbudza sporo emocji oraz pytań o prawo do uczciwych procesów.

Kim była Sydonia von Borck?

Urodziła się w 1548 roku w pomorskiej rodzinie szlacheckiej. Była kobietą wykształconą, samodzielną i - jak wynika z zachowanych źródeł - niezwykle stanowczą. Nigdy nie wyszła za mąż, co w ówczesnym świecie było odstępstwem od normy społecznej. Znaczną część życia spędziła na sporach majątkowych z rodziną oraz z lokalnymi władzami. Procesy, konflikty i skargi stały się jej codziennością, a w oczach współczesnych uchodziła za osobę trudną, kłótliwą i nieustępliwą.

Ostatnie lata życia spędziła w klasztorze w Marianowie, jednak nawet tam nie zaznała spokoju. Konflikty z innymi mieszkankami szybko narastały, tworząc atmosferę napięcia i wzajemnej nieufności. To właśnie jeden z takich sporów stał się bezpośrednim impulsem do wysunięcia oskarżeń o czary.

Przypadkowe oskarżenia początkiem okrutnego procesu

Kluczową rolę w rozwoju sprawy odegrała lokalna wróżbitka, która po aresztowaniu i torturach wskazała Sydonię jako swoją wspólniczkę. Jej zeznania - wymuszone bólem - stały się fundamentem całego procesu. W 1619 roku rozpoczęto formalne postępowanie, które szybko przybrało dramatyczny obrót. Akt oskarżenia był niezwykle rozbudowany i obejmował aż 72 zarzuty. Sydonię oskarżano o rzucanie uroków, sprowadzanie chorób i śmierci, kontakty z diabłem, a nawet o zabójstwa. Szczególnie silnie wybrzmiewał motyw rzekomej klątwy rzuconej na ród książąt pomorskich. Choć dziś traktowany jako element legendy, wówczas stanowił istotną część oskarżeń i wzmacniał przekonanie o jej winie.

Proces ten był jednym z najlepiej udokumentowanych w historii regionu. Zachowało się ponad tysiąc stron akt. W miarę trwania postępowania coraz większe znaczenie zaczęły odgrywać tortury, które były wówczas uznawane za dopuszczalne narzędzie „dochodzenia prawdy".

Za zgodą sądu Sydonia została poddana brutalnym przesłuchaniom. Pod wpływem bólu przyznała się do zarzucanych jej czynów, co uznano za dowód ostateczny. Gdy jednak odwołała swoje zeznania, uznano to za próbę oszustwa i ponownie zastosowano tortury.

Wyrok właściwie od początku był przesądzony. Sydonia von Borck została skazana na śmierć, a egzekucja miała charakter zarówno kary, jak i spektaklu. Najpierw poddano ją dodatkowym torturom, następnie ścięto, a ciało spalono, co miało symbolicznie „oczyścić" świat z rzekomego zła. Był to jeden z ostatnich takich wyroków wykonanych na Pomorzu.

Historia Sydonii wciąż powraca

Po śmierci Sydonia von Borck stała się postacią niemal legendarną. W literaturze i sztuce przedstawiano ją jako tajemniczą czarownicę i femme fatale, a jej historia inspirowała twórców przez kolejne stulecia. Jednocześnie stała się symbolem niesprawiedliwości procesów o czary i przypomnieniem, jak łatwo społeczeństwo może ulec irracjonalnym lękom.

Jej historia powróciła na sądową salę i stała się pretekstem dla uczniów szkół średnich do rozmowy o wymiarze sprawiedliwości i jak ważne jest prawo do uczciwego procesu. W ramach tegorocznych obchodów Miesiąca Prawa, zainicjowanych przez Ministerstwo Sprawiedliwości, w Sądzie Rejonowym w Szczecinku odbyło się symboliczne otwarcie procesu Sydonii von Borck. Podczas inscenizacji odtworzono fragmenty historycznego postępowania, w tym zarzuty kierowane przeciwko Sydonii oraz sposób prowadzenia przesłuchań. Na widowni zasiedli uczniowie szczecineckich szkół średnich. Rekonstrukcja tego historycznego wydarzenia posłużyła jako punkt wyjścia do rozmowy o dawnych i współczesnych standardach wymiaru sprawiedliwości. - Z pomysłem zrobienia symulacji właśnie tego procesu wystąpili uczniowie z placówki Wolna Szkoła Baza z Koszalina. Wraz z nauczycielem przygotowali scenariusz tej rozprawy. Bardzo się cieszę, że ten pomysł pochodził od uczniów, bo rzadko młodzież wychodzi sama z takimi inicjatywami. Ta dzisiejsza inscenizacja jest jednocześnie wstępem do panelu dyskusyjnego, w trakcie którego będziemy rozmawiać o tym, czy to był rzetelny proces, a jeśli nie, to dlaczego, czy ważne jest prawo do rzetelnego procesu, czy ważna jest niezależność sądownictwa etc. - mówi nam sędzia Agnieszka Mroczek z Sądu Rejonowego w Koszalinie, koordynator do spraw edukacji prawnej, która eeprezentuje również Stowarzyszenie Sądów i Sędziów Polskich Iustitia- Przykład tego procesu Sydonii von Brock, historycznie wiemy, że bardzo niesprawiedliwego, będzie naszym punktem wyjścia do dyskusji o art. 45 Konstytucji, który właśnie mówi o prawie do niezależnego sądu. Nie chcę tutaj robić uczniom wykładu, ale bardziej skupiać się na tym, żeby oni wyciągnęli wnioski na podstawie tego procesu, który zobaczą, jak może wyglądać niesprawiedliwy, nierzetelny proces i żeby też sami wyciągnęli z tego swoje wnioski - dodaje nasza rozmówczyni.

Był to zdecydowanie nietypowy sposób poszerzania wiedzy. Dodatkowo odbył się on na sali sądowej, gdzie teżuczniowie mogli spotkać się z sędziami, z pracownikami sądu, a jednocześnie zobaczyć na takim przykładowym, historycznym formacie, jak wygląda proces. Spotkanie było nie tylko lekcją historii, ale przede wszystkim formą praktycznej edukacji prawnej. Nietypowa forma zajęć miała pokazać, że prawo to nie tylko podręcznikowe definicje, ale realny system, który wpływa na codzienne życie obywateli.

eprasa.pl 53ac6b33af

AUTOREKLAMA

0211491487

Oddaj surowce wtórne, odbierz sadzonkę!

FOT. ŁUKASZ CAPAR

Monika Latkowska
Nasz akcja

Już jutro tj. w sobotę, 28 marca zapraszamy na kolejną edycję akcji „Drzewko za surowce wtórne" Zasada jest prosta: Ty oddajesz odpady, my wręczamy Ci sadzonkę do ogrodu lub na balkon.

To już tradycja, że wraz z nadejściem wiosny słupszczanie ruszają do wielkich porządków w garażach, piwnicach i strychach. Zamiast jednak wyrzucać zużyty sprzęt czy sterty papieru do zwykłego kosza, warto odwiedzić nas na akcji „Drzewko za surowce wtórne".

Poprzednie odsłony wydarzenia cieszyły się gigantycznym zainteresowaniem. Tysiące rozdanych krzewów i kwiatów oraz tony zebranych surowców to dowód na to, że mieszkańcy Słupska chcą dbać o swoje otoczenie. W tym roku przygotowaliśmy jeszcze więcej sadzonek, spodziewając się kolejnego rekordu frekwencji.

Co można przynieść?

Zbieramy dwie główne grupy odpadów: makulatura: stare gazety, książki, zeszyty, kartony i ulotki oraz elektrośmieci (RTV i AGD): od wielkogabarytowych lodówek i pralek, przez telewizory i komputery, aż po drobny sprzęt domowy, taki jak suszarki, miksery czy stare telefony.

Na uczestników czekać będzie wyjątkowo bogaty asortyment roślin: bratki , róże, laurowiśnie, truskawki oraz krzewy owocowe: borówka, porzeczka i agrest.

Jak odebrać roślinę?

Wydarzenie odbędzie się w sobotę, 28 marca w godzinach 10.00 - 13.00. Uczestnicy zgłaszają się do punktu zbiórki surowców na parkingu CH Jantar. W zamian za dostarczone odpady otrzymują specjalny kupon. Z kuponem udają się do punktu wydawania roślin, gdzie wybierają swoją sadzonkę. Niezależnie od ilości dostarczonych surowców, każdemu uczestnikowi przysługuje jedna sadzonka.

Do zobaczenia już 28 marca pod CH Jantar!

ORGANIZATOR

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNER - ODBIORCA ODPADÓW

PARTNERZY

REKLAMA

0211472936

eprasa.pl 53ac6b33af

Słynna aktorka i wielka muza Goethego żyła i umarła w Koszalinie

Piotr Polechoński
Koszalin

Wielka aktorka epoki romantyzmu, którą wielbili Goethe i Schiller, ostatnie lata swojego życia spędziła w Koszalinie. Tutaj też została pochowana, a na jej nagrobku wyryto słowa Shillera, który napisał je specjalnie dla niej.

FOT. ARCHIWUM

Tak wyglądała Henrietta w czasach swoich największych, teatralnych sukcesów.

FOT. ARCHIWUM

Na nagrobku aktorki wyryto słowa poety Fryderyka Schillera, które napisał je specjalnie dla niej – „I ten, który w swoim czasie uczynił wszystko, co najlepsze, ten żyje po wsze czasy"

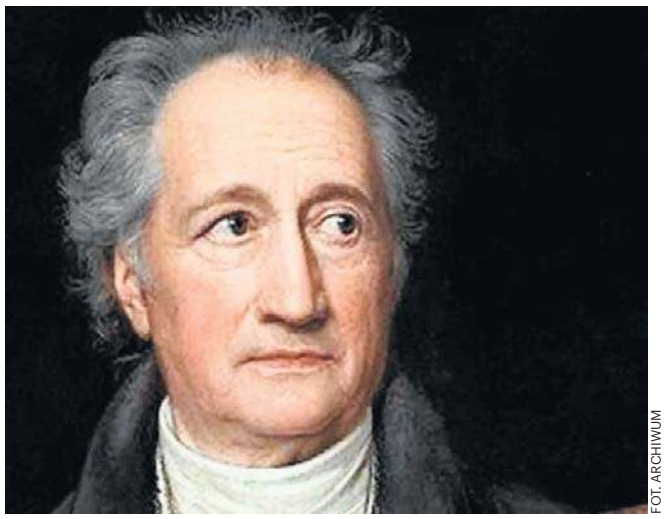

FOT. ARCHIWUM

Johann Wolfgang von Goethe okrzyknął Henriettę „wspaniałym żeńskim wcieleniem Proteusza"

Johanne Rosine Henriette Hendel-Schütz, z domu Schüler, urodziła się w Saksonii w 1772 roku, a ostatnie 25 lat życia spędziła w Koszalinie. Tutaj też zmarła 4 marca 1849 roku. Aktorskiego bakcyla odziedziczyła po rodzicach, którzy także byli aktorami. Co ciekawe, wielka aktorka i natchnienie wielkich pisarzy przyszła na świat podczas podróży trupy teatralnej z Gothy do Wrocławia. Swoje pierwsze aktorskie kroki stawiała jako dwulatka właśnie na wrocławskiej scenie. Potem czekały ją lata intensywnej nauki - deklamacji, mimiki, pantomimy. Jako 9-latka zatańczyła w balecie w Teatrze Narodowym w Berlinie. Potem przez kilka lat występowała w teatrze w Schwedt. Tutaj właśnie zadebiutowała jako aktorka, wystąpiła w miejscowej operze. Bardzo też interesowała się wówczas grecką i rzymską mitologią, które wówczas, na przełomie wieków, zostały ponownie odkryte i cieszyły się wielkim zainteresowaniem, świetnie pasując do rodzącego się właśnie romantyzmu.

Po raz pierwszy za mąż wyszła bardzo młodo, bo w wieku 16 lat. Poślubiła tenora operowego Johanna Eunicke i przeprowadziła się wraz z nim do Frankfurtu nad Menem. Tam zetknęła się z grupą artystów tworzących tak zwane „żywe obrazy", czyli rekonstrukcje dzieł malarstwa lub rzeźby tworzone przy udziale ludzi przedstawiających postawą, ubiorem, mimiką daną scenę. Odbywały się w domach prywatnych lub salach widowiskowych z udziałem amatorów lub aktorów zawodowych. Popularność żywych obrazów przypadła na XIX wiek i początek XX wieku. Od razu zrobiły one duże wrażenie na młodej aktorce, która postanowiła stworzyć podobny program artystyczny dla siebie.

Kolejne lata to rozstanie z mężem i wspaniałe występy w Berlinie, do którego wróciła. To właśnie te role zwróciły na nią uwagę i bardzo szybko Henrietta została okrzyknięta aktorską boginią. Sławę przyniosły jej zwłaszcza role sentymentalne i tragiczne. W tym czasie drugi raz wyszła za mąż, za lekarza, ale związek ten przetrwał tylko 3 lata. Trzecie małżeństwo zawarła również z lekarzem w Szczecinie, do którego przeniosła się z Berlina (po 7 miesiącach nowy małżonek jednak zmarł).

Po tym artystka wyjechała do Halle, gdzie poznała się z archeologiem Karlem Augustem Böttigerem w Dreźnie. Dzięki niemu mogła kontynuować edukację z zakresu historii starożytnej, antyku, archeologii i mitologii, a także poszerzyć wiedzę na temat motywów antyku w sztuce, szczególnie w malarstwie. Motywy mitologii i antyku wykorzystywała, tworząc scenografię i kostiumy do sztuk teatralnych, a także tematykę przedstawień. Tematy starożytności stały się niewyczerpywalnym źródłem inspiracji dla tej wielkiej artystki, która w swoich formach artystycznych i kreacjach sięgała do sztuki antycznej. Od 1810 Henrietta zaczęła grać w przedstawieniach z elementami pantomimy, których akcja działa się w starożytności. Realizacja pomysłu okazała się ogromnym sukcesem. Dzięki jej wielkim kreacjom artystycznym, opatrzonym bogatą i symboliczną scenografią, widz przenosił się w inny wymiar. Artystka wzbudzała zachwyt wszystkich wybitnych twórców swojej epoki. To właśnie wtedy zwróciła uwagę na siebie dwóch wielkich poetów: Goethego i Schillera. Goethe okrzyknął ją „wspaniałym żeńskim wcieleniem Proteusza". Z kolei Schiller deklarował jej „uwielbienie po wszeczasy". Gdziekolwiek się pojawiała wzbudzała zachwyt i wielkie uznanie; a występowała na deskach teatrów całej Europy - w Danii i Szwecji, w Holandii, Rosji i Francji. W tym okresie jej nieodłącznym towarzyszem był mąż Friedrich Karl Schutz, którego poślubiła w 1811 r. Sam objął w 1818 roku profesurę na uniwersytecie w Halle.

W trakcie swych rozlicznych podróży Hendel-Schütz miała okazję poznać wiele znanych postaci swego czasu. Często oprócz uznania artystycznego, zyskiwała dozgonne uwielbienie. Takim uczuciem darzył ją uznany poeta, z wykształcenia teolog, Johann Peter Hebel, autor wielu listów do artystki i wielu wierszy jej poświęconych. Podobno w jego mieszkaniu wisiał obraz „Czarownica Medea", który miał mu towarzyszyć do ostatnich dni życia, a który uosabiał jakoby postać Henrietty.

Swoją karierę teatralną aktorka zakończyła w 1820 roku. W późniejszych latach podejmowała się jednak występów gościnnych. W 1824 roku aktorka opuściła męża i zamieszkała u jednej z córek w Koszalinie. Tam w rodzinie jej męża mieszkała przy ulicy Bottgerstr. 16 (obecnie dom biskupi przy ulicy Wyszyńskiego). Jednak nawet i w tym okresie była bardzo aktywna i dużo czasu poświeciła na edukację koszalińskiej młodzieży, w tym mi.in w zakresie deklamacji. Zmarła nieco zapomnienia i została pochowana na dawnym niemieckim cmentarzu (obecnie teren Koszalińskiej Biblioteki Publicznej). Na jej nagrobku znajdował się obelisk z słowami Schillera „I ten, który w swoim czasie uczynił wszystko, co najlepsze, ten żyje po wsze czasy", które wielki wielbiciel talentu artystki w okresie rozkwitu jej działalności artystycznej zapisał w pamiętniku aktorki. Po wojnie komunistyczne władze Koszalina postanowiły zlikwidować cmentarz. Niestety, część nagrobków była wykorzystana do budowy niektórych koszalińskich dróg. Być może, że dziś, pod warstwą asfaltu, leży nagrobek ze zdaniem wielkiego poety poświęconemu wielkiej aktorce.

Współpraca: Archiwum Państwowe w Koszalinie

eprasa.pl 53ac6b33af

PULS

#209

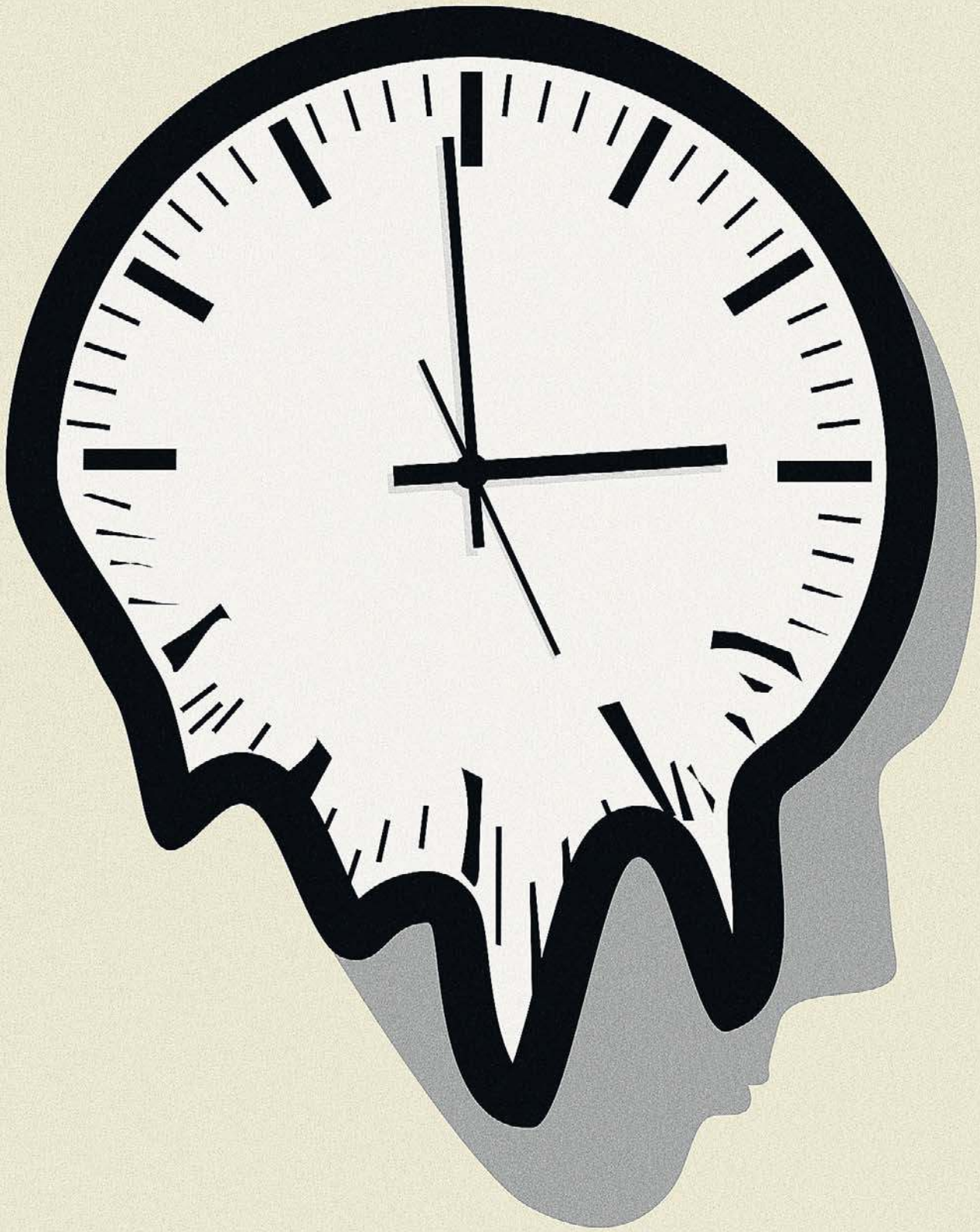

Człowiek z czasem się liczy

Str. 22 - 23

BT

eprasa.pl 53ac6b33af

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 27.03.2026

Alicja Polewska

TRZEPACZKA

Szukam. Takiej prawdziwej. Z wikliny. Jak ta, którą pamiętam z kamienicznego mieszkania, w którym żyliśmy razem z Babcią i Ciocią.

To było zadanie Ojca. Zwijał dywany i szedł na podwórko. Przerzucał je przez stary trzepak pod gruszą. Stawałam na balkonie i zachwycona patrzyłam, jak złotawy kurz z trzepanych dywanów wiruje w słońcu.

Pa, pac, pac… niosło się między kamienicami.

Przed Niedzielą Palmową trzepanie szło właściwie na okrągło. Co chwilę któryś z sąsiadów wyłaniał się z piwnicznych drzwi i zaczynał walić. W tym czasie „na pokoje" wjeżdżała pasta do podłóg. Do dzisiaj pamiętam jej zapach i zabawę na szmacie – z reguły to był jakiś stary sweter (najlepiej sprawdzał się taki z czystej wełny). Najpierw Mama albo Ciocia pieczołowicie rozprowadzały pastę, potem uruchamiały froterkę, a kiedy podłoga zaczynała lśnić – ja wkraczałam.

Ależ to była frajda!

Ten trzepak był wyjątkowy. Dwa drewniane słupy i żelazny drąg między nimi. Pewnie już go nie ma. Drewno przegniło, a drąg wylądował na skupie złomu. Nie dało się na niego łatwo wejść, jak na te „nowoczesne" przy blokach – te miały niżej poprzeczkę, na której można było robić fikołki; cały z metalu i umocowany na sztywno w betonie. Ten na moim podwórku trochę się ruszał, szczególnie po intensywnym trzepaniu wielu dywanów, więc ojcowie schodzili się któregoś dnia i coś majstrowali przy słupach, żeby jednak żelazny drąg nam na głowy nie spadł. Widzieli przecież, że właziliśmy po ogrodzeniu na gruszę i stamtąd na trzepak; wisiało się na nim na czas – kto spadł pierwszy, ten przegrywał.

– Coś ten odkurzacz słabo ciągnie – powiedziałam któregoś dnia. – Przydałoby się trzepanie.

Mąż spojrzał na mnie dziwnym wzrokiem. – Nie wiem, czy zauważyłaś, ale nie mamy trzepaka. Nikt w okolicy nie ma. Po to są odkurzacze, odkąd je wymyślili. Zresztą nie mamy też trzepaczki, przecież szukałaś na jarmarkach i nic.

– Ale pamiętasz te wiosenne porządki i łoskot trzepania na podwórkach?

– Daj spokój.

Trzymamy się rytuałów, cyklu w roku. Świąt. Mycia okien, zielonych gałązek brzozowych i wierzbowych kotków w wazonie.

Panujemy nad czasem.

Jeszcze jeden raz.

Pac, pac, pac… nie słychać.

Adam Buła

IGRZYSKA PAROLIMPIJSKIE W NIEMOŻLIWYCH FIKOŁKACH

Zaliczam się do tej większości populacji, która za cholerę nie zrobi już szpagatu ani salta w tył. Na naszych oczach Kancelaria Prezydenta RP odkrywa, że podobnie ma też spora część miłośników boksera na salonach.

Problem jest zresztą szerszy i dotyka całej narracji partii Prawo i Sprawiedliwość, w którą Karol Nawrocki się wpisuje lub którą stara się nadpisać. Przyjęcie bowiem ostrego kursu przez namaszczonego na delfina Przemysława Czarnka oznacza stosunkowo mały kłopot dla rządzącej koalicji, za to frontalny atak na własną historię i rząd. Czyli wprost – na dokonania Mateusza Morawieckiego.

I to się właśnie dzieje: z taktycznych powodów PiS atakuje akurat te dziedziny, do których zachowało się najwięcej dowodów, że to PiS jest za nie odpowiedzialny. Oczywiście – propaganda w ogóle, a naszej prawej strony zwłaszcza zakłada, że jej adresat ma tylko połowę mózgu. Ale nawet tyle można przeciążyć, jeśli właściciel spróbuje nadążyć za fikołkiem w stylu Czarnkowe OZE-sroze na własnym dachu, który nie jest jego.

Wspomniane powody taktyczne to fakt, że PiS nie walczy dziś z Tuskiem. Nadal obrzuca go oczywiście błotem w każdym zdaniu, ale adresatem tych tekstów są utraceni wyborcy, którzy odeszli w stronę Konfederacji, a najwięcej – w najgorsze z punktu widzenia partii Kaczyńskiego miejsce – do Korony Polskiej Grzegorza Brauna. Gdy uświadomimy sobie, że rządzący 8 lat PiS zupełnie nieźle – poza samą końcówką – funkcjonował w Unii Europejskiej, a dziś stara się być bardziej antyeuropejski niż totalnie antysystemowy Braun, to zrozumiemy źródło tego sezonu na dziwaczne fikołki.

System ETS, umowa Mercosur, węgiel vs OZE, wielkie kredyty na wiele lat w obcej walucie – to główne tematy podnoszone dziś przez PiS, do których jest najwięcej nagrań, na których PiS jest w nie umoczony lub wprost odpowiedzialny. To po prostu musi przeciążyć system. W tym sensie, że nawet właściciele nie do końca sprawnie funkcjonujących mózgów zaczną odczuwać pewien poznawczy (sorry za to słowo) dysonans. Co w rezultacie sprawi, że przy PiS – jeśli partia będzie dawała więcej tego samego w nadziei na inny efekt – pozostaną już tylko wyznawcy. W wypadku których mniej jest istotne, ile posiadają mózgu w mózgu, bo i tak z definicji w wyborze swoich partyjnych sympatii go nie używają.

To nas prowadzi do znacznie nawet ciekawszego szpagatu, w którym nieuchronnie pogrąża się ekipa prezydencka. Karol Nawrocki prowadzi bowiem 3 równoległe agendy, które – w przeciwieństwie do geometrii… a nie czekajcie, skorzystamy z okazji i zgubimy w tym miejscu statystycznego wyborcę PiS, żeby mu już więcej nie mieszać w już przeciążanych zwojach.

Jak więc pamiętamy, proste równoległe to proste leżące na tej samej płaszczyźnie, które nigdy się nie przecinają i zachowują stałą odległość od siebie na całej długości. Oczywiście nie muszę tłumaczyć, że prosta to nieskończona, jednowymiarowa figura geometryczna, która nie ma początku ani końca i biegnie w obu kierunkach jednostajnie.

OK, koniec żartów. Problem prezydencki polega na tym, że równocześnie i równolegle:

– agresywnie atakuje rządzącą koalicję, starając się minimalizować jej szanse na wygraną w przyszłorocznych wyborach. Tutaj jest wiarygodny – w przeciwieństwie do PiS – dla całej prawej strony sceny politycznej;

– wzmacnia przy tym, udanie wykreowany jeszcze w kampanii, wizerunek „mocnego" zawodnika. Nawet jeśli ostatnie, głośne obsztorcowanie dziennikarza TVN było „spontanem", to równie dobrze mogło być na zimno zaplanowane. „Maczo Nawrocki super ustawił do pionu dziennikarzynę, he, he". No po prostu samiec alfa czy sigma, jak nazywają go zwolennicy, pokazał się ze swej „najmocniejszej" strony…

Punkt 1 i 2 wspierają agendę trzecią i nadrzędną: Karol Nawrocki chce być szefem polskiego MAGA, patronem całej prawej strony sceny politycznej, Trumpem, na jakiego nas stać. Temu też służą nieustające próby poszerzania prezydenckich uprawnień – im bardzie na rympał, tym lepiej.

I tu dochodzimy do istoty prezydenckiego szpagatu. Zupełnie nie jest istotne, czy prezydent RP przyjmuje wprost polecenia z ambasady USA, czy sam z siebie działa tak, że… tak to wygląda. Po prostu interesy USA nie są 1:1 zgodne z polską racją stanu. Więc nie można pozować na mocnego zawodnika, samca alfa, jak coraz częściej wchodzi się w sytuacje, w których wygląda się jak wasal na posyłki.

No nie da się.

Ta wizyta [prezydenta na Węgrzech] zaszkodziła polskiej polityce zagranicznej, bo nie jest polityką Polski ingerowanie w procesy wyborcze w innych krajach. Tym bardziej na rzecz kandydatów, którzy pomagają Putinowi, więc moje wielkie rozczarowanie, że pan prezydent zachowuje się zgodnie z logiką ideologiczną i partyjną, a nie państwową

RADOSŁAW SIKORSKI, SZEF MSZ

eprasa.pl 53ac6b33af

FOTO*komentarz tygodnia*

FOT. PAP/ANDRZEJ JACKOWSKI

25 MARCA, POLSKA

Gdy wszystko wokół nas zmienia się w prędkością wiatru, takie zdarzenia cieszą jeszcze bardziej. Bociany wróciły. W tym roku wyjątkowo wcześnie. Pierwsze ptaki widziano w Polsce już pod koniec lutego, pod koniec marca jest ich już bardzo dużo. Niewiele w roku jest bardziej pozytywnych momentów. Po pierwsze, bociany każdy lubi - bo kojarzą się z nadchodzącą wiosną, z tym, że zaraz wszystko zacznie kwitnąć. Po drugie, bo wpisują się w naturalny cykl roku. W epoce strategicznej niepewności, gdy nikt nie umie przewidzieć, co stanie się jutro, takie stałe punkty odniesienia w naszej rzeczywistości są na wagę złota

FOT. PAP/EPA/DANIEL IRUNGU

23 MARCA, KENIA. **Pozamykane stacje benzynowe, kolejki do tankowania stały się rzeczywistością kolejnych krajów Afryki i Azji. Coraz więcej spekulacji, że w kwietniu podobne sytuacje będą mieć miejsce w Europie. Potwierdzenie tego, że konflikt w wąskiej Cieśninie Ormuz nabrał globalnego wymiaru**

FOT. PAP/EPA

23 MARCA, WĘGRY. **Karol Nawrocki spotkał z Viktorem Orbánem na krótko przed wyborami parlamentarnymi na Węgrzech. Jedna wizyta, ale kontrowersjami wokół niej można by obdzielić kilka innych**

FOT. PAP/WOJTEK JARGIŁO

29 MARCA, POLSKA. **Weekend pod znakiem Niedzieli Palmowej i wielkanocnych kiermaszy. Zdjęcie powyżej wykonano akurat w Lublinie - ale podobne atrakcje będzie można spotkać w całym kraju**

eprasa.pl 53ac6b33af

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 27.03.2026

JAK MATURZYSTA STAŁ SIĘ JÓZEFEM K.

Koniec koszmaru studenta ze Szczecina. Po naszej publikacji prokuratura potwierdza, że oskarżyła go bezpodstawnie. Śledztwo trwało trzy lata. Nam ustalenie prawdy zajęło dwa dni

Mariusz Parkitny

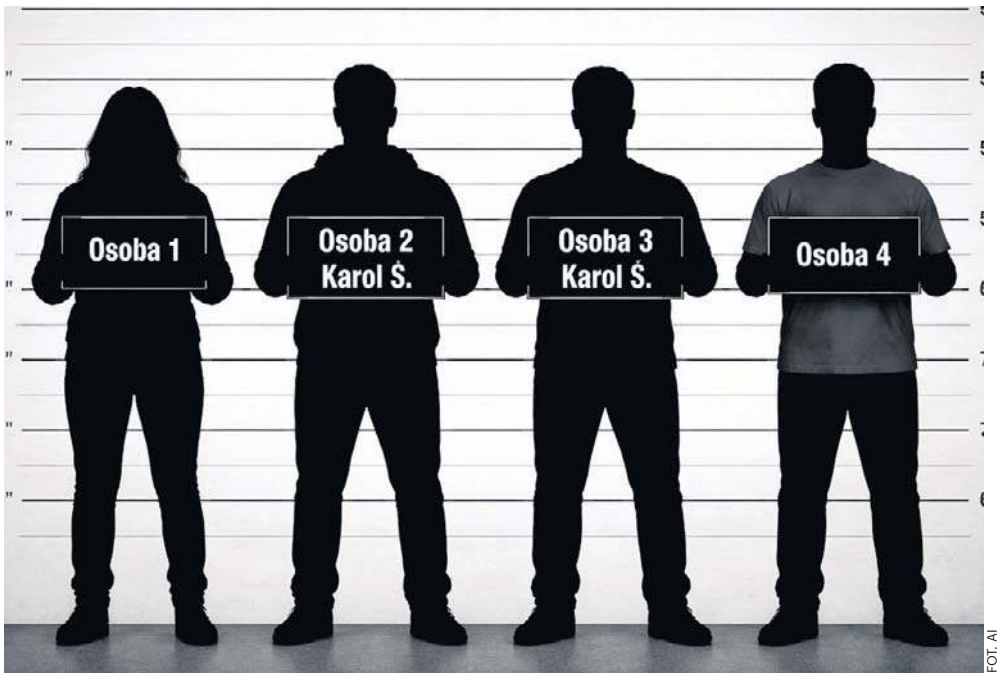

FOT. AI

Funkcjonariusze wytypowali dwóch młodych mężczyzn o takim samym imieniu i nazwisku. Kolejnym etapem było rozpoznanie osoby, o której mówił Adrian Ł.

Dobra. Niewielka gmina sąsiadująca ze Szczecinem. W jednym z domów do matury uczy się Karol Ś. Marzy o studiach technicznych w Szczecinie. Ma plany na przyszłość.

Pukanie do drzwi. To policja. Jest zaskoczony, choć nie bardzo, bo przecież czasem policjanci pukają do drzwi, aby się czegoś dowiedzieć. Np. dzielnicowy.

Ale od Karola policjanci nie chcieli informacji. Odwrotnie. Z informacją do niego przyszli.

- Jest pan poszukiwany, bo prokurator chce panu postawić zarzuty - mówią.

- Ale to chyba pomyłka - mówi maturzysta.

Teraz jest już naprawdę zaskoczony.

- Pan Karol Ś. - dopytują policjanci.

- No tak, ale....- nieśmiało próbuje ripostować przyszły student.

Na nic się to zda.

- Proszę się stawić na wezwanie organu. Na razie to wszystko. Do widzenia - mówią mundurowi i wychodzą.

Jest 25 kwietnia 2025 roku.

Upór prokuratora

W znanej powieści „Proces" Franza Kafki jest taki fragment:

„Ktoś musiał oczernić Józefa K., bo choć nie zrobił nic złego, pewnego ranka został aresztowany".

Tyle że Karola Ś. nikt nie oczernił. Ba, podejrzany o zakup narkotyków wykluczył, że to on mu je sprzedał. Ale prokurator wiedział lepiej.

Tę sprawę obserwowaliśmy od dłuższego czasu. Wydaje się tak absurdalna, że zwlekaliśmy z publikacją, żeby wszystko dokładnie sprawdzić. Ale okazała się prawdziwa. Prokurator oskarżył Karola Ś. o handel narkotykami. Tyle że nie tego Karola Ś., co trzeba.

I w swoim uporze trwał miesiącami. Po naszej publikacji na początku tygodnia prokuraturze nadrzędnej zajęło dwa dni ustalenie, że prokurator faktycznie się pomylił.

- Akt oskarżenia został skierowany wobec niewłaściwej osoby, co było niezależną decyzją prokuratora referenta - potwierdza prok. Julia Szozda z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie. Zapowiada też wewnętrzne postępowanie, które ma wyjaśnić, jak to możliwe, że prokurator oskarżył nie tego Karola Ś., mimo że informacje o swojej pomyłce miał od dawna.

Zagadką pozostaje, jak to możliwe, że prokuraturze okręgowej udaje się potwierdzić nasze ustalenia w dwa dni, a przez wiele miesięcy nikt się nie zorientował, że śledczy popełnił kardynalny błąd i - mimo pism wskazujących na pomyłkę - brnie w nią do końca.

- Może trudno w to uwierzyć, ale faktem jest, że prokurator oskarża nie tego Karola co trzeba - mówi nam mec. Patrycja Urban-Malada, szczecińska adwokatka.

Karol nr 2 i Karol nr 3

Musimy się cofnąć do 2023 roku. Szczecińska Prokuratura Rejonowa prowadzi wtedy postępowanie w sprawie handlu narkotykami. 31 października 2023 r. jeden z podejrzanych, Adrian Ł., wskazuje, że kupił je od niejakiego Karola Ś. na terenie dzielnicy Łękno, gdzie ten czasem pomieszkuje.

Prokurator zleca więc Wydziałowi Dochodzeniowo-Śledczemu Komendy Miejskiej Policji w Szczecinie podjęcie działań mających ustalenie informacji o Karolu Ś. To tzw. typowanie. Funkcjonariusze wywiązali się ze swojego zdania i wytypowali dwóch młodych mężczyzn o takim samym imieniu i nazwisku. Kolejnym etapem było rozpoznanie osoby, o której mówił Adrian Ł. Wejdźmy na chwilę w meandry policyjnej roboty, bo to jeden z kluczowych wątków w tej historii.

Sporządzono dwie tablice poglądowe oznaczone numerami 1 i 2. Nas interesuje tablica nr 2. Są na niej zdjęcia czterech mężczyzn. Na odwrocie tablicy opisano kto jest kim: nr 1 to osoba przybrana (czyli niemająca związku ze sprawą), nr 2 - Karol Ś., nr 3 - Karol Ś. i nr 4 - następna osoba przybrana.

14 listopada 2023 r. Adrian Ł. stoi przed tablicą poglądową, na której są zdjęcia dwóch mężczyzn o tym samym imieniu i nazwisku i ma wskazać osobę, od którego kupił narkotyki. Wskazuje Karola Ś. ze zdjęcia opisanego jako nr 2.

Kim jest Karol Ś. ze zdjęcia nr 2? Adrian Ł. opowiadał, że Ś. przebywał w przeszłości w ośrodkach wychowawczych, jest od niego nieco starszy, wcześniej mieszkał nad morzem, a teraz pomieszkuje z ojcem w Szczecinie.

- Zatem podejrzany podał dość sporo danych identyfikujących Karola Ś., a przede wszystkim bez problemu i jakichkolwiek wątpliwości rozpoznał jego wizerunek - mówi mec. Patrycja Urban-Malada.

Po rozpoznaniu postępowanie trwa nadal. Mijają miesiące. Wreszcie 12 lutego 2025 r. prokurator wydaje postanowienie o przedstawieniu zarzutów Karolowi Ś. I tu kolejny ważny element.

- W postanowieniu o przedstawieniu zarzutów nie ma wskazanego numeru PESEL ani żadnych danych identyfikujących bliżej Karola Ś. ze zdjęcia numer 2 - dodaje prawniczka.

Ale pięć dni później prokurator wydaje postanowienie o przeszukaniu mieszkania zajmowanego przez Karola Ś. w jednej z nadmorskich gmin, podając PESEL i dane mężczyzny ze zdjęcia nr 2 (czyli tego, na którym rozpoznał handlarza Adrian Ł.). Prokurator zleca też policji zatrzymanie i przymusowe doprowadzenie Karola Ś. Wszystko idzie więc jak powinno.

28 lutego 2025. policjanci nie zastają Karola Ś. w miejscu zameldowania nad morzem. Przesłuchują jego mamę. Dowiadują się, że syn od trzech lat pracuje w Niemczech. Przyjeżdża od czasu do czasu. Bez zapowiedzi.

25 marca 2025 r. prokurator zawiesza śledztwo.

Czyje to dane?

Mijają dwa dni i prokurator przygotowuje dokumentację, na podstawie której mają się rozpocząć poszukiwania Karola Ś. ze zdjęcia nr 2.

I w tym momencie chyba trzeba szukać rozwiązania tej zagadki. Prokurator wpisał w dokumenty dane Karola Ś., ale tego ze zdjęcia nr 3, czyli niemającego nic wspólnego z handlem narkotykami!

- Prokurator nie wpisuje w dokumenty danych właściwego Karola Ś. zameldowanego nad morzem, a więc osoby wskazanej i rozpoznanej na tablicy poglądowej, tylko drugiego Karola Ś. oznaczonego numerem 3 na tej samej tablicy - mówi mec. Patrycja Urban-Malada.

Lista poleceń prokuratora jest długa: zarządzenie o poszukiwaniu podejrzanego, aby ustalić miejsce pobytu, zastrzeżenie na granicy Polski, na wypadek jej przekroczenia, sprawdzenie w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie, czy Karol Ś. pobiera świadczenia, w urzędzie wojewódzkim, czy ma paszport, w urzędzie pracy, w ZUS, w NFZ. Jedynie w zapytaniu do NFZ prokurator wpisał prawidłowe dane Karola Ś. numer 2.

Kłopoty maturzysty Karola Ś.

Kim więc jest Karol Ś. ze zdjęcia nr 3? To właśnie nasz maturzysta z Dobrej. Po wizycie policjantów jest zdenerwowany, bo nigdy nie miał kłopotów z prawem, nie zna żadnego Adriana Ł. Nie wie nawet, gdzie w Szczecinie jest ulica, na której mieszka drugi Karol Ś. I gdzie handlowano narkotykami.

Po wizycie policjantów poszukiwania zostały odwołane z uwagi na ustalenie miejsca jego pobytu.

- Po krótkim czasie mój klient otrzymał telefoniczną informację z policji, że to nie o niego chodzi i nie musi się nigdzie stawiać oraz że wszystko jest wyjaśnione. Ta informacja w naturalny sposób go uspokoiła - dodaje adwokatka.

Po trzech miesiącach od wizyty policjantów, prokurator odwiesił śledztwo. W połowie lipca 2025 r. nakazał zatrzymać i przymusowo doprowadzić podejrzanego Karola Ś. - Ale poszukiwał ponownie mojego klienta, czyli Karola Ś. nierozpoznanego na tablicy poglądowej przez Adriana Ł. - dodaje adwokatka.

Karola Ś. ze zdjęcia nr 3 policjanci zatrzymali 21 listopada 2025 r. rano w domu. Był już w tym czasie studentem szczecińskiej uczelni wyższej. Został przewieziony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzuty. - Prokurator odebrał od zatrzymanego szczegółowe dane osobowe. Pomimo braku zgodności jakichkolwiek danych z danymi faktycznego sprawcy (oprócz imienia i nazwiska), prokurator mimo wszystko ogłosił Karolowi Ś. zarzuty i przesłuchał go w charakterze podejrzanego. Podczas przesłuchania prokurator okazał podejrzanemu tablicę nr 2, gdzie przesłuchiwany rozpoznał siebie jako mężczyznę oznaczonego numerem 3! - dodaje adwokatka.

Karol Ś. nie przyznał się do winy. Mimo wyjaśnień, prokuratur nakłada na Karola Ś. z Dobrej środki zapobiegawcze w postaci dozoru policji (raz w tygodniu ma się stawiać na komisariat) oraz zakaz kontaktowania się i zbliżania do świadka.

Pod koniec listopada 2025 r. pierwszy obrońca Karola Ś. składa wniosek o umorzenie postępowania że względu na to, że sprawa nie dotyczy tego mężczyzny. Ale w tym czasie prokurator zakończył śledztwo i wysłał akt oskarżenia do sądu przeciwko Karolowi Ś. ze zdjęcia nr 3.

Prokurator przeprasza

W ubiegłym tygodniu na sali sądowej doszło do niecodziennej sytuacji. Sąd rozpatrywał zażalenia obrońcy Karola Ś. na zatrzymanie i środki zapobiegawcze. Gdy obrońca Karola Ś. tłumaczyła, że jej klient nie mógł przyjść, bo fałszywe oskarżenie odbiło się mocno na jego zdrowiu, prokurator wygłosił zaskakujące oświadczenie.

- Przepraszam --powiedział, choć nie wyjaśnił, za co przeprasza, bo jednocześnie domagał się odrzucenia zażalenia obrońcy na zatrzymanie i środki zapobiegawcze.

- Były podstawy do ich wydania - mówił prokurator.

- Przecież to nie mój klient jest osobą, którą powinien pan oskarżać - replikowała mec. Patrycja Urban-Malada.

Sąd uznał, że stosowanie środków zapobiegawczych przez prokuratora było niezasadne, ale już zatrzymanie tak. Zdaniem obrony takie rozstrzygnięcie oznacza, że sąd „nie zapoznał się z aktami sprawy".

Dlatego w piątek w Prokuraturze Okręgowej w Szczecinie złożyła zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa niedopełnienia obowiązków i nadużycia uprawnień przez prokuratura i sędziego rozpatrującego zażalenia. Poprosiła też o wsparcie rzecznika praw obywatelskich.

2 kwietnia sąd ma zdecydować, czy umorzy sprawę. Wobec wtorkowego oświadczenia prokuratury o pomyłce jest to raczej przesądzone, chyba, że prokurator wycofa akt oskarżenia wcześniej.

A co z Karolem Ś., fałszywie oskarżonym?

- Prokurator nie znalazł refleksji w wielu pismach procesowych kierowanych przez obrońców. Nie jest wykluczone, że młody człowiek nie poradzi sobie na trudnych, technicznych studiach, bowiem zamiast spokojnie się uczyć i cieszyć życiem, od wielu miesięcy musi się stawiać na dozór, informować o wyjazdach, przestrzegać zakazu zbliżania się do osoby, której nie zna i nigdy nie widział, boi się ewentualnych kolejnych najść funkcjonariuszy policji. Nie wspomnę już o całkowitej utracie wiary w sprawiedliwość i bezpieczeństwo, które winno dawać państwo swoim obywatelom. Kolejne działania prokuratury i sądu pozwalają wątpić, że mój klient odzyska swoje dobre imię - ocenia mec. Patrycja Urban-Malada.

eprasa.pl 53ac6b33af

DROGI KRAJOWE ZNACZONE KRWIĄ PIESZYCH. KTO WINIEN?

Rogówko, Czarnowo, Zawały – tylko w tych trzech wsiach niedaleko Torunia ludzie latami prosili zarządcę drogi krajowej o przejścia dla pieszych. Piesi ginęli i giną, najczęściej przy przystankach autobusowych. Śledztwa umarzano, za jedynych winnych uznając ofiary. Odpowiedzialności GDDKiA nie bada się wcale

Małgorzata Oberlan

Drogi krajowe w Kujawsko-Pomorskiem znaczone są krwią pieszych najczęściej przy przystankach autobusowych. Tam gdzie nie ma przejść, ale gdzie ludzie jednak na drugą stronę arterii latami przechodzą, bo najbliższe legalne mają dopiero 2-4 km dalej, w sąsiednich wsiach. W takich miejscowościach mieszkańcy, radni, a i same gminne władze nierzadko latami wnioskują do zarządcy drogi krajowej – Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad – o poprawę bezpieczeństwa. Proszą o przejścia, budowę brakującego przy drodze chodnika, oświetlenie, fotoradar.

Dopiero tragedie, po których wściekłość ludzka krzyczy przed telewizyjnymi kamerami na cały kraj, coś zmieniają. A prokuratury? Zwykle takie sprawy umarzają w oparciu o opinie biegłych, którzy za jedynych winnych uznają ofiary – pieszych przekraczających „krajówkę" w tzw. miejscu niedozwolonym. Odpowiedzialności zarządcy drogi nawet się nie bada.

FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

Śmierć pana Roberta przechodzącego przez DK 15 w Rogówku pod Toruniem (gm. Lubicz) w październiku ub. roku przelała czarę goryczy. To już kolejna ofiara śmiertelna w tym miejscu. 26.10.2025 r. mieszkańcy protestowali przy drodze

Rogówko. Winny okaże się tylko pan Robert?

Rógówko, gmina Lubicz pod Toruniem, droga krajowa nr 15. Ludzie od dekady proszą o chodnik, przejście dla pieszych, oświetlenie. Przychodzą odmowy albo informacje o planach i szukaniu finansowania. I piesi giną tutaj regularnie.

23 października ubiegłego roku 57-letni pan Robert wysiadł z autobusu na przystanku w Rogówku i został potrącony przez osobowe Audi podczas przechodzenia na drugą stronę drogi. Tam gdzie od lat przechodzą wszyscy, „legalne" przejścia są bowiem dopiero w odległościach 3-4 km od wsi.

Autem kierowała 21-letnia kobieta jadąca od strony Gronowa w kierunku Toruniu. Prawdopodobnie nie miała szans uniknąć wypadku. Próby reanimacji mężczyzny nie powiodły się. Pan Robert zmarł i stał się siódmą ofiarą śmiertelną tego odcinka krajowej „piętnastki" w ostatnich latach. 19 innych zostało tutaj rannych.

– Nie byłoby tych wszystkich tragedii, gdyby przy przystanku było przejście dla pieszych i chodnik – mówią od początku mieszkańcy. Oni, radni i władze gminy Lubicz przez 10 lat prosili i wnioskowali do Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad o te rozwiązania. Bezskutecznie. Dopiero w lutym br. pojawiła się ze strony GDKiA odpowiedź pozytywna dotycząca chodnika, a także nadzieja na przejście. Stało się to po wielkim proteście ludzi i nagłośnieniu sprawy m.in. przez program TVN „Uwaga!".

Odpowiedzialność za ten dramat? Właśnie jest badana. – Do prokuratury wpłynęła bardzo obszerna opinia kryminalistyczna dotycząca rekonstrukcji wypadku drogowego – mówi prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu, treści nie zdradzając, bo najpierw muszą zapoznać się z nią strony postępowania. Na pytanie o to, czy badana jest odpowiedzialność zarządcy drogi za niezapewnienie jej bezpieczeństwa (brak przejścia, chodnika etc.), rzeczniczka odpowiada jasno: nie. – W tym kontekście wypadek nie jest badany. Prokuraturę interesuje przede wszystkim zachowanie uczestników zdarzenia: kierującej samochodem 21-latki i pieszego – mówi prokurator Oliver.

Czarnowo. Prokuratura: Winny zmarły Kuba

Czarnowo, gmina Zławieś Wielka, położona między Toruniem a Bydgoszczą. Tutaj mieszkańcy też przez lata prosili o poprawę bezpieczeństwa – na ich odcinku DK 80. Prosili o przejście dla pieszych w okolicy przystanku autobusowego, oświetlenie tej okolicy, zahamowanie rozpędzających się piratów drogowych. Bali się wypuszczać swoje dzieci dojeżdżające autobusem do szkoły.

9.10.2023 r. o poranku zginął tutaj 15-letni Kuba. Szedł tędy na przystanek autobusowy. Zamierzał dojechać do szkoły – był uczniem Zespołu Szkół Hotelarsko-Gastronomicznych w Toruniu. Został śmiertelnie potrącony przez Volkswagena, za kierownicą którego siedział 35-letni mężczyzna. W starciu z samochodem nie miał szans. Zginął na miejscu.

Śledztwo w sprawie nieumyślnego spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym przeprowadziła Prokuratura Rejonowa Toruń Centrum Zachód. Dysponowała m.in. zeznaniami świadków, filmami z kamer, opinią biegłego z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych. Ostatecznie śledztwo umorzyła, za jedynego winnego dramatu uznając samego Jakuba. Bo przemierzał drogę w poprzek, w miejscu niedozwolonym, a do tego był „niewidoczny" dla samochodów. Kierowca VW był bez szans, nie zawinił – uznano.

Odpowiedzialności zarządcy drogi nie badano

Co było zaraz po tragedii? Wielka wściekłość ludzi, blokowanie drogi, światła kamer i błyski fleszy. I przypominanie, jak długo prośby o poprawę bezpieczeństwa stąd płynęły i ile groźnych sytuacji już w Czarnowie miało miejsce.

Mama Kuby w rozmowie z naszym reporterem podkreślała, że jej synowi nic już życia nie wróci, ale trzeba walczyć dla innych. „Chcemy tylko, żeby ktoś zaczął dbać o nasze bezpieczeństwo. Chodzi nam o to, żebyśmy nie musieli bać się wypuszczać swoje dzieci do szkoły czy przyjaciół" – te słowa pani Marty wszystkim zapadły w pamięć.

Przed kamerami TVN natomiast matka pytała ze łzami w oczach wprost: Ile trzeba wydać na chodnik, na znaki czy przejście dla pieszych? Ile jest warte życie? Mojego syna żadna cena już nie zwróci, ale GDDKiA mogłaby uratować życie kolejnych dzieci, które przez wiele następnych lat będą chodzić na przystanki i nie tylko. Chcemy odpowiedzi, dlaczego jesteśmy ignorowani, skoro chcemy bezpieczeństwa.

Wynik tej znaczonej krwią walki? W 2025 r. pojawiła się zapowiedź, że do lipca 2026 r. w Czarnowie stanie fotoradar.

Zawały. Zginęła matka z dzieckiem. „Winna piesza"

Zawały, wieś w gminie Obrowo pod Toruniem, droga krajowa nr 10. Tutaj też mieszkańcy długo apelowali i prosili o poprawę bezpieczeństwa. Pprzede wszystkim o przejście dla pieszych przy przystanku autobusowym.

Do pamiętanej w okolicy tragedii doszło tutaj 25.03.2018 r. o 8.35 rano. To była niedziela.

– Mieszkam przy samej DK 10. Tego ranka usłyszałem pisk i huk, jakby tir potrącił duże zwierzę. Wyjrzałem przez okno, potem wybiegłem na drogę. Tego widoku nigdy nie zapomnę: mnóstwo krwi i dwa ciała. Nie chciałem już podchodzić bliżej. Kobietę znałem, była stąd… – wspominał w rozmowie z nami Marcin Chmielewski ze wsi Zawały (gm. Obrowo) pod Toruniem.

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Po wypadku, w którym zginął 15-letni Jakub, protestujący mieszkańcy Czarnowa zorganizowali blokadę drogi

Co się wydarzyło? W okolicy przystanku autobusowego zginęła 38-letnia pani Sylwia wraz ze swoim 7-letnim synkiem Krzysiem. Została dosłownie zmieciona z drogi przez tira. Po długim śledztwie uznano, że zawiniła tylko ona. Przemierzała drogę w miejscu niedozwolonym, wręcz weszła kierowcy pod koła. No, ale drogę – znów – przebiegała tutaj jak większość mieszkańców, pozbawionych formalnego przejścia.

Za kierownicą DAF-a z naczepą siedział 37-letni pan Paweł, zawodowy kierowca pochodzący ze wsi pod Pułtuskiem.

– Przekroczył dozwoloną w tym miejscu trasy prędkość (70 km/h), jadąc 79 km/h. Jak stwierdzili jednak biegli, nawet jadąc wolniej, nie uniknąłby wypadku. Spowodowali go piesi, przebiegając drogę poza przejściem i nie ustępując należnego pierwszeństwa pojazdowi. Przy nagłym wbiegnięciu nawet jadąc przepisowo z prędkością 70 km/h kierowca nie mógłby wyhamować – usłyszeliśmy od prokuratora Marcina Licznerskiego, wówczas szefa Prokuratury Rejonowej Toruń Wschód.

Śledztwo i w tym przypadku umorzono, z uwagi na śmierć winnego. Zaskarżył to prawnik rodziny ofiar, domagając się uznania kierowcy przynajmniej za współwinnego, ale bezskutecznie. Odpowiedzialności zarządcy drogi za jej bezpieczeństwo nie badano.

Co było dalej? Wściekłość i rozgoryczenie ludzi. Przypominanie, że władze gminy już w 2016 r. wnioskowały do GDDKiA o poprawę bezpieczeństwa. Potem w Zawałach postawiono widoczne ograniczenie prędkości do 70 km/h, widoczny zakaz wyprzedzania i – na wysepkach – nakaz jazdy prawą strony drogi. Wyczekiwane przez ludzi przejście dla pieszych na ich odcinku drogi krajowej też się wreszcie pojawiło.

– Ale dopiero w zeszłym roku… – mówi dziś z goryczą pani Jolanta, mieszkanka okolicy.

* * *

Na swojej stronie internetowej GDDKiA podaje też takie informacje: „Zarządca drogi jest odpowiedzialny m.in. za jej stan techniczny, utrzymanie i ewentualną przebudowę oraz rozbudowę. To właśnie od zarządcy danej drogi kierowcy mogą dochodzić odszkodowania za uszkodzenie pojazdu wywołane np. przez zniszczoną nawierzchnię".

Prokuratura tłumaczy jednak, że odpowiedzialność karna za wypadek komunikacyjny na drodze badana jest w konkretnym zakresie: odnosi się przede wszystkim do uczestników zdarzenia i ich zachowania. Tzw. szerszy kontekst, o którym mówią „zwykli ludzie"(czyli bezpieczeństwo drogi i odpowiedzialność za to jego zarządcy), ma być kategorią społeczną, a nie prawną. ©℗

eprasa.pl 53ac6b33af

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 27.03.2026

Zmiana czasu co pół roku przypomina nam, że każdy z nas nosi w sobie własny zegar. - To od mózgu zależy, czy dzień będzie się dłużył w nieskończoność, czy przeminie, nie pozostawiając po sobie wspomnienia – mówi neurobiolog prof. Wojciech Glac

Anita Czupryn

JAK OSZUKUJE NAS CZAS. NEUROBIOLOG **PROF. WOJCIECH GLAC:** IM MNIEJ NOWOŚCI, TYM SZYBCIEJ MIJA ŻYCIE

W nocy z soboty na niedzielę, z 28 na 29 marca, przesuwamy zegarki z godziny 2 na 3 i tym samym kradniemy sobie godzinę snu. Co to znaczy dla mózgu?
Jednorazowe skrócenie snu o godzinę samo w sobie nie jest czymś, co znacząco zaburza pracę mózgu. Większe znaczenie ma to, że zmiana czasu wymusza przesunięcie całego rytmu okołodobowego. Każdemu zdarza się zarwać noc czy wstać wcześniej, ale tutaj organizm musi przestawić swój biologiczny zegar: porę zasypiania, budzenia się i funkcjonowania w ciągu dnia. Zegar biologiczny i społeczny nieco się rozmijają i to właśnie jest dla mózgu wyzwaniem, zwłaszcza - tak jak teraz - kiedy przechodzimy na czas letni.

Po zmianie czasu na letni mówimy sobie: od dziś żyję godzinę wcześniej. Ale czy organizm też to rozumie? Po jakim czasie się przystosowujemy?
W teorii, jeśli wstajemy godzinę wcześniej, to także wcześniej pojawia się presja snu, czyli naturalne zmęczenie wynikające z aktywności podczas dnia. W praktyce jednak poza tą presją snu, czyli mechanizmem homeostatycznym, nasze zasypianie reguluje rytm okołodobowy, który poza ilością światła regulowany jest też przez nasze nawyki. Czas przystosowania jest więc różny - od kilku dni do kilkudziesięciu. Przystosowanie to jest łatwiejsze, jeżeli jesteśmy rannymi ptaszkami, a trudniejsze u osób o późnym chronotypie, czyli u tzw. sów.

Każdy z nas nosi w sobie własny zegar, który nie zawsze zgadza się z tym na ścianie?
Tak, ale ten wewnętrzny zegar nie działa w oderwaniu od świata. Przede wszystkim synchronizuje go światło słoneczne - wschód i zachód słońca są dla mózgu podstawowym sygnałem wyznaczającym rytm dnia. Mniejsze, ale istotne znaczenie mają też nasze nawyki, pory stałych aktywności, jak jedzenie, szkoła czy praca. Jeśli wieczorem powtarzamy określone rytuały, mózg zaczyna je traktować jako część stałego planu dnia. To może wspierać zasypianie, ale też może je opóźniać. Zegar biologiczny jest więc z jednej strony ustawiany przez światło, a z drugiej bardzo podatny na styl życia, przyzwyczajenia i narastające w ciągu dnia zmęczenie.

Światło rano działa trochę jak kawa?
Natężenie światła rejestrowane jest przez specjalne komórki światłoczułe w siatkówce oka, których głównym zadaniem jest synchronizacja rytmu okołodobowego i regulacja aktywności mózgu. Przekazują one informacje do podwzgórza, gdzie znajduje się główny biologiczny zegar mózgu. Dzięki temu światło wpływa na moment wybudzania, zasypiania, a pośrednio także na fizjologię całego organizmu. Rano ma to szczególne znaczenie. Natężenie światła pobudza układy odpowiedzialne za czuwanie, uwagę i gotowość do działania. Badania pokazują, że kontakt ze światłem dziennym zaraz po przebudzeniu pomaga szybciej osiągnąć optymalny poziom pobudzenia potrzebny do codziennej aktywności, zwłaszcza intelektualnej. Dlatego poranny spacer naprawdę działa korzystnie. Nawet przy zachmurzonym niebie światło dzienne jest znacznie silniejsze niż oświetlenie w mieszkaniu czy biurze, więc warto rano wyjść choć na chwilę na zewnątrz. Kawa natomiast osłabia działanie adenozyny, która jest kluczowa dla wspominanego wcześniej mechanizmu presji snu.

Odpowiedział pan na pytanie, które właśnie chciałam zadać: gdzie właściwie mieści się nasze poczucie czasu? W mózgu? W hormonach? Jak odczuwamy rytm dnia?
W mózgu, ale nie ma tam jednego zegara, który mierzy czas. To zależy od tego, o jakim rodzaju czasu mówimy. Inaczej mózg reguluje rytm dnia i nocy, inaczej szacuje sekundy czy minuty potrzebne do działania, a jeszcze inaczej tworzy subiektywne wrażenie, że życie przyspiesza albo zwalnia. Podwzgórze odpowiada za rytm okołodobowy i sezonowe zmiany zachowań, np. związane z rozrodem czy migracjami u zwierząt. Z kolei odczuwanie następstwa zdarzeń, pamiętanie, co było wcześniej, a co później, wiąże się z hipokampem. To on pomaga porządkować doświadczenia w czasie. Inny mechanizm odpowiada za mierzenie krótkich odstępów czasu - ile trzeba poczekać na efekt działania albo kiedy wykonać kolejny ruch. Tu ważną rolę odgrywa prążkowie, które wraz z korą mózgową pozwalają wyznaczać interwały między zdarzeniami. Jest jeszcze czas subiektywny, czyli nasze osobiste wrażenie, że coś się dłuży albo mija błyskawicznie. Ten mechanizm jest bardziej rozproszony. Zależy od emocji, uwagi i od tego, jak bardzo świadomie śledzimy własne odczucia i upływ czasu. W dodatku czym innym jest ocena czasu w trakcie przeżywania sytuacji, a czym innym późniejsze wrażenie jej długości odtwarzane z pamięci.

Wróćmy jeszcze do światła. Żyjemy przecież nie tylko w rytmie słońca, ale też wśród lamp, ekranów, telefonów, komputerów. Dużo mówi się o tym, że niebieskie światło zaburza sen. Faktycznie powinniśmy odkładać telefon przed snem?
Tak, bo światło emitowane przez ekrany, zwłaszcza o dużym natężeniu, może działać na mózg podobnie jak światło dzienne. Jeśli przed snem długo patrzymy w telefon czy komputer, podwzgórze dostaje sygnał, że wciąż trwa dzień i trzeba utrzymać aktywność. Poza światłem ważne są jednak emocje i uwaga. Jeżeli ktoś ogląda coś emocjonującego, robi w telefonie coś angażującego, to może to opóźniać moment zasypiania, bo podtrzymuje pracę układów odpowiedzialnych za czuwanie. Oczywiście presja snu, wynikająca ze zmęczenia, w końcu zrobi swoje i zaśniemy. Problem w tym, że sam moment zaśnięcia może się przesunąć, a dodatkowo pogarszać jego jakość i łączną długość. A zaburzenia snu prowadzić mogą do gorszego funkcjonowania poznawczego czy emocjonalnego. Dlatego odkładanie telefonu przed snem naprawdę ma sens.

PAMIĘĆ DZIAŁA WEDŁUG DOŚĆ PROSTEJ ZASADY: MÓZG PRZEDE WSZYSTKIM ZAPISUJE TO, CO NOWE, ZASKAKUJĄCE I ODSTAJE OD CODZIENNEGO SCHEMATU

Kto gorzej znosi zmianę czasu: dzieci, seniorzy, nastolatki, a może osoby pracujące na zmiany?
Praca zmianowa sama w sobie bardzo silnie obciąża rytm dobowy, bo wymaga jego ciągłego przestawiania. Natomiast jeśli chodzi o samą zmianę czasu, reagujemy na nią bardzo różnie. Decyduje o tym wiele czynników: indywidualna potrzeba snu, zdolność adaptacji, codzienne nawyki, intensywność dnia, a nawet wrażliwość na światło. Często mówi się o ośmiu godzinach snu, ale to tylko średnia. Dla jednych optymalne będzie siedem godzin, dla innych dziewięć. To bardzo indywidualna rzecz, ale badania pokazują, że statystycznie zmiana czasu jest bardziej dotkliwa dla osób zasypiających później i budzących się później, nastolatków oraz wszystkich tych, który mają rozregulowany rytm okołodobowy, nie tylko pracujących zmianowo, ale również tych, którzy sypiają nieregularnie.

Czas nie płynie dla nas równo i to także zależy od wieku. Jako dzieci nie mogliśmy doczekać się gwiazdki czy urodzin, dzień się dłużył. Z wiekiem coraz częściej mamy poczucie, że czas przyspiesza. Dlaczego tak się dzieje? Mózg niejako kompresuje rutynę dorosłego życia i dlatego lata tak łatwo nam znikają?
W dużej mierze tak właśnie jest. Pamięć działa według dość prostej zasady: mózg przede wszystkim zapisuje to, co nowe, zaskakujące i odstaje od codziennego schematu. W dzieciństwie takich doświadczeń jest bardzo dużo, bo niemal wszystko odkrywamy po raz pierwszy. Świat nas wciąż zaskakuje. Ponieważ mamy jeszcze niewiele doświadczeń, trudniej nam przewidzieć, co się wydarzy. Dlatego okres dzieciństwa jest gęsto wypełniony wspomnieniami. Kiedy jako dorośli patrzymy wstecz, mamy wrażenie, że dzieciństwo trwało długo, bo zachowało się z niego mnóstwo szczegółów. To trochę tak, jakby album z tamtych lat był pełen zdjęć, podczas gdy z dorosłości tych zdjęć jest znacznie mniej. Wpadamy w rutynę, życie przestaje nas zaskakiwać, a mózg korzysta z już stworzonego modelu świata. Jeśli rzeczywistość zgadza się z tym modelem, nie ma potrzeby zapisywania nowych śladów pamięciowych. Kolejne dni zlewają się więc w całość. Dopiero kiedy wydarzy się coś nieoczekiwanego, coś wyłamie się z reguły, mózg to rejestruje, bo musi zaktualizować swój obraz świata. Taki dzień dostaje własny znacznik w pamięci i staje się odrębnym wspomnieniem. Im bardziej powtarzalne są nasze dni, tym bardziej subiektywnie czas przyspiesza, bo w pamięci zostaje po nich mniej śladów. Tak można wyjaśnić, jak oceniamy upływ czasu retrospektywnie.

Spotkałam się też, że starsze osoby mówią czasem, że czas bardzo im się dłuży, że od emerytury nie wiedzą, co ze sobą zrobić. Czy starość naprawdę boli czasem także

eprasa.pl 53ac6b33af

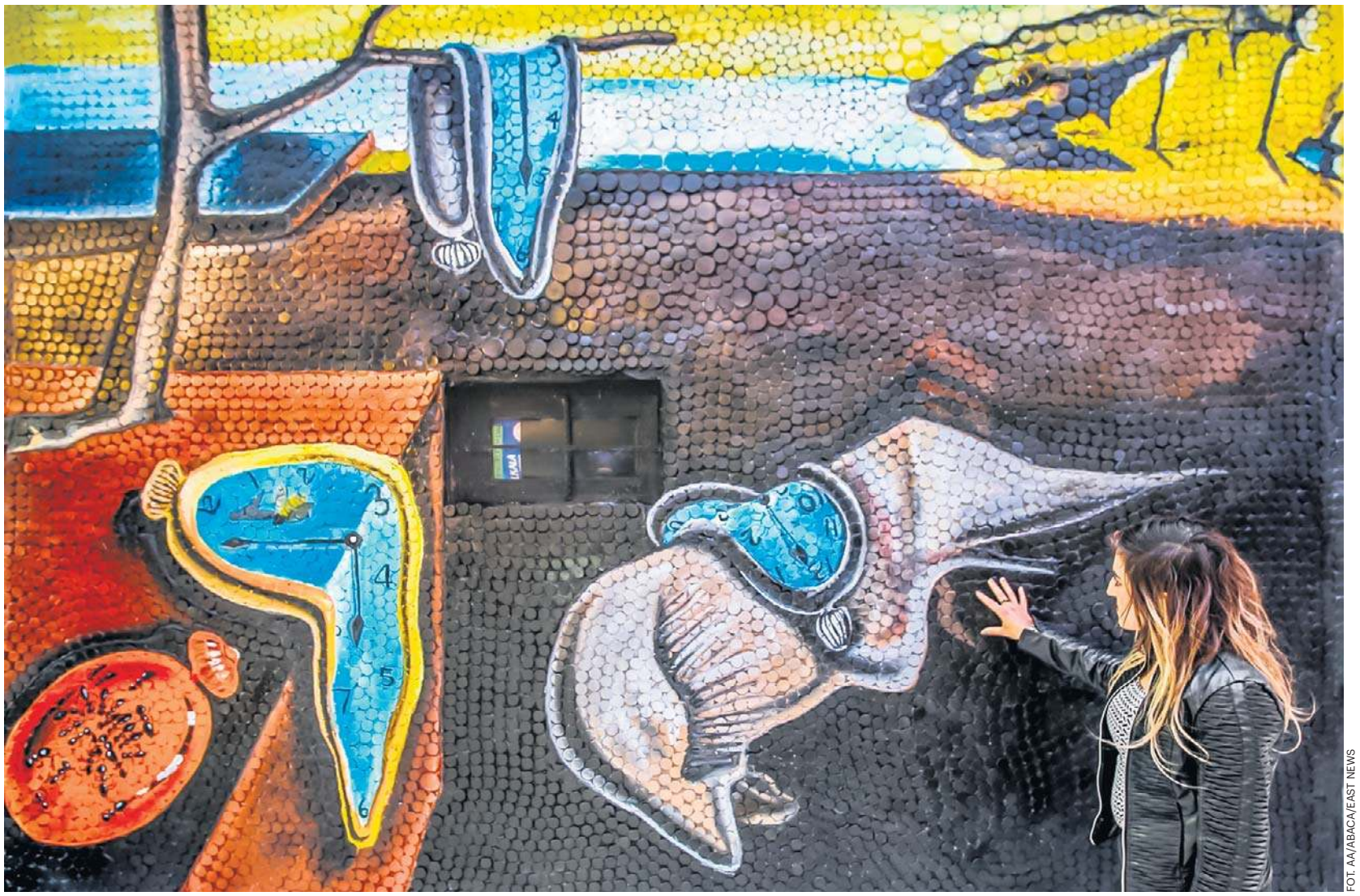

FOT. AA/ABACA/EAST NEWS

Prof. Glac: Czym innym jest ocena czasu w trakcie przeżywania sytuacji, a czym innym późniejsze wrażenie jej długości odtwarzane z pamięci

w tym sensie, że czas płynie wolniej?
Kiedy czegoś nam brakuje i na to czekamy, możemy wyraźniej odczuwać upływ czasu. Mózg pozostaje wtedy w stanie czujności, gotowy na jakieś ważne, oczekiwane zdarzenie lub sygnał zwiastujący jego nadejście. Jeśli ktoś siedzi w domu, nie ma konkretnego zajęcia, ale czeka, aż wydarzy się coś ciekawego – ktoś zadzwoni, przyjdzie do niego, jego uwaga łatwiej kieruje się właśnie na upływ czas. Im bardziej się nudzimy i im mniej jesteśmy pochłonięci jakąś czynnością, tym silniej monitorujemy upływ czasu. Dlatego czas może się dłużyć osobom, które nie mają planu dnia, konkretnego celu albo angażującego zajęcia. Nawet jeśli nie czekają na nic bardzo konkretnego, mogą pozostawać w stanie oczekiwania na coś, co przerwie monotonię. Wówczas łatwiej może powstać wrażenie, że czas się rozwleka.

Czyli mózg potrzebuje tego, kiedy dzień ma plan, punkt odniesienia, jakieś umówione spotkanie?
Plan dnia jest ważny nie tylko dlatego, że dyscyplinuje i porządkuje kolejne zadania i działania, ale również dlatego, że pozwala na bardziej precyzyjne przewidywanie tego, w którym momencie powinien oczekiwać satysfakcji, przyjemności czy nagrody. Brak tego planowania i przewidywania, zwłaszcza u osób, które są w silnej potrzebie czy mają ogólnie problem z tzw. odraczaniem nagrody, może powodować nadmiernie skupienie uwagi na oczekiwaniu tej korzyści, powstawanie silnej presji i poczucie ryzyka, że nagroda przeleci im koło nosa. Z tego powodu mogą one zbyt intensywnie monitorować chwilę bieżącą, zmiany w otoczeniu i w ciele i przez to nadmiernie skupiać się na upływie czasu.

Dziś wszyscy powtarzamy: „Nie mam czasu". A przecież żyjemy w epoce, w której maszyny i aplikacje robią za nas mnóstwo rzeczy. Dlaczego więc wciąż mamy poczucie, że czasu brakuje? Żyjemy szybciej, czy to wina bodźców, które rozbijają naszą uwagę?
Na pewno możemy doświadczać przeciążenia nadmiarem nadmiernie emocjonujących zdarzeń, co może prowadzić do osłabienia naszych zdolności poznawczych, a przez to zdolności do planowania, przewidywania oraz efektywnej kontroli uwagi. To wywołuje stres, zwiększa presję, a w presji chcemy szybko osiągnąć efekt, niedoszacowując czasu, jaki potrzebujemy na jego osiągnięcie. To powoduje, że wszystko wydaje się zajmować więcej czasu, niż pierwotnie przewidywaliśmy, pozostawiając poczucie, że nie nadążamy i nie mamy na nic czasu. Ten nadmiar emocji i istotnych spraw wpływa też na funkcjonowanie naszego wewnętrznego zegara. Jego wskazówki tykają wówczas niejako szybciej niż tego zegara na ścianie. To nam spowalnia subiektywny upływ czasu w tej konkretnej chwili, ale kiedy spojrzymy w końcu na zegar, nie możemy się nadziwić jak dużo to nam w rzeczywistości zajęło czasu. Ten swoisty rozdźwięk może pozostawiać w pamięci przekonanie, że wszystko zajmuje więcej czasu niż go mamy i w ten sposób wzmaga ryzyko, że nie zdążymy ze wszystkim na czas. Poczucie ryzyka wyzwala emocje i stres, i błędne koło się zamyka.

Można powiedzieć, że mózg mierzy czas emocjami?
W pewnym sensie tak, bo emocje bardzo silnie wpływają na nasze subiektywne odczuwanie czasu. Im bardziej jakieś zdarzenie jest dla nas ważne i im silniejsze wywołuje pobudzenie, tym wyraźniej zmienia się sposób, w jaki przeżywamy jego upływ. Nie chodzi o to, że mózg dosłownie ma jeden zegar odmierzający sekundy jak stoper, ale o to, że pod wpływem emocji, uwagi i pobudzenia inaczej przetwarzamy to, co dzieje się wokół nas i w nas samych. Kiedy dzieje się coś bardzo ważnego, np. budzącego silny lęk, silniej skupiamy uwagę, rejestrujemy więcej zmian, więcej szczegółów, więcej sygnałów płynących z otoczenia i z własnego ciała. W takiej chwili czas może subiektywnie zwalniać – mamy wrażenie, jakby dana sekunda trwała dłużej niż zwykle. W skrajnych sytuacjach może się wręcz wydawać, że czas na moment stanął w miejscu. Po takim zdarzeniu często odnosimy też wrażenie, że trwało ono dłużej, niż wskazywałby zegarek, bo świeży ślad pamięciowy jest bardzo gęsty, bogaty w szczegóły i mocno nasycony emocjami. A kiedy wracamy do tego jeszcze później, z perspektywy czasu, ta chwila nadal może wydawać się długa, bo pamięć zachowała z niej wyjątkowo dużo elementów. Z kolei, kiedy przeżywamy coś przyjemnego, wciągającego i dającego satysfakcję, bywa odwrotnie – gdy ta chwila się kończy, pojawia się wrażenie, że minęła za szybko, że była zbyt krótka. Wpływa na to wygasające po zakończeniu tego zdarzenia poczucie przyjemności. Tak więc emocje nie tyle mierzą czas, ile bardzo silnie modulują to, jak go odczuwamy – zarówno w trakcie zdarzenia, tuż po nim, jak i wtedy, gdy wracamy do niego we wspomnieniu.

Najczęściej brakuje nam czasu na to, co najważniejsze: na spotkania z ludźmi, których kochamy, na rozmowę, bliskość, relaks, odpoczynek. Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego tego nie wybieramy, tylko mówimy: nie mam czasu, mam tyle do zrobienia?
To zależy od tego, jak mózg ustawia priorytety, czyli jaką nadaje ważność poszczególnym zadaniom czy potrzebom. To bardzo indywidualna sprawa, ale ogólnie zależy od wielkości tej potrzeby, wielkości potencjalnej korzyści lub straty, kosztów, czasu oczekiwania na efekt, od wielu różnych czynników i cech danej osoby. Może więc zdarzyć się tak, że tym, co wygrywa, będzie praca, deadliny, projekty i spotkania zawodowe, a tym co przegrywa, będą relacje towarzyskie i rodzinne czy spacer, relaks i odpoczynek. Zwykle więc robimy to, co pilne i grozi stratą, odkładając na potem to, co może zaczekać i nie wydaje nam się absolutnie konieczne. Ale też są wśród nas osoby, które zamiast zajmować się rzeczami ważnymi, są w stanie rzucić wszystko i spędzić pół dnia ze wzrokiem wlepionym w ekran telefonu, który oferuje dużą, natychmiastową, pewną i bezwysiłkową nagrodę. Nie chodzi o to, że nie cenimy odpoczynku czy relacji, lecz o to, że cele pilne i obarczone potencjalnymi negatywnymi konsekwencjami lub cele pozwalające na osiągnięcie natychmiastowej i znacznie wyższej satysfakcji aktywują system motywacyjny i decyzyjny silniej niż korzyści naturalne, które oferują mniejszą i nie tak natychmiastową nagrodę. Mniejszą oczywiście nie oznacza, że mniej ważną, ale w dobie ciągłego zmagania się z obniżeniem nastroju i stresem, ludzie mają tendencję do poszukiwania ulgi w czymś, co daje szybkie i spektakularne efekty.

Są jakieś proste praktyki, które pomagają odzyskać poczucie czasu? Rytuały, formy regularności, ćwiczenia uważności, które mogą nam pomóc?
Na pewno pomocne jest bardziej świadome przeżywanie tego, co dzieje się wokół nas. Jeśli komuś dni przeciekają przez palce, warto próbować mocniej je zauważać. Temu właśnie służą różne praktyki mindfulness polegające na ukierunkowaniu uwagi na bieżącym doświadczeniu - zwracanie uwagi na to, co teraz robię, co widzę, co słyszę, co się wokół mnie dzieje. To ważne, bo właśnie taka świadoma uwaga pozwala tworzyć bardziej wyraźne, unikatowe wspomnienia, by łatwiej uniknąć poczucia, że czas przecieka nam między palcami, a dni zlewają się w jeden. Jak ktoś ma wystarczająco nomen omen czasu, to może prowadzić dziennik, zapisując zdarzenia – łatwiej je wówczas pamiętać, a przeglądając dziennik zauważyć, że rok miał jednak 365 dni, a nie 2 czy 3 – te wyjątkowe – świąteczne czy urlopowe. Pomocne będzie na pewno robienie rzeczy niecodziennych, nawet drobnych, które łamią rutynę. To właśnie nowość, zmiana, odstępstwo od reguły sprawiają, że dane zdarzenie czy dzień ma szansę zapisać się w pamięci trwalej i stworzyć unikatowe wspomnienie. Im więcej takich momentów, tym łatwiej odróżnić od siebie kolejne dni i tym mniejsze będzie wrażenie, że życie przemija nie wiedzieć kiedy.

CV

FOT. MAT.PRAS

Prof. Wojciech Glac
Neurobiolog w Pracowni Neurobiologii Katedry Fizjologii Zwierząt i Człowieka Uniwersytetu Gdańskiego. Jego największą pasją jest popularyzacja nauki. Prowadzi wykłady popularnonaukowe i warsztaty z dziedziny neurobiologii i immunologii. Autor wielu książek i publikacji naukowych

eprasa.pl 53ac6b33af

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 27.03.2026

DLACZEGO JEZUS WJECHAŁ DO JEROZOLIMY NA OSIOŁKU?

Dlaczego na ośle, a nie na koniu? Dlaczego nie wjechał na wozie albo nie wszedł pieszo? Czy akurat osioł najlepiej pasował do Króla, którego zapowiadał prorok Zachariasz?

Mariusz Grabowski

Stało się to - tłumaczy Ewangelista Mateusz - żeby się spełniło słowo Proroka: »Powiedzcie Córze Syjonu: Oto Król twój przychodzi do ciebie łagodny, siedzący na osiołku, źrebięciu oślicy«".

Poczciwy osioł?

Chrystus na ośle pośród wiwatujących tłumów to jeden z najbardziej sugestywnych obrazów Nowego Testamentu. Ale z osłem jest pewien kłopot: w Piśmie Świętym wspomina się o nim ponad 130 razy, ale nie zawsze pozytywnie. Co ciekawe, więcej cech pozytywnych przypisywano oślicy niż osłowi, co dziś ma małe znaczenie, lecz w świecie żydowskim znacznie większe.

W ikonografii chrześcijańskiej był uznawany za zwierzę pracowite, przypisywano mu wytrwałość, cierpliwość, posłuszeństwo i pokorę. Kilkaset lat po wjeździe Chrystusa do Świętego Miasta Orygenes napisał wprost, w komentarzu do Ewangelii Łukasza, że osioł symbolizuje człowieka wierzącego, którego Jezus Chrystus zamierza zbawić.

Ale osioł uchodził też za symbol zawiści, szatana, lenistwa. W niektórych przypadkach cudzołóstwa (np. w Księdze Ezechiela (23,20), gdzie osioł jest użyty jako metafora potencji seksualnej kochanków). Do osłów przyrównywano ponadto m.in. heretyków. Z czasem osła uznano też za symbol ślepoty narodu żydowskiego i Synagogi.

„To jest prorok"

Otwórzmy Ewangelię Mateusza na rozdziale 21: „Gdy się zbliżyli do Jerozolimy i przyszli do Betfage na Górze Oliwnej, wtedy Jezus posłał dwóch uczniów, mówiąc im: »Idźcie do wsi, która jest przed wami, a zaraz znajdziecie uwiązaną oślicę i przy niej źrebię. Odwiążcie je i przyprowadźcie do Mnie. A gdyby wam ktoś coś mówił, powiecie: »»Pan ich potrzebuje i zaraz je odeśle««. A stało się to, żeby się spełniło słowo Proroka: »Powiedzcie Córze Syjonu: Oto Król twój przychodzi do ciebie łagodny, siedzący na osiołku, źrebięciu oślicy«.

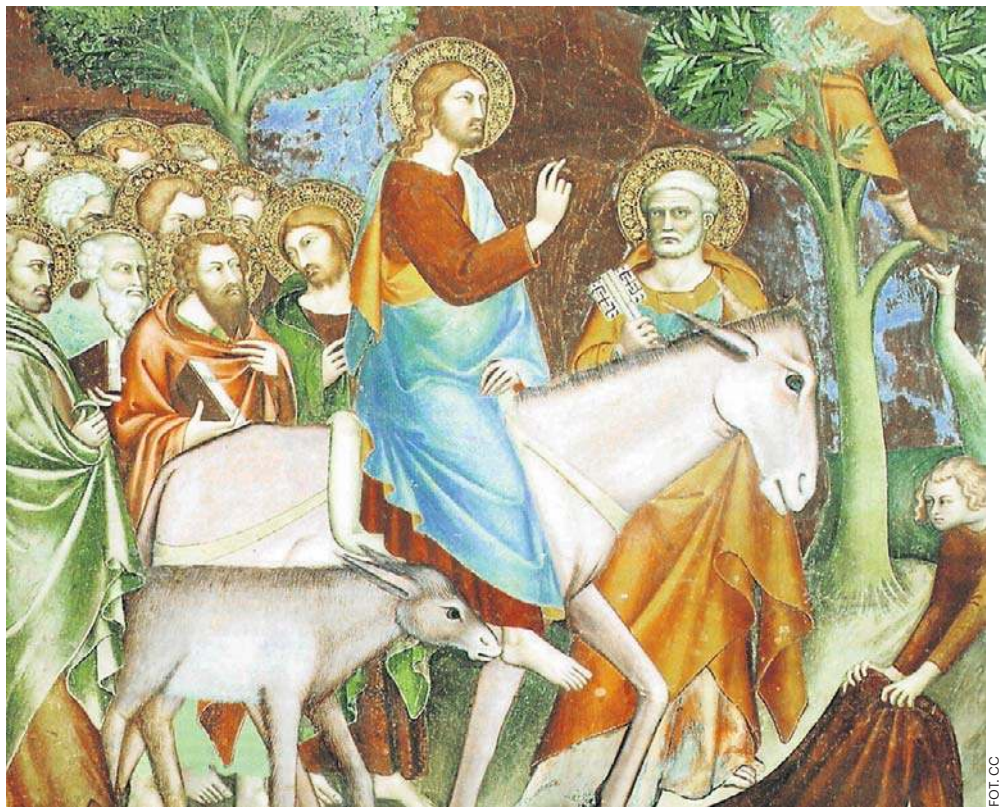

FOT. CC

Na początku IV w., kiedy tylko ustały prześladowania chrześcijan, wjazd Jezusa do Jerozolimy przerodził się w święto, które znamy dziś jako Niedzielę Palmową

Uczniowie poszli i uczynili, jak im Jezus polecił. Przyprowadzili oślicę i źrebię i położyli na nie swe płaszcze, a On usiadł na nich. Tłum zaś ogromny słał swe płaszcze na drodze, a inni obcinali gałązki z drzew i słali nimi drogę. A tłumy, które Go poprzedzały i które szły za Nim, wołały głośno: »Hosanna Synowi Dawida! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!«.

Gdy wjechał do Jerozolimy, poruszyło się całe miasto, i pytano: »Kto to jest?«. A tłumy odpowiadały: »To jest prorok, Jezus z Nazaretu w Galilei«".

Przybywa Król!

W powyższej scenie wypełnia się to, co zostało napisane przez proroka Zachariasza: przybywa Król pokoju przybrany w prostotę i „Jego panowanie rozciąga się aż po krańce ziemi" (por. Za 9,10).

Jezus jest Królem i dlatego wkracza do królewskiej Jerozolimy, ale nie przemocą, nie rozgłaszając powstania przeciw rzymskim wojskom. Jego potęga rodzi się z prostoty, bożego pokoju, jedynego źródła zbawczej mocy. Św. Josemaría Escrivá de Balaguer, w homilii na temat tego fragmentu zaznacza wręcz, że „kiedy się zbliża chwila Jego Męki, Jezus, chcąc okazać swoją królewską godność, w sposób obrazowy, triumfalnie wkracza do Jerozolimy na ośle!".

Zaś bł. Álvaro del Portillo dodaje: „Aby osiołek mógł nieść Pana (...) potrzebne było, aby jakaś dusza apostolska poszła odwiązać go od żłobu. W taki sposób każdy z nas powinien iść do dusz, które nas otaczają, i które czekają na rękę apostoła (...), która odwiąże je od żłobu rzeczy światowych, aby być tronem Pana".

Łagodność, nie siła

Uroczysty wjazd Jezusa do Jerozolimy opisują wszystkie cztery Ewangelie. Przypomnijmy chronologię wydarzeń: Jezus dwa dni wcześniej wskrzesił w Betanii Łazarza. Wieść o tym cudzie rozeszła się szeroko wśród ludu, wielu przybyło do Betanii, by zobaczyć wskrzeszonego. Jezus już wcześniej był bardzo znany wśród Żydów, a po tym wydarzeniu Jego sława jeszcze wzrosła.

Po wizycie w Betanii Jezus udał się do Betfage; tam polecił uczniom, by znaleźli osiołka, na którym wjechał do Jerozolimy. „W tamtych czasach królowie wjeżdżali do miast na koniu, który był zwierzęciem bojowym. Gdyby więc Jezus chciał ukazać się ludziom jako Król-triumfator, z pewnością wybrałby właśnie konia. Ale Jezus wybrał osiołka, żeby pokazać, że Jego królowanie jest inne - łagodne i pokorne" - twierdzi ks. prof. Józef Naumowicz, patrolog i znawca wczesnego chrześcijaństwa.

O „łagodnym królowaniu" pisał już Św. Augustyn: „Nie jest Chrystus królem Izraela dla nakładania podatków lub żeby mieć wojsko żelazem uzbrojone i fizycznie pokonywać wrogów, lecz jest On Królem Izraela, który duchami rządzi, o wieczność się troszczy, bo wierzących, ufających i kochających, do królestwa niebieskiego prowadzi".

W tle Krzyż

W Ewangelii Mateusza ważny z punktu widzenia jego interpretacji jest nakaz Jezusa, aby uczniowie przyprowadzili „oślę, którego jeszcze nikt nie dosiadał". W starożytnym świecie żydowskim osioł był bowiem zwierzęciem wykorzystywanym do prac wokół domu. Wiemy jednak, że był też związany z postacią Króla. Widać to w historii Salomona: Król Dawid, chcąc ustanowić go następcą na tronie, nakazuje posadzić Salomona na swoim ośle, zaprowadzić do źródła Gichon i tam dokonać rytuału namaszczenia (1 Krl 1,32-34). W tym kontekście wjazd Jezusa na ośle do Miasta Świętego zyskuje mesjański, królewski charakter.

Ten uroczysty ingres Jezusa - Mesjasza na oślęciu, kontrastuje ze sposobem obejmowania władzy przez możnych tego świata. Jezus przybywa jako Król pokoju, pokorny i łagodny. Tymczasem władcy tego świata muszą uciekać się często do siły i przemocy.

To zarazem zapowiedź wydarzeń, które będą miały miejsce już za kilka dni. „Jezus wjeżdża do Jerozolimy na pożyczonym Mu osiołku (...) Wśród tej radości poprzedzającej uroczystości paschalne Jezus jest skupiony i milczący. Jest w pełni świadomy tego, że to spotkanie serc ludzkich z wiecznym Wybraniem nie dokona się przez »Hosanna!«, ale przez Krzyż" - mówił św. Jan Paweł II w homilii na Niedzielę Palmową wygłoszonej 8 kwietnia 1979 r.

Palmy i płaszcze

Przyjrzyjmy się innym symbolom, towarzyszącym wjazdowi do Jerozolimy. Ewangelista Marek pisze: „Przyprowadzili więc oślę do Jezusa i zarzucili na nie swe płaszcze, a On wsiadł na nie. Wielu zaś słało swe płaszcze na drodze, a inni gałązki ścięte na polach. A ci, którzy Go poprzedzali i którzy szli za Nim, wołali: »Hosanna! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie. Błogosławione królestwo ojca naszego Dawida, które przychodzi".

Zacznijmy od „gałązek ściętych na polach". Ks. Naumowicz wyjaśnia, że w świecie starożytnym palma była drzewem królewskim, symbolem triumfu i zwycięstwa. Gest symbolicznego uniesienia palmy także dziś oznacza, iż uznajemy Jezusa za Zbawiciela i króla, i chcemy za Nim podążać.

Głęboko symboliczne i historyczne na też „słanie płaszczy na drodze". Na starożytnym Bliskim Wschodzie zrzucenie odzienia było aktem poddaństwa i najwyższego szacunku, okazywanym władcom lub osobom o wielkim znaczeniu. Z kolei okrzyk „Hosanna" z psalmu 118 znaczy dosłownie: „Zbaw, proszę". Użycie go w odniesieniu do Jezusa było w rzeczywistości zrównaniem Go z Bogiem.

Patriarcha na ośle

Na początku IV w., kiedy tylko ustały prześladowania chrześcijan, wjazd Jezusa do Jerozolimy przerodził się w święto, które znamy dziś jako Niedzielę Palmową. Z zachowanego opisu pątniczki Egerii wynika, że w pierwszych wiekach w Jerozolimie procesja z palmami rozpoczynała się na Górze Oliwnej.

Sam patriarcha Jerozolimy dosiadał osła i zjeżdżał na nim do Bazyliki Grobu Pańskiego w Jerozolimie. Przez całą drogę liście palmowe przed jadącym osiołkiem kładły dzieci. Następnie wszyscy udawali się do bazyliki Anastasis, gdzie sprawowano uroczystą liturgię.

Z czasem zwyczaj ten rozpowszechnił się na cały Kościół. W Rzymie już w IV w. w Niedzielę Palmową czytano w kościołach nie tylko Ewangelię o wjeździe Jezusa, ale też opis Męki Pańskiej. Zwyczaj ten obowiązuje do dziś w całym Kościele

Znaki i ich brak

Zwyczaj święcenia palm pojawił się już ok. VII w. na terenach dzisiejszej Francji, ale w obrządkach całego Kościoła stał się powszechny dopiero w wieku XI. Obrósł też dodatkowymi symbolicznymi gestami.

Np. aż do reformy Kościoła katolickiego z 1955 r. istniał zwyczaj, że celebrans wychodził w Niedzielę Palmową przed kościół, a bramę świątyni zamykano. Następnie kapłan uderzał w nią krzyżem trzykrotnie, wtedy dopiero brama otwierała się i kapłan z uczestnikami procesji wchodzili do kościoła, aby odprawić mszę świętą. Symbol ten miał wiernym przypominać, że zamknięte niebo zostało otwarte dzięki zasłudze krzyżowej śmierci Chrystusa.

Niedziela Palmowa to jeden z dwóch dni w roku w Kościele katolickim, kiedy czyta się lub śpiewa opis Męki Pańskiej. Odbywa się on bez świeczników i okadzania księgi. Czytający nie pozdrawia także ludu i nie robi znaków krzyża na księdze i na sobie.

eprasa.pl 53ac6b33af

JUŻ W SZKOLNYCH LATACH WIDZIELI W NIM KARDYNAŁA

W sobotę odbędzie się ingres do łódzkiej archikatedry kardynała Konrada Krajewskiego. Zostanie ósmym ordynariuszem diecezji i pierwszym rodowitym łodzianinem na tym stanowisku. Od dawna jest głośną postacią w Kościele, ale głównie za sprawą swoich niekonwencjonalnych przedsięwzięć w Watykanie, gdzie spędził wiele lat. Lubi zaskakiwać, pytanie tylko, czym zaskoczy wiernych w Łodzi i biskupów w Episkopacie Polski.

Anna Gronczewska

Kardynał Konrad Krajewski wraca do swego rodzinnego miasta po niemal 30 latach pracy w Watykanie. Był tam ceremoniarzem, a ostatnio jałmużnikiem papieskim. W 2013 roku otrzymał nominację biskupią, a pięć lat później kardynalską. Mimo że od lat nie mieszkał w Łodzi, nie ukrywał swej miłości do rodzinnego miasta. Internet obiegł filmik z łódzkiej pielgrzymki na Jasną Górę, gdzie kardynał śpiewał walczyk o Łodzi.

Czym innym zaskakiwał w Watykanie. Kiedy został jałmużnikiem papieskim, oddał swe mieszkanie w Watykanie uchodźcom z Syrii, a sam zamieszkał w biurze. Pojechał odwiedzić uchodźców na wyspę Lampedusę. Na audiencjach u papieża pojawiał się w towarzystwie bezdomnych. Jeździł z transportami humanitarnymi do ogarniętej wojną Ukrainy.

Chłopak z Marysina

Konrad Krajewski urodził się 25 listopada 1963 roku w Łodzi. Razem z rodzicami i starszym o dwa lata bratem Krzysztofem mieszkał przy ul. Centralnej. Zajmowali służbowe mieszkanie w Szkole Podstawowej nr 120 na łódzkim Marysinie. Konrad był jej uczniem.

- Państwo Krajewscy byli nauczycielami - wyjaśniał nam bliski znajomy kardynała z młodzieńczych lat. - O ile pamiętam, to potem mama Konrada zaczęła pracować na Politechnice Łódzkiej. Zajmowała się fotografią techniczną.

Po skończeniu szkoły podstawowej Konrad marzył, by tak jak jego brat, zacząć naukę w XII LO w Łodzi. Nie udało mu się. Powodem nie były jednak złe oceny.

- Mieliśmy tam chodzić razem - wspomina kolega kardynała. - Niestety, przed naborem do liceów wprowadzono rejonizację. Ja dostałem się do „dwunastki", bo byłem olimpijczykiem. Konrad musiał wybrać inne liceum.

Tą szkołą było nieistniejące już XXVIII LO im. Władysława Broniewskiego. Oprócz Konrada Krajewskiego jego absolwentami byli między innymi Tatiana Okupnik, aktor Bronisław Wrocławski czy aktorka Iwona Bielska. Nauczyciele bardzo dobrze jeszcze dziś wspominają ucznia Krajewskiego. Dobrze się uczył, nie sprawiał kłopotów. Niektórzy już wtedy dostrzegli jego wyjątkową osobowość. Nie było specjalnego zaskoczenia, gdy dowiedzieli się, że po maturze chce iść do łódzkiego Wyższego Seminarium Duchownego.

- Gdy usłyszał o tym jego wychowawca, nauczyciel chemii, to powiedział, że nie będzie to zwykła droga kościelna, widzi przed nim wielką przyszłość - wspominał jeden z licealnych kolegów kardynała Konrada Krajewskiego. - A nie był to człowiek związany z Kościołem, tylko rasowy pedagog, który potrafił dostrzec wiele rzeczy.

Kolega kardynała Konrada opowiadał, że już wtedy się wyróżniał.

- Nawet jako młody chłopak nie był tuzinkowym człowiekiem - zapewniał. - Konsekwentnie dążący do powierzonych mu celów lub ideałów, które sam sobie wyznaczył. Nie należał do ludzi, którzy mówili jedno, a robili co innego. Nie był zakłamany. Maksymalnie skrupulatny w różnych sprawach. Jako nastolatkowie często dyskutowaliśmy. Nie zawsze mieliśmy jednakowe poglądy na różne sprawy, ale nie dochodziło z tego powodu do kłótni.

Odwiedzał Konrada w jego domu. Znał dobrze jego rodziców.

- Byli to młodzi ludzie, którzy wcześnie zostali rodzicami - wyjaśniał. - Ojciec był człowiekiem zasadniczym, trzymającym w domu dyscyplinę, a jednocześnie bardzo troskliwym, kontaktowym. Gdy odwiedzałem Konrada, to zawsze z nim miło rozmawiałem. Nie tworzył dystansu. Natomiast mama była ciepła, bardzo sympatyczna. Nie „trzęsła się" nad synami...

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Po 30 latach w Watykanie kardynał Krajewski wraca do Łodzi

Starszy brat Krzysztof po maturze, którą zdał w XII LO, dostał się do Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi. Po jej skończeniu otrzymał przydział do jednej z jednostek na Wybrzeżu. Ożenił się, urodziła się mu córka. Nadszedł 1989 rok.

- Pełnił służbę na jednym ze statków czy kutrów - mówi kolega Konrada Krajewskiego. - Zmarł nagle, podczas snu. Miał 29 lat.

Główny ceremoniarz

Konrad Krajewski był już wtedy księdzem. Święcenia kapłańskie przyjął 11 czerwca 1988 roku z rąk arcybiskupa Władysława Ziółka, ówczesnego ordynariusza diecezji łódzkiej.

Po święceniach kapłańskich ks. Konrad Krajewski był wikariuszem w parafii w Ruścu pod Bełchatowem i parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Łodzi. Potem został prefektem w łódzkim seminarium duchownym, a następnie wyjechał do Rzymu.

Ksiądz Piotr Turek, proboszcz parafii św. Anny, studiował w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi na jednym roku z Konradem Krajewskim. Zapamiętał, że był bardzo uczynnym kolegą.

- Gdy przyszedł do seminarium, grał na gitarze, ale zaczął się uczyć gry na organach - wspomina ks. Turek.- Pod koniec seminarium już grał podczas mszy św. W seminarium został głównym ceremoniarzem.

Kardynał Krajewski mieszkał na terenie łódzkiej parafii Opatrzności Bożej. Był bardzo związany z ruchem oazowym. Kilkadziesiąt lat temu w jego parafii odbywały się rekolekcje ewangelizacyjne według pomysłu księdza Franciszka Blachnickiego, założyciela ruchu oazowego.

- Wiem, że te rekolekcje zrobiły na nim duże wrażenie - mówił kolega kardynała. - Kończył ósmą klasę, gdy zdecydował się pojechać na Oazę.

Kolega z parafii wspomina natomiast, że po powrocie z tych wakacyjnych rekolekcji oazowych bardzo zaangażował się w życie parafii.

- Razem z Jarkiem Kalińskim, rok starszym kolegą, który też uczył się w XXVIII LO i został księdzem, dziś jest proboszczem łódzkiej parafii katedralnej w Łodzi, bardzo zaangażowali się w służbę liturgiczną - opowiadał kolega kardynała. - Byli lektorami. Konrad pięknie czytał Pismo Święte. Był świetnym ceremoniarzem. Angażował się w to całym sercem. Gdy po latach widziałem go jako ceremoniarza papieskiego, to przypominałem sobie tego Konrada z parafii Opatrzności Bożej, który też wszystko robił z ogromnym zaangażowaniem.

W 1993 roku zmarł tata kardynała. Mama umarła w pierwszej dekadzie lat dwutysięcznych.

Zawsze pod prąd

Mimo że upłynęło wiele lat od wyjazdu ks. Krajewskiego z rodzinnego miasta, znajomi widzą w nim dalej Konrada z Łodzi. Choć on sam przyznawał, że zmienił swoje spojrzenie na kapłaństwo po śmierci Jana Pawła II.

- Napisał o tym w artykule w „L'Osservatore Romano" - przypomina kolega kardynała. - Przyznał, że jest uczniem Jana Pawła II. Konrad zawsze potrafił i potrafi iść pod prąd. Trzyma się tego, co słuszne.

Sam lubi zaskakiwać. Podczas jednej z wizyt w Łodzi odwiedził niespodziewanie dominikanów, którzy opiekują się łódzką parafią Podwyższenia Krzyża Świętego. Po mszy św. poszedł na Zielony Rynek, kupił pasztetową, bułki i chleb. Potem zjadł z dominikanami śniadanie.

Kiedy przyjechał do Krakowa na pogrzeb kardynała Mariana Jaworskiego, przyjaciela i spowiednika świętego Jana Pawła II, nie nocował w hotelu czy pokojach gościnnych krakowskiej kurii, a w przytulisku dla osób bezdomnych i ubogich prowadzonym przez braci albertynów. Zaapelował też do dostojników kościelnych, by w związku z pandemią oddali po jednej własnej pensji dla potrzebujących.

O księdzu z Łodzi było głośno, gdy wbrew prawu podłączył prąd ponad 400 bezdomnym, którzy mieszkali w opuszczonej kamienicy w centrum Rzymu. Musiał złamać policyjne pieczęcie, które pojawiły się tam z powodu długu w wysokości 300 tys. euro za niezapłacone rachunki,

„Kardynał" z liceum

Znajomi kardynała twierdzą, że to właśnie formacja oazowa wywarła na niego wielki wpływ. Jest księdzem, człowiekiem, który żył i żyje Ewangelią. Znajomi już dawno mówili, że gdy wróci z Watykanu do Łodzi to tylko jako ordynariusz diecezji.

- Byłem przekonany, że zostanie biskupem, kardynałem - zapewnia jego kolega. - Kiedyś byliśmy razem na Oazie. Wtedy jedna z naszych koleżanek mówiła do niego żartem: ksiądz kardynał. A był dopiero po trzeciej klasie liceum.

Jak kardynał Krajewski zapisze swój nowy rozdział kościelnej kariery?

- Znaliśmy się jeszcze przed seminarium - mówi ks. Turek. - Wszyscy cieszymy się, że został ordynariuszem archidiecezji łódzkiej. Jest nasz, z Łodzi. Zna archidiecezję, księży. Wie jakie są potrzeby parafii, kapłanów, choć wiadomo, że po tak długim pobycie w Rzymie musi się wszystkiemu przyjrzeć, parafia nie jest równa parafii.

Tomasz Terlikowski, znany publicysta katolicki, twierdzi jednak, że tak naprawdę mało wiemy o kardynale Konradzie Krajewskim. Na przykład o jego poglądach.

- Niby wiemy o nim dużo, a tak naprawdę nic - wyjaśnia Tomasz Terlikowski.

Ksiądz kardynał przez wiele lat robił wszystko, by nie ujawniać swoich poglądów. Tomasz Terlikowski mówi, że na razie trudno powiedzieć, jakie będą rządy kardynała Krajewskiego w archidiecezji łódzkiej. - Niektórzy z moich znajomych księży z archidiecezji łódzkiej mają wątpliwości czy to będzie ten planowany zbawca Kościoła łódzkiego, ale zobaczymy jak będzie - dodaje Tomasz Terlikowski.

eprasa.pl 53ac6b33af

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 27.03.2026

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Mówiąc w Łodzi o Apaczach, premier Donald Tusk nie zapomniał o śmigłowcach Caracal, które miały być w Łodzi montowane, ale PiS doprowadził do anulowania kontraktu

ŻEGNACJCIE CARACALE, WITAJCIE APACZE

Wojskowe Zakłady Lotnicze nr 1 w Łodzi znalazły się w centrum uwagi. To tutaj będzie serwisowana polska flota 96 śmigłowców szturmowych AH-64 Apache. Triumfalnym tonom towarzyszy jednak smutna refleksja, gdzie WZL nr 1 i polska armia byłyby dzisiaj, gdyby 10 lat temu rząd PiS nie dobił kontraktu na montaż śmigłowców Caracal.

Sławomir Sowa

Takiej oprawy nie miała chyba jeszcze żadna inwestycja w Łodzi. W poniedziałek 23 marca w wielkim hangarze Wojskowych Zakładów Lotniczych nr 1 w Łodzi pojawili się premier Donald Tusk, ambasador USA Thomas Rose, liczni parlamentarzyści i ministrowie. I ta scenografia. Trudno wyobrazić sobie lepszą niż dwa potężne,budzące respekt śmigłowce szturmowe AH-64 Apache, które przyleciały specjalnie z jednostki w Inowrocławiu. Na tych maszynach, wypożyczonych od Amerykanów, szkolą się obecnie polskie załogi w oczekiwaniu na dostawę zamówionych 96 Apaczy, z których pierwsze przylecą do Polski w 2028 roku.

To właśnie serwis i obsługa tego typu śmigłowców, ale w najnowszej wersji były przedmiotem podpisanych w poniedziałek umów z firmą Lockheed Martin. To z kolei pokłosie kontraktu z 13 sierpnia 2024 roku, na mocy którego Polska zakupiła od USA 96 śmigłowców Apache Guardian za ok. 10,8 mld dolarów.

Latanie to jedno, ale utrzymanie i serwis tych niezwykle zaawansowanych maszyn to drugie, nie mniej ważne zadanie. W wielkim hangarze podpisano pierwszą z trzech umów offsetowych, na mocy których WZL nr 1 będą serwisować 96 zakupionych śmigłowców szturmowych AH-64 Apache.

Umowa z Lockheed Martin da łódzkim zakładom kompetencje do obsługi , napraw i eksploatacji systemów naprowadzania uzbrojenia i nawigacyjnych oraz serwisowania radarów kierowania ogniem Longbow.

– Będziemy mieli także dostęp do szkolenia w najbardziej zaawansowanych systemach, które są sercem tego śmigłowca – podkreślał prezes Jacek Goszczyński, który podpisywał umowę w imieniu WZL nr 1.

To szczegóły techniczne. Tak naprawdę ta umowa będzie krokiem w świat zupełnie nowych technologii, diametralnie różnych od tych, na których bazowały stare poradzieckie śmigłowce. Po latach serwisowania i modernizowania starych poradzieckich śmigłowców łódzka firma wkracza w nową epokę.

Na tym jednak nie koniec. Na podpisanie czekają jeszcze dwie umowy dotyczące serwisowania płatowców i silników Apaczy.

– W związku z zakupem 96 śmigłowców Apache zostały nam jeszcze do podpisania umowy wykonawcze z Boeingiem i General Electric. Będą prawdopodobnie podpisane podczas Międzynarodowego Salonu Przemysłu Obronnego w Kielcach na początku września – deklaruje wiceminister obrony Cezary Tomczyk.

I dodaje z nieskrywanym entuzjazmem: – Łódź staje się centrum serwisowym Apacza. Jak przyjechałem tutaj pierwszy raz, to było chyba na początku 2024 roku, ten zakład był totalnie bez przyszłości. Z poradziecką techniką, która właśnie kończyła swoje resursy, z pustymi halami i z brakiem perspektyw.

Warto jednak zaznaczyć, że WZL nr 1 w Łodzi to nie tylko Łódź, ale i oddział w Dęblinie. To właśnie tam lokowana jest duża część offsetu, nie tylko zresztą związana z zakupem Apaczy, ale i systemów przeciwlotniczych Patriot. Tam jest między innymi centrum kompozytowe, które zajmuje się produkcją kadłubów do bezzałogowców Wizjer i kontenerów startowych do Patriotów oraz centrum silnikowe, które będzie serwisować silniki do Apaczy.

Przełamana klątwa Caracali

Te wspaniałe perspektywy nie powinny jednak przesłaniać straconego czasu i potencjału. W przemówieniach notabli powracał wątek śmigłowców wielozadaniowych Caracal konstrukcji koncernu Airbus Helicopters.

O zaprzepaszczonej szansie na produkcję Caracali w Łodzi mówił premier Donad Tusk, a minister obrony Władysław Kosiniak-Kamysz powiedział wprost: – Niektórzy popełnili straszne błędy.

W 2015 podpisano umowę o zakupie 50 Caracali, dla których w WZL nr 1 w Łodzi miała powstać linia montażu końcowego. PiS, który od początku był wrogi temu kontraktowi, po wygraniu wyborów w 2015 roku, w ciągu roku doprowadził do zerwania kontraktu powołując się na niezadowalającą ofertę offsetową. Towarzyszył temu zmasowany atak, żeby nie oddawać WZL nr 1 spółce z obcym kapitałem, która chce nam sprzedać „przestarzałe" śmigłowce, tylko zlecić produkcję śmigłowców polskim fabrykom, takim jak te w Świdniku i Mielcu.

To był podwójny paradoks. Z jednej strony zakłady w Świdniku należały do włoskiego Agusta Westland (dziś Leonardo), a w Mielcu do amerykańskiego Lockheed Martina. Oczywiście w obydwu było polskie kierownictwo i załogi. Natomiast WZL nr 1 były i są jak najbardziej polskim zakładem w rękach państwa. Drugi paradoks: te „przestarzałe" Caracale 10 lat po zerwaniu kontraktu są nadal zamawiane i to nie przez jakieś ubogie państwa afrykańskie, ale takie potęgi jak Japonia czy Holandia.

Na otarcie łez

Nad łódzkim zakładem zawisły wtedy czarne chmury. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że poradziecka flota śmigłowców powoli odchodzi do historii. WZL nr 1, które przez lata remontowały i modernizowały transportowe Mi-8 i Mi-17, szturmowe Mi-24 i morskie Mi-14 pewnego pięknego dnia zostaną z kompetencjami do obsługi śmigłowców, których już nie ma.

Antoni Macierewicz, który trząsł wtedy nie tylko resortem obrony, też pewnie zdawał sobie z tego sprawę i stąd chyba zaskakujące decyzje, które wtedy zapadły.

Zakupiono wówczas cztery śmigłowce morskie Leonardo AW101 Merlin i na początku 2020 roku z wielką pompą podpisano w Łodzi umowy offsetowe, które ustanawiały WZL nr 1 centrum serwisowym dla zakupionych maszyn (drugim beneficjentem offsetu było Centrum Morskich Technologii Militarnych Politechniki Gdańskiej).

Wolno się domyślać, że chodziło o zwykłe mydlenie oczu przez Macierewicza. Po pierwsze chodziło tylko o 4 śmigłowce, a po drugie WZL nr 1 miały co prawda kompetencje w zakresie obsługi śmigłowców morskich, ale starego, poradzieckiego typu. Dużo bardziej racjonalnym wyjściem byłoby zlecenie obsługi AW101 zakładom Leonardo w Świdniku, bo jest to śmigłowiec tego właśnie koncernu.

Drugim zadziwiającym ruchem było postawienie WZL nr 1 w Łodzi na czele konsorcjum budującego eksperymentalną Trójstopniową Rakietę Suborbitalną. Początkowo wydawało się, że to otwiera zupełnie nową sferę działalności dla WZL nr 1, ale do czasu. Projekt zaliczył dwuletnie opóźnienie, a Jacek Goszczyński, nowy prezes WZL nr 1, który objął to to stanowisko w połowie 2024 roku (już po stracie władzy przez PiS), bardzo szybko zdystansował się od tych mrzonek i Trójstopniowa Rakieta Suborbitalna de facto wróciła do posiadających rzeczywiste kompetencje pozostałych członków konsorcjum: Wojskowego Instytutu Technicznego Uzbrojenia i Zakładu Produkcji Specjalnej Gamrat.

A Łódź wraca do tego, na czym zna się najlepiej – do śmigłowców.

Apacze to nie Caracale

Jeśli dziś mówimy o tym, że Apacze są swego rodzaju historyczną rekompensatą za anulowany kontrakt na Caracale, to trzeba też widzieć różnice. Apacze to maszyny szturmowe, zupełnie inna klasa śmigłowców niż wielozadaniowe Caracale. Druga ważna różnica to fakt, że w Łodzi nie będzie produkcji ani montażu, tylko serwis i obsługa, choć słowo „tylko" nie oddaje wagi zawartych umów dla ciężko doświadczonych do tej pory przez polityków Wojskowych Zakładów Lotniczych nr 1 w Łodzi. „Tylko" oznacza również, że serwis Apaczy będzie można realizować w Polsce, a nie w Stanach Zjednoczonych, co przekłada się zarówno na niższe koszty urzymania floty Apaczy, jak i stopień ich gotowości.

Łatwo jednak nie będzie. Obsługa Apaczy to przeskok do zupełnie innego, cyfrowego świata, którego trzeba się nauczyć. Ale zanim Amerykanie przeszkolą pracowników, oni sami muszą biegle opanować język angielski i to nie potoczny, ale techniczny. Bez tego ani rusz.

Jednocześnie trwają wysiłki, aby stworzyć szkołę lub chociaż klasę, których absolwenci zostaliby wysokiej klasy technikami-mechanikami. To są problemy, które trzeba rozwiązać, kiedy umilkły już fanfary.

eprasa.pl 53ac6b33af

„EKSTRADYCJA". EKRANOWE ODBICIE TAMTYCH LAT

To był serial, który przetarł szlaki, nazwijmy to, „policyjnym" produkcjom, powstającym dziś jak grzyby po deszczu. Wtedy jednak taka formuła stanowiła zupełną nowość, a przedstawione tutaj problemy były odzwierciedleniem ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej w kraju. Minęło 30 lat od premiery pierwszego sezonu „Ekstradycji"

Wojciech Obremski

FOT. MAT.PRAS.

W rolę nieprzekupnego komisarza Olgierda Halskiego wcielił się Marek Kondrat

Minister spraw wewnętrznych: - Uratował pan honor kraju. Olgierd Halski: I wasze dupy. Ten dialog aż nadto obrazuje głównego bohatera serialu, jego osobowość i bezkompromisowość; komisarz Olgierd Halski to gliniarz z krwi i kości, niezwykle skuteczny, niestety, borykający się z problemami - jest alkoholikiem po rozwodzie, zaś jego córka Basia jest wychowywana przez jego siostrę. Halski, stosując swoje niekonwencjonalne metody, nierzadko podpada przełożonym (z podinspektorem Sawką na czele). Nie robi z tego problemu, odpowiadając im zazwyczaj z dozą obojętności czy cynizmu.

Komisarz tropi rosyjską mafię i handlarzy narkotyków, a przy okazji usiłuje walczyć z korupcją wśród wysokich urzędników państwowych. Bezpardonowe działania policjanta ściągają uwagę przestępców na jego najbliższych. Samotna walka Halskiego z bossami narkotykowymi, finansowymi przekrętami oraz wymuszeniami haraczy ukazywała prawdziwe nastroje społeczne lat dziewięćdziesiątych, kiedy, trzeba to przyznać, państwo było zbyt słabe, by skutecznie chronić swoich obywateli przed nową i brutalną rzeczywistością zorganizowanej przestępczości.

Scenariusz prosto z życia

Od pierwszego odcinka na ekranie dzieje się niemało. I nie chodzi tylko o wydumane „sceny akcji", które wypełniały dotychczas rodzime produkcje, wywołując u widza uśmieszek żenady lub wręcz salwy śmiechu. Owszem, w „Ekstradycji" nie brak klasycznych wybuchów samochodów (a nawet śmigłowca), profesjonalnych fabryk amfetaminy, handlu narkotykami na ogromną skalę czy walk gangów i wszechobecnej korupcji, również, a może przede wszystkim wśród stróżów prawa. Wszystko to podano jednak tym razem w otoczce zgrabnie skleconej fabuły - powstał serial ze świetnym tempem, które ani na chwilę nie pozwala znużyć się widzowi, zaś scenariusz „Ekstradycji" został dopracowany w najmniejszych szczegółach. - Czerpał on całymi garściami z polskiej rzeczywistości, która w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych gwałtownie się „zamerykanizowała" - czytamy na portalu Filmpolski.pl. I rzeczywiście, w serialu widać inspirację prawdziwymi wydarzeniami, których opisy królowały w tamtych czasach w gazetowych nagłówkach.

Co ciekawe, zanim „Ekstradycja" trafiła na szklane ekrany, była rozpowszechniana na kasetach wideo, zaś w wypożyczalniach stała się takim przebojem, że trzeba było prowadzić zapisy.

Zupełnie inna optyka

Na pomysł serialu wpadł (jego późniejszy scenarzysta) Witold Horwath, autor dość poczytnej kilka lat wcześniej książki „Święte wilki". Była to powieść z gatunku political fiction, a główną jej osią była kampania prezydencka Stana Tymińskiego. Wojciech Wójcik (mający na swoim koncie m.in. głośne „Karate po polsku") zamierzał książkę sfilmować, jednak nic z tego nie wyszło. Panowie nie zrezygnowali jednak ze swojej współpracy i tak powstał scenariusz „Ekstradycji", a potem gotowy serial. - Doszedłem do wniosku, że patrząc na naszą rzeczywistość, trzeba znaleźć zupełnie inną optykę niż proponowały to „Święte wilki". Nie roztrząsać, jak bronimy tego, co nazywamy demokracją - a co ja wciąż uważam za pseudodemokrację - ale zająć się tym, co ją nadwyręża. Łatwo przecież uszkodzić młody organizm, który jest dość bezbronny, jeszcze nie zdobył - że użyję medycznego terminu - sił odpornościowych. Jak więc zwalczać, atakujące go i narastające zło? A konkretnie w tym przypadku tzw. przestępczość zorganizowaną? - mówił W. Wójcik, cytowany w książce Bartka Koziczyńskiego „333 popkultowe rzeczy... lata 90.".

I ta muzyka!

Do roli Olgierda Halskiego początkowo typowano Krzysztofa Pieczyńskiego, ostatecznie w rolę nieprzekupnego komisarza wcielił się Marek Kondrat, który kilka lat wcześniej zagrał podobną postać w „Psach", i to nie tylko pod względem imienia głównego bohatera. Partnerują mu Małgorzata Pieczyńska, jako siostra komisarza, a także Renata Dancewicz (kochanka Halskiego), z którą Kondrat, mniej więcej w tym samym czasie, stworzył udany duet w „Pułkowniku Kwiatkowskim". Na ekranie widzimy również m.in. Krzysztofa Kolbergera jako szefa Urzędu Ochrony Państwa czy Witolda Dębickiego, wspomnianego przełożonego Halskiego. Zaś w narkotykowego bossa wcielił się... Lew Rywin. Serial powstawał m.in. na zamku w Oporowie i na komisariacie policji w Bedlnie, w województwie łódzkim. W pamięć zapada także główny temat muzyczny, skomponowany przez Jerzego Satanowskiego. Wielu też na pewno kojarzy piosenkę „Twoje miasto", kończącą odcinki sezonu trzeciego (o którym później) i śpiewaną przez Grzegorza Markowskiego oraz Liroya.

Halski nie tylko w serialu

Początkowo Telewizja Polska zamówiła cztery odcinki i skierowała je do realizacji. Efekt wyszedł obiecująco, toteż poproszono o jeszcze jedną część, do której scenariusz napisali Paweł Trzaska i Robert Brutter, pracownik Kancelarii Sejmu (późniejszy scenarzysta „Rodziny zastępczej" i „Rancza"). Ten epizod chronologicznie wyświetlono jako pierwszy, a potem dokręcono jeszcze jeden - powstał więc sześcioodcinkowy serial, którego emisję rozpoczęto 9 listopada 1995 roku. Od czasów PRL-u żadna rodzima produkcja telewizyjna nie spotkała się z takim aplauzem - podczas nadawania „Ekstradycji" ulice dosłownie pustoszały. Toteż nic dziwnego, że pomyślano o kontynuacji - pierwsza seria zakończyła się napisem „Śledztwo trwa...", a jednocześnie powstawały już zdjęcia do drugiego cyklu, który wszedł na ekrany w 1997 roku.

Co ciekawe, Marek Kondrat wcielił się w Olgierda Halskiego również w niemieckim filmie z 1996 roku „Reise in der Tod" („Podróż do śmierci"). Komisarz rozpracowuje tu sprawę zamachu bombowego w Krakowie, w którym ginie żona niemieckiego oficera policji.

„Czwórki" nie będzie

Wracając do drugiej serii „Ekstradycji": kręcono ją z większym rozmachem - za plenery posłużyły krajobrazy Helu, Zakopanego czy Mazur. Do dotychczasowej obsady dołączyli m.in. Janusz Gajos (szef mafii), Maria Pakulnis (rosyjska gangsterka), Jan Machulski (prezes banku), Olaf Lubaszenko (oficer UOP-u) czy Marian Opania (minister). Wzorem poprzedniego sezonu, kilka miesięcy przed premierą telewizyjną odcinki wydano na kasetach wideo. Seria ta różni się nieco od swojej poprzedniczki i mimo doborowego aktorstwa można odczuć wyraźne spowolnienie akcji.

- „Ekstradycja 2" bardziej przypomina tzw. czarne kryminały z ich pesymistycznym obrazem rzeczywistości, przeżartej nieopanowanym pragnieniem zysku, korupcją, obłudą, cynizmem i niesprawiedliwością - pisze portal Filmpolski.pl.

Dwa lata później powstała trzecia odsłona „Ekstradycji", przepełniona dość nietypowymi, żeby nie powiedzieć: absurdalnymi rozwiązaniami (podziemna baza pod Pałacem Kultury i Nauki czy 65-letni Henryk Bista w roli hakera). - Zanim została pokazana pierwsza część „Ekstradycji", na ulicach Warszawy zaczęły wybuchać bomby. Nikomu nie śniło się także, że rosyjski gangster zostanie wiceprezesem polskiego banku, co pokazaliśmy w „Ekstradycji 2". A jednak... Nabycie przez gangsterów Pałacu Kultury, o czym opowiadamy w ostatniej części, także może się wydać wymysłem scenarzystów, a przecież takie propozycje pojawiły się całkiem niedawno - tłumaczył się reżyser, podkreślając jednocześnie, że dalszego ciągu nie będzie. - Tego nie można już ciągnąć. Cała ekipa zrobiła się dla siebie zbyt przewidywalna. Musimy się rozstać, żeby móc jeszcze kiedyś ze sobą pracować - mówił Wojciech Wójcik.

Serial zamknięto na dwudziestu pięciu odcinkach. I być może dobrze się stało, że „Ekstradycja" nie stała się tasiemcem, dzięki czemu zyskała poczesne miejsce w panteonie najlepszych rodzimych seriali lat dziewięćdziesiątych.

eprasa.pl 53ac6b33af

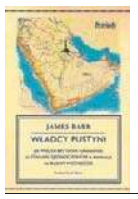

Bliski Wschód. Tykająca geobomba
Jak Wielka Brytania rywalizowała z USA o dominację na Bliskim Wschodzie – głosi podtytuł tej książki. Barr (autor słynnej „Linii na piasku") przypomina korzenie napięć na Bliskim Wschodzie.
James Barr „Władcy pustyni", wyd. Prześwity, Warszawa 2026, cena 84,90 zł

Czasy, gdy Portugalia zajmowała pół świata
W epoce wielkich odkryć geograficznych Portugalia kontrolowała pół świata. Dosłownie. Teraz Fatland rusza w podróż po tym obszarze. Ile zostało tam z Portugalii?
Erika Fatland „Żeglarz. Podróż przez utracone portugalskie imperium", wyd. Post Factum, Katowice 2026, cena 89,90 zł

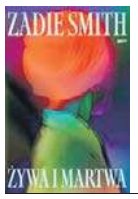

Jak Zadie Smith oglądała Benny Hilla
Zbiór esejów autorki słynnych „Białych zębów". Smith lekkim piórem przemieszcza się przez kolejne obszary życia publicznego: od polityki, przez obserwacje społeczne, po folklor i programy TV.
Zadie Smith „Żywa i martwa", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 69,99 zł

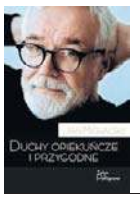

Codzienność refleksją podszyta
Proza krakowskiego wykładowcy i krytyka sztuki jest przesycona refleksją na temat codzienności. Całość głęboko podszyta katolicką duchowością.
Jan Michalski „Duchy opiekuńcze i przygodne", wyd. Teologia Polityczna, Warszawa 2026, cena 49 zł

Superman kontra Doomsday
Trzecia część trylogii o zmaganiach Supermana z Doomsdayem. Arcyrywal człowieka ze stali wraca silniejszy niż kiedykolwiek.
Dan Jurgens, Jerry Ordway, Louise Simpson „Superman. Doomsday powraca", wyd. Egmont, Warszawa 2026, cena 219,99 zł

Grochola powraca po dwóch dekadach
„Nigdy w życiu" Grocholi zawojowało polskich czytelników 20 lat temu. Teraz autorka wraca do swoich bohaterów. Co dziś u nich?
Katarzyna Grochola „Właśnie że tak! Nigdy w życiu! 20 lat później", Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 59,90 zł

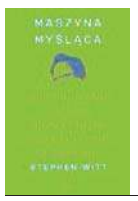

Historia zawrotnego sukcesu w biznesie
Produkująca komputerowy hardware Nvidia to najwyżej wyceniana firma w historii ludzkości. Książka odsłania kulisy jej powstania i sukcesu.
Stephen Witt „Maszyna myśląca. Jensen Huang, Nvidia i najbardziej pożądany mikrochip na świecie", wyd. Insignis, Kraków 2026, cena 54,99 zł

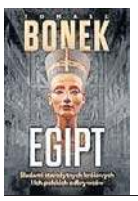

Kleopatra, Hatszepsut i inne kobiety faraonowie
Egipt – jedna z najstarszych cywilizacji. I to ona wyznaczała też standard krajów rządzonych przez kobiety. Bo w dziejach było siedem faraonek.
Tomasz Bonek „Egipt. Śladami starożytnych królowych i ich polskich odkrywców", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 59,90 zł

Dalajlama podsumowuje życie
Przywódca duchowy Tybetańczyków opisuje 70 lat swoich relacji z Chinami. Podsumowanie jego życia w wymiarze politycznym.
„Dalajlama XIV – głos uciśnionych. Siedem dekad walki z Chinami o mój kraj i naród", wyd. PIW, Warszawa 2026, cena 59 zł

Czego pragną mężczyźni?
Seria rozmów o współczesnej definicji męskości. Rozmówcy skupiają się przede wszystkim na emocjach.
Szymon Żyśko, Mateusz Kowalski, Robert Konecki „Nowa męskość. Intymne rozmowy o tym, czego potrzebują mężczyźni", wyd. Mando, Kraków 2026, cena 52,90 zł

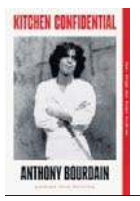

Życie w kuchni pokazane od kuchni
Książka powstała w 2000 roku, ale dalej pozostaje świetną opowieścią o tym, jak wygląda praca w restauracyjnej kuchni. A Bourdain okazuje się ciekawym narratorem.
Anthony Bourdain „Kitchen Confidential", wyd. Buchmann, Warszawa 2026, cena 59,99 zł

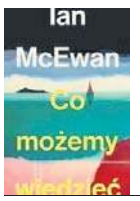

W poszukiwaniu zaginionego tekstu
Najnowsza, 18. w dorobku powieść autora słynnej „Pokuty". Tym razem autor łączy formułę thrillera z science fiction. Jest rok 2119. Naukowiec szuka tekstu powieści z 2014 r.
Ian McEwan „Co możemy wiedzieć", wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

DOMY - SPRZEDAM

DOM na Wsi - 355.000 tel. 503-396-476

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM działkę ogrodnicza przy Unii Europejskiej ok. 5,5 ar, Koszalin, 514-201-510.

GOSPODARSTWA

SPRZEDAM ziemię rolną: pszenrol.com.pl

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

KURKI odchowane 784 461 566.

AUTOREKLAMA
aktualne z całej Polski **przetargi**
nasze komunikaty.pl

AUTOREKLAMA
Polecamy →
Strona Kuchni

Wszystkie smaki kuchni
stronakuchni.pl

eprasa.pl 53ac6b33af

BIOGRAFIA/ HISTORIA

Kurs historii Polski spisany w cieniu katedry w Kielcach

Tytuł wydany przez Instytut Pamięci Narodowej tomu wspomnień ks. Romana Zelka – „Pamiętnik proboszcza" – jest bardzo zmyłkowy. To nie tylko zapiski z probostwa, a ponadto ks. Zelek nie był tuzinkowym kapłanem. Otarł się nie tylko o wielką i małą politykę, ale widział w życiu rzeczy niezwykłe.

Od senatora do więźnia

Roman Zelek urodził się w 1893 r. w Wełczu, w parafii Busko-Zdrój. Po ukończeniu proseminarium w Pińczowie wstąpił do Seminarium Duchownego w Kielcach i w 1915 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Pierwsze probostwo objął w 1918 r. Prowadził bardzo pracowite życie kapłana i społecznika. Po przejściu na emeryturę został zachęcony przez archiwistę diecezji kieleckiej ks. prałata Tomasza Wróbla do spisania pamiętnika. Pracował nad nim 6 lat (1969-1975), dokumentował zachodzące procesy i zjawiska w Kościele lokalnym oraz w otoczeniu społecznym.

Pisał o nauce w seminarium, wikariatach, probostwach, awansach kościelnych, funkcji w Senacie RP (w 1938 r. został senatorem V kadencji. W Senacie był członkiem Komisji Rolnej i Oświaty), wreszcie o osadzeniu w więzieniu na Mokotowie. Został aresztowany 12 stycznia 1952 r. w związku z przygotowywaną rozprawą bpa Czesława Kaczmarka. Przesłuchiwano w więzieniu głównie w sprawie NSZ-owskiej broni palnej, granatów i radiostacji. 10 lutego 1955 r. został zwolniony z więzienia bez procesu i wyroku.

Duże partie pamiętnika ks. Zelek poświęcił rozmaitym inicjatywom społecznym, w których brał udział. Opisując te fakty i zdarzenia, czynił to w nawiązaniu do ówczesnych realiów i osób. Dlatego na kartach pamiętnika pojawia się mnóstwo postaci, swoista panorama ludzi kieleckiego Kościoła i osób świeckich na przestrzeni kilku dekad.

Wydarzenia z lipca 1946 r.

Jako kanonik Kapituły Katedralnej w Kielcach ks. Roman Zelek został mianowany 6 czerwca 1944 r. administratorem parafii katedralnej. Organizował pomoc dla uchodźców z Warszawy, którzy przybywali do Kielc po powstaniu warszawskim. Zorganizował m.in. pierwsze kieleckie parafialne przedszkole przy ul. Sienkiewicza 2. Pod jego przewodnictwem zorganizowano Komitet Społeczny w celu przygotowania specjalnego cmentarza dla wszystkich zamordowanych przez Niemców w Kielcach i okolicach.

4 lipca 1946 r. ks. Zelek znalazł się w oku cyklonu, czyli w centrum tzw. wydarzeń kieleckich. Próbował interweniować i uspokoić tłum, który ruszył do rozprawy z Żydami. Nie został jednak przepuszczony przez kordon wojska. Paradoksalnie to właśnie on został później posądzony przez władze komunistyczne o „współorganizowanie" pogromu.

Po wyjściu z więzienia ks. Zelek wrócił na stanowisko proboszcza kieleckiej katedry. W lutym 1965 r. ustąpił z probostwa. Zmarł w 1975 r. i spoczął na cmentarzu Starym w Kielcach. **grab**

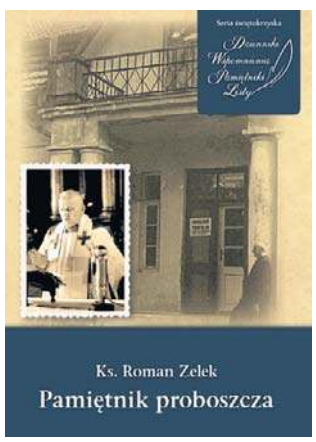

Ks. Roman Zelek „Pamiętnik proboszcza", wstęp i oprac. Jerzy Gapys, ks. Tomasz Gocel, wyd. IPN, Kielce 2025, cena 40 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

MICHAŁ CZERNECKI

Nie był zadowolony

W lipcu zeszłego roku pojawiła się informacja, że aktor rozwodzi się po 20 latach małżeństwa. W miniony wtorek Czernecki i jego żona pojawili się w sądzie na pierwszej rozprawie rozwodowej. Według relacji Pudelka aktor już od momentu wejścia do budynku był w wyjątkowo bojowym nastroju. – Dobrze się bawicie? – rzucił do obecnych na miejscu fotoreporterów. – Nie – odpowiedział jeden z nich. – Widzę coś innego – skwitował aktor. Czernecki podjął żywą dyskusję z fotoreporterami i wyraźnie nie był zadowolony z ich obecności na miejscu. Potem para przywitała się ze sobą kulturalnie i weszła na salę z pięciominutowym opóźnieniem. Niecałe pół godziny później drzwi sali się otworzyły i żona aktora obwieściła z zadowoleniem: Jestem rozwiedziona.

AGNIESZKA KACZOROWSKA

Poprosiła o urlop

Tancerka od dziecka związana jest z telenowelą „Klan", gdzie wciela się w postać Bożenki. „Super Express" dowiedział się właśnie, że Kaczorowska niebawem zniknie na pewien czas z serialu. – Jest zmęczona i poprosiła scenarzystów o urlop. Ostatnio przez to, że jej bohaterka się rozwodzi, była tam mocno eksploatowana. Zaczęło być to dla niej kłopotliwe, bo sama w życiu prywatnym ma trochę za uszami, a tam przy okazji zdrady jej męża Bożenka zaczęła być wielką obrończynią moralności. Doszła do wniosku, że scenarzyści wykorzystali jej własne doświadczenia do promocji serialu i granie teraz zaczęło ją irytować – przekazała gazecie osoba z produkcji. To oznacza, że Bożenka niebawem wyjedzie niespodziewanie do Hamburga do swojej siostry Kasi. Kiedy wróci? Na razie nie wiadomo.

MARCELA LESZCZAK

Ma dużo szacunku

W listopadzie ubiegłego roku modelka i Michał Koterski oficjalnie poinformowali o rozpadzie swojego małżeństwa. Mimo to oboje unikają prania brudów w mediach. – Robimy wszystko, co w naszej mocy, żeby się dogadać. Różnie bywa, nie chcę mówić, że jest zawsze super, kolorowo. (...) Mamy dużo szacunku do siebie i myślę, że to działa w dwie strony. Michał nie pozwoliłby źle o mnie powiedzieć nikomu. Tak samo ja nie pozwolę nikomu źle powiedzieć o Michale. Na tyle lat wybrałam takiego partnera. Jest ojcem mojego ukochanego syna. Zawsze będzie częścią mojego życia – powiedziała Leszczak w niedawnym wywiadzie dla Plotka. Z kolei w rolce na InstaStories obwieściła: Nie jest OK pozostawać w miejscu, w którym nie jesteś szczęśliwa, doceniana ani szanowana. Teraz moje życie jest naprawdę OK i w końcu moje.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Michał Wiśniewski od lat buduje dom, ale wszystko wskazuje na to, że w nim nie zamieszka

PIOTR KĘDZIERSKI

Nie chce mieszać

Od kiedy dziennikarz wywija hołubce na parkiecie „Tańca z gwiazdami", media zainteresowały się jego życiem prywatnym. W rozmowie z serwisem Party Kędzierski zdradził, że jego serce od kilku lat jest zajęte przez Agatę Biernat, która w 2017 roku zdobyła tytuł Miss Polonia. Zakochani nie chcą jednak epatować swoim związkiem. – Praca to jedno, wizerunek to drugie i nie chciałbym, żebyśmy mieszali tej intymnej sfery ze sferą popularną. Nie chciałbym, żeby jakiekolwiek moje zachowanie odbiło się na życiu, pracy mojej drugiej połówki, więc postanowiliśmy to sobie w czterech ścianach zamknąć i nie wypuszczać – powiedział. Taneczna partnerka dziennikarza z show Polsatu – Magda Tarnowska – miała okazję poznać jego ukochaną i nie szczędziła jej komplementów: Jest przepiękna, cudowna, miła i wspiera Piotra jak może.

MICHAŁ WIŚNIEWSKI

Przeliczył się

Trzy lata temu frontman Ich Troje rozpoczął wraz z żoną budowę gigantycznego domu pod Warszawą w malowniczej miejscowości Łoś. Działka, na której stanęła willa, ma ponad 6 tys. mkw., a sama rezydencja liczy aż 570 mkw. Dom miał pomieścić całą rodzinę oraz zapewnić przestrzeń do pracy zespołu. Projekt wnętrz w dużej mierze powstał dzięki Poli, która zadbała o domową część inwestycji, podczas gdy Michał skupiał się na przestrzeni dla Ich Troje. Kolejne etapy budowy Wiśniewscy dokumentowali na YouTube w internetowym formacie „Jestem, jaki jestem 3". W pewnym momencie tempo budowy spadło. „Nie spodziewałam się tego, że koszty będą tak ogromne" – powiedziała Pola. Po tym, jak w zeszłym tygodniu Wiśniewski ogłosił rozstanie z żoną, wszystko wskazuje na to, że małżonkowie nie zamieszkają nigdy razem w willi. Wykończenie domu zajmie pewnie jeszcze kilka miesięcy, a w tym czasie para zapewne zajmie się rozwodem i rozejdzie się na dobre.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś działaj odważnie, ale nie w pośpiechu. Horoskop dzienny zapowiada, że jedna spokojna decyzja da więcej niż trzy szybkie ruchy.

Ryby (19.02 - 20.03)
Postaw na wygodę oraz spokój. Horoskop na dziś stanowczo wróży, że ktoś doceni Twoją cierpliwość.

Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowa otworzy Ci ważne drzwi. Horoskop dzienny na piątek radzi słuchać uważnie, bo drobny szczegół zmieni bieg wydarzeń.

Byk (20.04 - 20.05)
Będziesz w doskonałej formie. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że dużo uda Ci się osiągnąć.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Masz naturalny blask i siłę przekonywania. Horoskop na dziś radzi wykorzystać to mądrze i zyskać zaufanie.

Rak (22.06 - 22.07)
Porządek w planach przyniesie ulgę. Horoskop dzienny na piątek radzi nie poprawiać wszystkiego naraz – mały krok dziś wystarczy.

Lew (23.07 - 22.08)
Szukaj równowagi między obowiązkiem a przyjemnością. Horoskop dzienny mówi, że ktoś może dziś potrzebować Twojego spokoju.

Panna (23.08 - 22.09)
Warto zaufać swoim przeczuciom. Horoskop na dziś przypomina, że nie wszystko musi być jasne od razu, by okazało się właściwe.

Waga (23.09 - 22.10)
Poczujesz chęć zmiany lub ruchu. Horoskop dzienny na piątek mówi, że spacer albo nowy pomysł doda Ci energii.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Skupienie będzie Twoją supermocą. Horoskop dzienny zapowiada, że to dobry dzień, by zamknąć zaległą sprawę i odzyskać spokój.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Niecodzienny pomysł może dziś okazać się strzałem w dziesiątkę. Horoskop na dziś radzi nie bać się wyjść poza schemat.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość będzie dziś Twoim atutem. Horoskop dzienny na piątek mówi, że ktoś bliski będzie potrzebował ciepła, a Ty mu je zapewnisz.

GŁOS
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**

Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 598488100**, **redakcja.gp24@polskapress.pl,** KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 943473552, redakcja.gk24@polskapress.pl,** SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 914813300. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 53ac6b33af

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 27.03.2026

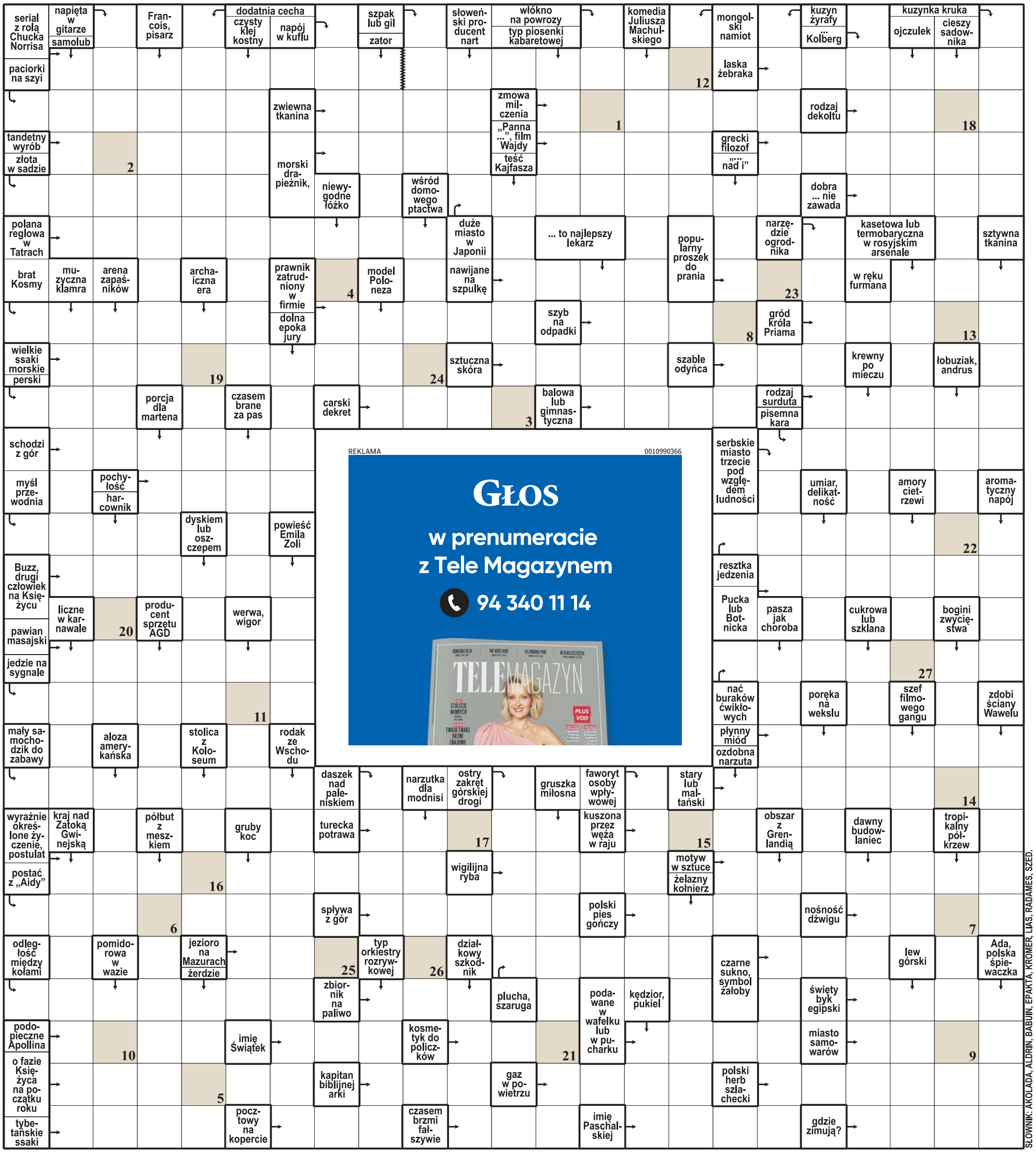

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie: myśl Karla Krausa.

ROZWIĄZANIE: MUZYKA OPLUKUJE WYBRZEŻE MYŚLI.

eprasa.pl 53ac6b33af

Ten ostatni weekend w Planicy. Stoch żegna się ze skokami

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. **Puchar Świata w lotach w Planicy to ostatni akord sezonu. Dla Kamila Stocha to także pożegnanie z kibicami - kończy piękną karierę.**

Plany organizatorom pokrzyżowała pogoda. Planica kojarzy się z wiosenną aurą, dobrą zabawą w blasku słońca. W czwartek było zupełnie inaczej - wróciła zima, padał gęsty, mokry śnieg, który zmuszał co rusz do prac porządkowych na najeździe i zeskoku. W efekcie z dwóch serii treningowych udało się rozegrać, z przerwami, tylko jedną, a i tak przekroczono wstępnie planowany termin.

Ostatecznie kwalifikacje się odbyły, ale nie była to dobra promocja skoków narciarskich. Na Letalnicy można uzyskać ponad 250 m, a wczoraj był problem z lądowaniem za 200 m.

Polacy większej roli w zawodach nie odegrali: trzech z nich dostało się do konkursowej „40" (w lotach jest mniej miejsc niż w innych PŚ). Najwyżej był 36. Piotr Żyła, za nim 38. Aleksander Zniszczoł i 40. Stoch (niewiele brakło 41. Dawidowi Kubackiemu, trochę więcej 48. Klemensowi Joniakowi).

Wygrał Słoweniec Anze Lanisek, choć skoczył tylko 211 m. Domen Prevc (234,5 m) był drugi.

Oczy fanów skoków narciarskich w ten weekend zwrócone są właśnie na Stocha, dla którego start w Planicy jest ostatnim w karierze na skoczni. Z polską publicznością i kibicami pożegnał się już w styczniu w Zakopanem. Po zawodach na Wielkiej Krokwi odbyła się mała uroczystość, nie zabrakło łez.

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

W zawodach w Planicy Kamil Stoch po raz ostatni wystąpi w Pucharze Świata. Nasz mistrz kończy karierę

Teraz Stoch będzie się żegnał - w roli zawodnika - ze społecznością całych skoków narciarskich. Patrząc na jego karierę, to, ile zrobił dla dyscypliny, to nie tylko „nasze" dobro narodowe, ale i światowego sportu. Jest przecież jedną z największych gwiazd sportów zimowych.

Przed tym sezonem zapowiedział, że w końcu podjął decyzję, którą już kilkakrotnie odkładał - o zakończeniu kariery. Nie ma co ukrywać, że ostatnie lata nie były sportowo dla niego udane. Ostatnie zwycięstwo w Pucharze Świata odniósł ponad 5 lat temu - w styczniu 2021 r., na podium indywidualnie był w grudniu 2021 roku. Potem forma (jak zresztą całej naszej kadry) gdzieś uleciała. I tak już zostało.

Jak na mistrza przystało, Stoch nie poddał się. Próbował odnaleźć klucz do sukcesu, ale to mu się nie udało. Początek tego sezonu był dość obiecujący, lecz oczekiwany przełom nie nastąpił. Ostatnio miał problem nawet z awansem do konkursu: nie powiodło mu się w Vikersund.

Do piątkowych zawodów w Planicy (godz. 15) z trudem się dostał, zapewne wystąpi też w sobotniej „drużynówce" oraz w niedzielnym finale PŚ. Te ostatnie zawody mają inną formułę - zaprezentuje się w nich czołowa „30" PŚ. Stoch na razie jest 31., Żyła 32. Niemniej zabraknie dwóch zawodników z wyższych pozycji - Kacpra Tomasiaka i Jana Hoerla - więc szansa na ten finałowy start jest duża. Tyle że trzeba się obronić w piątek (przewaga nad kolejnym zawodnikiem to ponad 30 pkt.).

Wyniki kwalifikacji: 1. Anze Lanisek (Słowenia) 242,5 (211 m), 2. Domen Prevc (Słowenia) 240,3 (234,5 m), 3. Stephan Embacher (Austria) 239,7 (230 m)... 36. Piotr Żyła (Polska) 186,1 (194 m), 38. Aleksander Zniszczoł (Polska) 184,6 (198 m), 40. Kamil Stoch (Polska) 180,6 (190 m), 41. Dawid Kubacki (Polska) 171,9 (199 m), 48. Klemens Joniak (Polska) 163 (181,5 m). ©℗

Iga Świątek po zwolnieniu trenera wyrusza na Majorkę do Akademii Rafy Nadala

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Iga Świątek po zwolnieniu trenera Wima Fissette'a nie zdecydowała się na szybkie zatrudnienie następcy Belga. Na razie postanowiła wyjechać na Majorkę do Akademii Rafy Nadala.

Iga Świątek zaskoczyła na początku tygodnia rozstaniem ze szkoleniowcem Wimem Fissette'em po odpadnięciu na starcie turnieju Miami Open z 50. na liście WTA Magdą Linette.

„Po wielu miesiącach współpracy z moim trenerem @fissettewim zdecydowałam się obrać inną drogę. To był intensywny czas pełen wyzwań i wielu ważnych doświadczeń. Jestem wdzięczna za jego wsparcie, doświadczenie i wszystko, co razem osiągnęliśmy" - zakomunikował Świątek na swoim koncie na Instagramie.

„Reszta mojego zespołu pozostaje bez zmian. Wiem, że jest wiele pytań, ale dam wam znać, co będzie dalej, we właściwym czasie. Poświęcam chwilę, aby zadbać o siebie, przetworzyć to doświadczenie i przygotować się na nowy rozdział" - dodała .

Od razu po tej nagłej decyzji „rozwodu" z trenerem, który prowadził Igę przez 18 miesięcy, świętując z nią 4 tytuły (Wimbledon, Cincinnati, Seul i drużynowy United Cup w Sydney) rozgorzała dyskusja, kto zastąpi belgijskiego coacha w sztabie sześciokrotnej mistrzyni Wielkiego Szlema.

Wśród potencjalnych następców Fissette'a początkowo wymieniany był ojciec duńskiej tenisistki, byłej pierwszej rakiety świata i triumfatorki Australian Open, Caroline Wozniacki - Piotr. 63-letni rodzic Caroline od razu jednak zdementował plotki o podjęciu współpracy ze Świątek, twierdząc, że jako dziadek musi opiekować się wnukami. Zasugerował jednak głośne nazwisko w tenisowym światku - męża byłej tenisowej gwiazdy Agnieszki Radwańskiej, Dawida Celta, który jest wziętym komentatorem tenisowym oraz kapitanem kobiecej reprezentacji Polski w meczach Pucharu Billie Jean King, w których również prowadził Świątek.

Trzecia obecnie rakieta świata nie podjęła jednak tematu wyboru Celta na swojego coacha. Zdecydowała się wyjechać, jak w zeszłym roku, na Majorkę, aby w ciszy i spokoju przygotować się w tamtejszej Akademii Rafaela Nadala do sezonu na kortach ziemnych. Oczekuje się, że będzie jej towarzyszył szkoleniowiec, który jest rozważany jako kandydat na nowego trenera.

Informacje te pochodzą głównie od trenerki filipińskiej tenisistki Alexandry Eali, Joan Bosch, która zwróciła się do akademii z prośbą o zorganizowanie sesji treningowej z byłą numer 1 światowego rankingu po jej przyjeździe na Baleary.

Trener przygotowania fizycznego Świątek, Maciej Ryszczuk, ujawnił, że Iga ma nadzieję znaleźć następcę Fissette'a w ciągu najbliższych kilku tygodni. Plan zakładał, że Świątek pojedzie na pierwszy turniej na mączce WTA 500 Porsche Tennis Grand Prix w Stuttgarcie z nowym trenerem. Halowy turniej na kortach ziemnych rozpocznie się 13 kwietnia, pozostawiając niecałe trzy tygodnie na znalezienie nowego mentora.

Oznacza to, że Iga nie zagra w reprezentacji Polski w meczu BJKC z Ukrainą w Gliwicach 10-11 kwietnia.
©℗

FOT. JAKUB PIKULIK

Iga Świątek po sensacyjnym zwolnieniu trenera Wima Fissette'a postanowiła polecieć na Majorkę poćwiczyć w ciszy i spokoju w Akademii Rafaela Nadala

Młodzieżówka Brzęczka podejmuje Armenię

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Dzisiaj w Radomiu prowadząca w tabeli grupy eliminacji młodzieżowych mistrzostw Europy bez straty punktu reprezentacja Polski podejmuje Armienię.

Polska młodzieżówka pod wodzą Jerzego Brzęczka walczy o awans do finałów Euro U-21 i udział w turnieju olimpijskim w Los Angeles 2028.

Po sześciu meczach w sześciodrużynowej grupie E kwalifikacji MME Biało-Czerwoni z kompletem punktów wyprzedzają Włochy (3 punkty straty do lidera), Czarnogórę i Szwecję (po 9 punktów straty), Macedonię Północną (3 pkt na koncie) i Armenię (bez punktu).

Do zakończenia rozgrywek grupowych wszyskie zespoły mają do rozegrania po 3 mecze.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Jerzy Brzęczek dmucha na zimne w kwalifikacjach młodzieżowych mistrzostw Europy 2027

- Jesteśmy w bardzo dobrej sytuacji wyjściowej, ale przed nami jeszcze daleka droga - podkreślił na pierwszej odprawie selekcjoner Brzęczek.

W wiosennym oknie reprezentacji polska młodzieżówka podejmie w piątek, 27 marca, Armenię, z którą wygrała na wyjeździe 4:0, a we wtorek, 31 marca, zagra na wyjeździe w Tuzi z Czarnogórą, którą w październiku odprawiła 2:0.

Pod znakiem zapytania stał przyjazd na przedmeczowe zgrupowanie bohatera meczu z Włochami (2:1), który strzelił zwycięskiego gola w Szczecinie, Macieja Kuziemki, który w ligowym spotkaniu Wisły Kraków z Odrą Opole już w 10. minucie opuścił boisko z powodu urazu oczodołu. „Kuziem" dołączył jednak do kadry i przygotowywać się będzie do drugiego spotkania z Czarnogórą.

Z młodzieżówka przebywa też kapitan reprezentacji U-21 Tomasz Pieńko, którego Brzęczek pominął przy powołaniach z powodu kontuzji. Pieńko nie trenuje z kadrą, ale pracuje z fizjoterapeutami, wpływając na morale zespołu.

Selekcjoner zaprosił też trzech trzech zawodników, którzy wcześniej w reprezentacji U-21 nie grali: Szymona Bartlewicza (rocznik 2005) z Chrobrego Głogów, Daniela Mikołajewskiego (2006) z Parmy i Wojciecha Mońkę (2007) z Lecha Poznań.

Mecz z Armenią rozpocznie się o godzinie 18. Transmisję przeprowadzi TVP Sport.
©℗

eprasa.pl 53ac6b33af

Arka tymczasowo bez trenera. Klub rozstał się z Dawidem Szwargą

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Dawid Szwarga nie jest już trenerem piłkarzy Arki Gdynia! Taka decyzja zapadła po rozmowach szkoleniowca z władzami oraz właścicielem klubu.**

Przerwa reprezentacyjna to czas dla Arki, aby znaleźć nowego szkoleniowca, który będzie miał zadanie utrzymać drużynę w PKO Ekstraklasie.

Dawid Szwarga zostawia Arkę w strefie spadkowej tabeli, choć drużyna ma 30 punktów, podobnie jak zajmująca bezpieczne miejsce Legia Warszawa. Sam szkoleniowiec sygnalizował możliwość odejścia z Gdyni po zakończeniu rundy jesiennej. Wówczas rozmowy zakończyły się porozumieniem.

Wyniki Arki w rundzie rewanżowej nie zachwycały i tylko za ten rok plasowały drużynę tuż nad strefą spadkową. Na 8 meczów żółto-niebiescy wygrali tylko 2, a w spotkaniach z Legią i Lechią zdobyli po punkcie, choć w obu tych spotkaniach prowadzili już 2:0. Do tego dochodzi fatalny bilans meczów wyjazdowych, w których klub z Gdyni poniósł aż 11 porażek.

„Dziękujemy trenerowi za kilkanaście miesięcy pracy, w tym za wywalczony awans do Ekstraklasy, pełen profesjonalizm oraz wkład w rozwój organizacyjny klubu" - brzmi komunikat wystosowany przez Arkę. Nowy trener nie jest jeszcze znany. ©℗

Każdy punkt jest już na wagę złota w walce o utrzymanie

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Niesamowicie wyrównana jest walka o utrzymanie w PKO Ekstraklasie. Lechia Gdańsk musi być czujna, ale w Arce Gdynia coraz bardziej nerwowo patrzą w dolne rejony tabeli.**

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Piłkarze Lechii Gdańsk są w lepszej sytuacji niż Arki Gdynia w tabeli PKO Ekstraklasy

Sytuacja jest taka, że nawet ósma Korona Kielce nie może czuć się pewnie i bezpiecznie. Wiele wskazuje na to, że w tym sezonie do utrzymania w krajowej elicie potrzebnych będzie ponad 40 punktów.

Jedenaście drużyn walczy o pozostanie w PKO Ekstraklasie na osiem kolejek przed zakończeniem sezonu. Kluby chcą jak najbardziej efektywnie wykorzystać przerwę reprezentacyjną i optymalnie przygotować się do decydującej fazy sezonu. To ostatnia szansa, bo później już dwutygodniowej przerwy w rozgrywkach nie będzie. W poprzednim sezonie 36 punktów dało pozostanie w krajowej elicie. Dziś takim dorobkiem mogą pochwalić się Korona Kielce, Cracovia oraz GKS Katowice i choć te kluby złapały oddech, to nie mogą czuć się w pełni bezpiecznie. Przewaga nad strefą spadkową to sześć punktów, więc dwie porażki z rzędu mogą diametralnie zmienić sytuację. Warto też mieć na uwadze jakie marki są na dole tabeli, bo w strefie spadkowej znajduje się Widzew Łódź, a tylko ciut nad nią Legia Warszawa.

Ile trzeba było zdobyć punktów w poprzednich sezonach, żeby utrzymać się w PKO Ekstraklasie? W sezonie 2021/22 - 35 punktów, 2022/23 - 38 punktów, 2023/24 - także 38 punktów i w 2024/25 - 36 punktów. Wszystko wskazuje na to, że w tym sezonie trzeba będzie przekroczyć 40 punktów, a być może nawet zakręcić się w okolicach 43 punktów. Każda zdobycz może być na wagę złota, a każda wpadka może mieć bardzo poważne konsekwencje.

Widać to bardzo dobrze na przykładzie Arki Gdynia i aktualnej sytuacji w tabeli. Arka ma 30 punktów i jest pod kreską, a tuż nad nią - z identycznym dorobkiem punktowym - znajduje się Legia. W tym momencie trzeba wrócić do rozegranego na początku lutego meczu w Gdyni pomiędzy tymi zespołami. Po golach Michała Marcjanika oraz Nazarija Rusyna drużyna żółto-niebieskich prowadziła pewnie 2:0 i miała absolutnie wszystko w swoich rękach. I co się wydarzyło? Antonio Colak po dwóch bliźniaczych rzutach rożnych posłał piłkę do bramki Arki. Uczynił to najpierw w 90 minucie, a potem w piątej minucie doliczonego czasu gry. Gdyby drużyna z Gdyni wygrała tamto spotkanie, to to dziś byłaby na bezpiecznym miejscu w tabeli z przewagą trzech punktów nad Legią i do tego z lepszym bilansem bezpośrednich meczów. Zamiast tego jest strefa spadkowa i konieczność gonienia rywali w tabeli PKO Ekstraklasy.

Sytuacja Arki na pewno nie jest łatwa, choćby dlatego, że ma problemy na wyjazdach, z których przywiozła tylko cztery punkty. U siebie gra zdecydowanie lepiej, ale musiałaby odnieść komplet zwycięstw w meczach z Zagłębiem Lublin, Jagiellonią Białystok, Górnikiem Zabrze i Bruk-Betem Termaliką Nieciecza. 42 punkty raczej dadzą utrzymanie, choć bezpieczniej byłoby jednak zdobyć coś poza Gdynią. Każda wpadka sprawi, że trzeba będzie wygrywać na wyjazdach, a żółto-niebieskich czekają jeszcze mecze w Krakowie, Gliwicach, Poznaniu i w Częstochowie.

W lepszej sytuacji jest Lechia, która ma 34 punkty. Pamiętając o tym, że na boisku wywalczyła o pięć więcej, ale ma odjęte za zaległości finansowe, to patrząc dziś na tabelę nie ma w terminarzu meczu z drużyną, która zdobyłaby w tym sezonie więcej punktów. Podopieczni trenera Johna Carvera mają cztery punkty przewagi nad strefą spadkową, ale też pewnie trzy zwycięstwa do końca sezonu zapewnią pozostanie w PKO Ekstraklasie. Terminarz nie jest najgorszy. Lechia u siebie zagra jeszcze chociażby z Koroną, Piastem i Legią, a na wyjazdach z mającymi swoje problemy zespołami Wisły Płock, Radomiaka Radom i Widzewa Łódź oraz zamykającą tabelę Bruk-Betem Termaliką Nieciecza.

REKLAMA 0011499768

Słupsk

Biznes

WYCIĄG Z WYKAZU

Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej Sp. z o.o. w Słupsku, działając w imieniu Prezydenta Miasta Słupsk, informuje o **wywieszeniu wykazu wolnych lokali użytkowych przeznaczonych do najmu w trybie bezprzetargowym, dla osób nieposiadających zadłużenia wobec Miasta Słupska** (np. z tytułu: opłat lokalnych, czynszu najmu oraz opłat niezależnych od Wynajmującego – opłaty za media).

Pełną treść ogłoszenia umieszczano na tablicach ogłoszeń:

1. Urzędu Miejskiego w Słupsku (przy pokoju nr 214 – II piętro),
2. Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej Sp. z o.o. w Słupsku:
   - siedziba Administracji Zasobów Gminnych przy Placu Zwycięstwa 4 w Słupsku (tablica ogłoszeń przy pokoju nr 10),
   - siedziba Administracji Wspólnot Mieszkaniowych przy ul. Niemcewicza 15 w Słupsku (tablica ogłoszeń parter),
   - siedziba Zarządu PGM Sp. z o.o. przy ul. Tuwima 4 w Słupsku (tablica na I piętrze),

oraz na stronach internetowych: www.slupsk.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl, www.pgm.slupsk.pl (w zakładce lokale użytkowe, garaże i reklamy).

Szczegółowe informacje dotyczące trybu bezprzetargowego uzyskać można w biurze lokali użytkowych garaży i reklam – PGM Sp. z o.o. Plac Zwycięstwa 4 w Słupsku (pokój nr 3), tel. 59 84 87 700.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn w trybie właściwym dla ogłoszenia.

REKLAMA 0011487073

grupa ekspert
Systemy Informatyczne

Ponad 30 lat na rynku
Ponad 70 zaufanych Ekspertów
Ponad 1000 wdrożeń systemów ERP

Jesteśmy firmą technologiczną, dostarczającą zaawansowane rozwiązania informatyczne dla biznesu.

Nasze biura znajdują się w Szczecinie, Trójmieście, Wrocławiu i Łodzi.

Nie boimy się wyzwań, pracując tam, gdzie inni odpuszczają.

Systemy ERP
Systemy WMS
Hurtownie online
Aplikacje dla handlowców
Doradztwo informatyczne
Usługi serwisowe
Tworzenie oprogramowania

www.ekspert.biz

eprasa.pl 53ac6b33af

naszemiasto.

dodatek bezpłatny
kwiecień 2026

PRZYGOTUJ AUTO na wiosnę

PARTNER WYDANIA

Auto MPK
Mechanika Pojazdowa Koziorzemski

Czy to już czas zmienić opony na letnie?

Opony są jedynym punktem styku pojazdu z drogą. Ich stan i jakość mają bezpośredni wpływ na poziom bezpieczeństwa podróżujących, ponieważ od ich kondycji zależy przyczepność i długość drogi hamowania samochodu czy jednośladu.

Mylą się, jednak ci, którzy uważają, że jazda na oponach zimowych latem jest mniej niebezpieczna niż w odwrotnej sytuacji. Takie działanie może sprawić, że narazimy się na ryzyko utraty zdrowia lub życia, bo jak wskazują dane ADAC droga hamowania ze 100 km/h na oponach zimowych latem jest nawet o 16 metrów dłuższa niż na letnich.

Czy jednak powinniśmy wybierać się do serwisu, gdy tylko zniknie pierwszy śnieg? Według ekspertów, absolutnie nie. Ogólna zasada mówi wręcz, że powinniśmy wstrzymać się z wymianą opon aż do momentu, gdy średnia temperatura dobowa zacznie wynosić 7 (lub więcej) stopni Celsjusza, żeby uniknąć sytuacji, w której wrócą przymrozki. Lepiej, więc być na bieżąco z prognozą pogody, gdyż chwilowe ocieplenie nie gwarantuje znaczącej zmiany temperatury nawierzchni.

Warto pamiętać też o kontrolowaniu daty produkcji opon, ponieważ nie zaleca się użytkowania jednego kompletu dłużej niż przez okres 8 lat. o tym czasie mieszanka gumowa starzeje się i traci swoją sprężystość, bez względu na to w jaki sposób ją przechowujemy. Data produkcji znajduje się na oponie i można ją sprawdzić samodzielnie - dwie pierwsze cyfry oznaczają tydzień, natomiast cztery ostatnie rok, w jakim została ona przeznaczona do użytku. **(MM)**

Adres redakcji: 70-412 Szczecin, ul. Niepodległości 26/U1, tel. 500 324 451, redakcja.szczecin@naszemiasto.pl
Biuro reklamy: Monika Burchardt - Kierownik Wsparcia Sprzedaży, monika.burchardt@polskapress.pl, tel. 500 324 451

Wydawca: Polska Press Sp. z o.o., 02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 45, tel. 22 201 4100
Reklama na stronach: 3, 5, 7, 9, 11, 13, 15, 17, 19, 21, 22, 23, 25, 27, 28, 29, 31, 33, 35, 37, 39, 41, 43, 44

eprasa.pl 53ac6b33af

EUROWARSZTAT

GM AUTO
GRZEGORZ MOZGA

OFERTA:

- SILNIK
- ELEKTRYKA
- WULKANIZACJA
- MECHANIKA
- AUTO-CZĘŚCI
- DIAGNOSTYKA
- KLIMATYZACJA
- ZAWIESZENIE
- GEOMETRIA
- HAMULCE

MOZGA JEST TYLKO JEDEN

Wierzbowa 38, Szczecin

572 122 070 mozga@tu.com.pl

/ GM AUTO Grzegorz Mozga

/gm_auto_szczecin/

eprasa.pl 53ac6b33af

Odszkodowanie za dziurę w drodze. Jak je uzyskać?

Ogromne dziury w nawierzchni. To one o tej porze roku są najczęstszym powodem uszkodzenia kół pojazdu, podwozia oraz elementów zawieszenia. Kierowcy mogą domagać się zwrotu poniesionych kosztów od zarządcy drogi.

FOT. ALEKSANDRA PASIS

Sytuacja, praktycznie każdego roku pogarsza się jeszcze bardziej

Kondycja dróg, zwłaszcza tych lokalnych nadal pozostawia wiele do życzenia. Nietrudno wtedy o uszkodzenie kół lub elementów zawieszenia pojazdu.

Efektem dziury w drodze najczęściej są następujące uszkodzenia: uszkodzona lub rozerwana opona, uszkodzenie lub deformacja zawieszenia np. amortyzatorów, sprężyn, usterki związane z końcówkami drążków kierowniczych, uszkodzenie osłony silnika lub miski olejowej, pęknięcia lub perforacje układu wydechowego, odkształcenia lub pęknięcia felg, deformacja i uszkodzenia tarcz hamulcowych, pęknięcia lub złamania elementów zderzaka. Aby uzyskać odszkodowanie z OC zarządcy drogi należy najpierw zgłosić sprawę na policję. To pozwoli uzyskać notatkę z opisem szczegółów zdarzenia. Następnie, trzeba skontaktować się z zarządcą drogi, który poinformuje o zdarzeniu swojego ubezpieczyciela lub przekaże dane polisy OC poszkodowanemu. Dokumentacja jest kluczowa dla ubiegania się o odszkodowanie. Dla ubezpieczyciela ważne jest też nagranie z kamery samochodowej czy zdjęcia zdarzenia ukazujące zły stan nawierzchni. **(DK)**

eprasa.pl 53ac6b33af

Readycar

WARSZTAT SAMOCHODOWY

AUTO SERWIS - STACJA KONTROLI POJAZDÓW

- Hamulce
- Zawieszenie
- Opony
- Mechanika pojazdowa
- Badania techniczne
- Rozrząd
- Geometria kół 3D
- Wymiana oleju w silniku i skrzyni automatycznej
- Serwis klimatyzacji
- Diagnostyka komputerowa

Pełna oferta usług na **www.readycar.pl**

Szczecin - Podjuchy | ul. Granitowa 64
tel. 91 38 38 789 | kom. 694 410 294
serwis@readycar.pl

eprasa.pl 53acob33ar

Co sprawdzić w samochodzie po zimie?

Zima to okres szczególnie trudny dla samochodów. Choć wraz z nadejściem wiosny warunki jazdy stają się łagodniejsze, skutki zimowej eksploatacji często ujawniają się dopiero po pewnym czasie.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Najczęściej po zimie kontroli wymaga układ hamulcowy

Dla warsztatów samochodowych wiosna to jeden z najbardziej intensywnych okresów w roku. W tym samym czasie kierowcy: wymieniają opony zimowe na letnie, wykonują przeglądy po sezonie zimowym oraz usuwają usterki wykryte podczas codziennej eksploatacji.

Koszt podstawowego przeglądu pozimowego w niezależnym warsztacie to zazwyczaj od ok. 150 do 300 zł - w zależności od zakresu kontroli i regionu Polski. W przypadku konieczności wymiany zużytych elementów, takich jak klocki hamulcowe, łączniki stabilizatora czy amortyzatory, wydatki mogą wzrosnąć od kilkuset do kilku tysięcy złotych.

Podczas przeglądu pozimowego warsztat koncentruje się przede wszystkim na elementach najbardziej narażonych na działanie mrozu, wilgoci i soli drogowej. Standardowy zakres obejmuje kontrolę: układu hamulcowego (stan tarcz, klocków, przewodów, szczelność), zawieszenia i układu kierowniczego (luzy, stan amortyzatorów i tulei), podwozia (ślady korozji, uszkodzenia osłon), akumulatora i układu elektrycznego, oświetlenia, klimatyzacji i filtrów kabinowych, ogumienia po sezonie zimowym. **(MM)**

eprasa.pl 53ac6b33af

AUTO NeXt SERWIS

ul. Struga 70a
70-784 Szczecin tel. 91 85 11 333

autonextserwis@gmail.com

SEWIS KLIMATYZACJI
REGENERACJA

- WTRYSKIWACZY
- POMPOWTRYSKIWACZY
- POMP WTRYSKOWYCH
- POMP WSPOMAGANIA
- REGENERACJA TURBOSPRĘŻAREK

oraz:

!!! PRZEKŁADNI KIEROWNICZYCH !!!

**REGENERACJA ODBYWA SIĘ U NAS NA MIEJSCU,
NIE WYSYŁAMY PODWYKONAWCOM**

**DYNAMICZNA WYMIANA OLEJU
W AUTOMATYCZNYCH SKRZYNIACH BIEGÓW**

eprasa.pl 53ac6b33af

Na co po zimie zwrócić uwagę ? Ekspert komentuje

Dlaczego mechanicy powinni być szczególnie uważni podczas kontroli samochodów z przebiegiem w okolicach 80 tysięcy kilometrów? Drobne zaniedbania mogą obniżyć poziom naszego bezpieczeństwa.

Wiosenny przegląd to kluczowy moment, by dokładnie ocenić stan amortyzatorów, hamulców oraz elementów podwozia, które po sezonie jesienno-zimowym często wymagają szczególnej uwagi. Regularna kontrola amortyzatorów, zwłaszcza po przebiegu około 80 tys. km wraz z ich mocowaniami i osłonami pozwala zachować stabilność prowadzenia i wydłużyć okres ich sprawności. Równie istotna jest weryfikacja układu hamulcowego, w tym klocków, tarcz, przewodów i często zapomnianego płynu hamulcowego, ponieważ nawet drobne zaniedbania mogą znacząco obniżyć poziom bezpieczeństwa. Dla właściciela samochodu oznacza to większy komfort jazdy, pewność prowadzenia oraz realny wpływ na bezpieczeństwo własne i pasażerów, dlatego warto potraktować wiosenny przegląd jako inwestycję w bezproblemową eksploatację auta przez kolejne miesiące - mówi Łukasz Lisiecki PC Technical Trainer & Support Poland/Nordics/Baltics w ZF Aftermarket.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Grupa Polmotor i Fabryka Wody rozpoczynają współpracę

Utrzymywanie czystości auta regularnie przez cały rok jest optymalnym sposobem na zachowanie karoserii i podwozia w jak najlepszym stanie. **(MM)**

eprasa.pl 53ac6b33af

AUTO SERVICE

UL. 26 KWIETNIA 81d, SZCZECIN

UNITED DRIVE

884 828 828

PROFILAKTYKA BATERII HYBRYDOWYCH - NOWOŚĆ!!!
HYBRID SERVICE
SERWIS KLIMATYZACJI
NAPRAWY GŁÓWNE I BIEŻĄCE
DIAGNOSTYKA KOMPUTEROWA
ZAWIESZENIE, AMORTYZACJA
ROZRZĄD, SILNIK
OLEJE, FILTRY, HAMULCE

ZOSTAŃ KIEROWCĄ
zarabiaj w aplikacji TAXI

Uber Bolt FREE NOW

UNITED DRIVE

NIEZAWODNY PARTNER FLOTOWY W ZACHODNIOPOMORSKIEM

791-527-663

eprasa.pl 53ac6b33af

Jazda na rezerwie. Dlaczego to takie groźne?

Wielu kierowców lubi korzystać z "głębokiej rezerwy" w baku paliwa, co niesie za sobą poważne konsekwencje.

Praktycznie każdy samochód jest wyposażony we wskaźnik poziomu paliwa, który pokazuje również tzw. „rezerwę". Kiedy zapala się pomarańczowa kontrolka, a wskazówka jest bliska zeru, powinniśmy najszybciej jak to możliwe zatankować auto. Nieprzypadkowo kontrolka ma pomarańczowy kolor.

– Informacja o zasięgu wydaje się być pokusą do wyjeżdżania paliwa do zera, bo wielu kierowców ma świadomość tego, że nawet brak zasięgu oznacza jeszcze możliwość przejechania od kilkunastu do nawet kilkudziesięciu kilometrów. To jednak może prowadzić do awarii, które mogą właścicieli pojazdów naprawdę dużo kosztować. W szczególności, kiedy tankują „za 50 zł", ponieważ wtedy jeżdżą w zasadzie bez przerwy na rezerwie – zwraca uwagę Adam Lehnort, ekspert należącej do firmy Moto-Profil sieci ProfiAuto Serwis.

FOT. POLSKA PRESS GRUPA

Zatarcie pompy to ryzyko zanieczyszczenia zbiornika opiłkami

Jazda na rezerwie jest szkodliwa dla układu paliwowego, a wielokrotne jeżdżenie ze skrajnie niskim stanem paliwa może być nawet zabójcze dla naszego auta. Pompa paliwa umieszczona w zbiorniku lub przy zbiorniku jest chłodzona i smarowana paliwem. Niski jego stan zabiera jej jedno i drugie, a do tego powstaje ryzyko zapowietrzenia układu. **(MM)**

eprasa.pl 53ac6b33af

MOTOFLY

WYPOŻYCZALNIA
MOTOCYKLI

fb.com/motoflygryfino
www.motofly.fun
500 82 00 82

TOP MARKI ▪ OD 125CCM ▪ PEŁNE WYPOSAŻENIE

Alu Serwis

Naprawa, prostowanie
i spawanie FELG ALUMINIOWYCH

Na hasło:
WIOSNA
10%
rabatu

WULKANIZACJA
SPAWANIE ALUMINIUM

Szczecin-Klucz, ul. Rymarska 57
604 582 399

Ceny polis OC jeszcze stabilne, ale będzie drożej

W ostatnich miesiącach ceny ubezpieczenia OC były dość stabilne, ale ubezpieczyciele mierzą się z rosnącymi kosztami szkód. To zwiększa presję na podwyżki.

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

W lutym 2026 r. średnia cena OC w Polsce wyniosła 643 zł

Dane pokazują, że po dynamicznych wzrostach w 2024 i 2025 roku rynek wyraźnie się uspokoił. Od kilku miesięcy średnia składka utrzymuje się w przedziale około 640-670 zł, a zmiany między kolejnymi miesiącami są kosmetyczne. Lutowy spadek o 5 zł nie oznacza więc wyraźnego zwrotu trendu, lecz raczej kontynuację stabilizacji.

Obecne ceny są niższe niż ubiegłoroczny szczyt oraz niższe o 41 zł niż w lutym ubiegłego roku, ale wciąż znacząco wyższe niż dwa lata temu.

W skali całego rynku presja kosztowa pozostaje jednak wysoka. Z danych KNF wynika, że w 2025 roku poszkodowani zgłosili ponad 1 mln szkód z OC (wzrost o 2,4% rok do roku). Ubezpieczyciele wypłacili łącznie blisko 12 mld zł odszkodowań (wzrost o 8,2% rdr).

Wyższe koszty OC częściej dotyczą kierowców, którzy w ostatnim roku spowodowali szkodę. Najnowsze statystyki pokazują, że do zdarzeń najczęściej dochodziło w piątki - tego dnia zgłoszono 17,4% wszystkich szkód z OC. Najrzadziej szkody zgłaszano w niedziele (7%). To dane, które pokazują skalę i rozkład ryzyka w ciągu tygodnia. **(DK)**

eprasa.pl 53ac6b33af

BAVARIA

Specjalistyczny serwis BMW

SERWIS • DIAGNOSTYKA • MECHANIKA

Żołędziowa 24, Szczecin

+48 506 892 787

Ponad 40 proc. Polaków padło ofiarą oszustwa

Polski rynek samochodów używanych nie budzi zaufania rodzimych konsumentów – aż 65 proc. kupujących bardzo obawia się potencjalnie związanych z taką transakcją oszustw, jak wynika z najnowszego badania CARFAX.

Chociaż 56 proc. osób kupujących auta z drugiej ręki deklaruje, że nigdy nie zetknęło się przy tej okazji z nieuczciwymi praktykami, skala problemu na rynku wtórnym pozostaje znacząca. 44 proc. badanych padło ofiarą oszustwa przy zakupie używanego auta.

- Klonowania polega na przygotowaniu legalnie wyglądającej dokumentacji kradzionego auta, dzięki czemu pod względem formalnym łudząco przypomina ono inny pojazd. Sprzedaż czy zakup takiego samochodu może się potencjalnie wiązać z poważnymi konsekwencjami, od oskarżenia o współudział w oszustwie po problemy prawne związane z paserstwem – mówi Robert Lewandowski, Business Development Manager CARFAX Polska. – Przestępcy coraz częściej próbują wyłudzić od osób sprzedających używane pojazdy np. skany dowodu rejestracyjnego, zdjęcia książki serwisowej czy innych dokumentów, które mogą posłużyć do klonowania – dodaje.

FOT. JCOMP FREEPIK

Niemal co 10. kupujący nie zamierza sprawdzać historii pojazdu

28 proc. respondentów przyznaje, że spotkało się z drobniejszymi oszustwami, np. manipulacje przy przebiegu wystawionego na sprzedaż pojazdu czy nieujawnione drobne uszkodzenia. **(DK)**

eprasa.pl 53ac6b33af

AutoTeamSerwis

737 737 889

ul. Przyszłości 11, 70-893 Szczecin

- ☑ WULKANIZACJA
- ☑ PRZECHOWYWANIE OPON
- ☑ DIAGNOSTYKA KOMPUTEROWA
- ☑ SERWISY OLEJOWO-FILTROWE
- ☑ OGÓLNA MECHANIKA
- ☑ KLIMATYZACJA
- ☑ GEOMETRIA 3D
- ☑ POSIADAMY AUTA ZASTĘPCZE

eprasa.pl 53ac6b33af

Zakup auta elektrycznego planuje 4 proc. Polaków

Zakup auta elektrycznego to nadal wybór niszowy - deklaruje go 4 proc. badanych spośród 42 proc. planujących zakup samochodu w ciągu 12 miesięcy - wynika z badania „Portfele Polaków pod lupą".

Niemal połowa badanych Polaków - 42 proc. - planuje zakup samochodu w ciągu najbliższych dwunastu miesięcy. Choć samochody używane nadal cieszą się największym zainteresowaniem - wskazuje je 58 proc. planujących zakup - to udział nowych aut sukcesywnie rośnie (42 proc. planujących zakup). Zdaniem autorów badania, Polacy wybierają je przede wszystkim ze względu na niezawodność, którą wskazuje 68 proc. oraz najnowsze systemy bezpieczeństwa, istotne dla 53 proc. respondentów.

Jak poinformowano, elektromobilność pozostaje w Polsce „wyborem niszowym" - jedynie 4 proc. badanych planuje zakup samochodu elektrycznego. Autorzy wskazali, że zwiększeniem zainteresowanie kierowców autami elektrycznymi mogłoby być dofinansowanie, rozwój infrastruktury oraz spadek cen takich samochodów - czyli obszary, które realnie mogą się poprawiać wraz z rozwojem rynku. W raporcie wskazano, że młodsi badani Polacy (18-24 lat), częściej wskazują, że technologia elektryczna jest zbyt nowa i nie budzi ich pełnego zaufania. Natomiast osoby w wieku 45-54 lat wykazują rosnącą otwartość. **(DK)**

FOT. VOLVO

Gotówka jest wciąż najpopularniejszą metodą finansowania

eprasa.pl 53ac6b33af

SPEED Car Service

Stacja Kontroli Pojazdów

Badania techniczne
pojazdów samochodowych do 3,5 tony i motocykli.

Wykonujemy geometrię kół 3D na profesjonalnym sprzęcie marki

HOFMANN®

Umów się na wizytę już dziś

Szczecin, ul. Wszystkich Świętych 37
(obok stacji Orlen na ulicy Chopina)
91 424 16 44 **501 509 687**

Godziny otwarcia:
Pon.-Pt. 8:00-19:00
Sob. 8:00-14:00

eprasa.pl 53ac6b33af

Zmiana dla kierowców od 30 marca. Kolejne zaostrzenie

W przepisach pojawią się dwa kolejne powody do zatrzymania prawa jazdy na trzy miesiące.

Z art. 86c kodeksu wykroczeń wynika, że: § 1. Kto na drodze publicznej, w strefie zamieszkania lub strefie ruchu prowadzi pojazd mechaniczny, celowo wprowadzając go w poślizg lub doprowadzając do utraty styczności z nawierzchnią chociażby jednego z kół pojazdu, podlega karze grzywny nie niższej niż 1500 złotych. § 2. Jeżeli następstwem wykroczenia określonego w § 1 jest spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym, sprawca podlega karze grzywny nie niższej niż 2500 złotych.

Ustawodawca jednoznacznie odnosi się do zamierzonego wprowadzania pojazdu w poślizg, a więc działania świadomego. Nie dotyczy to sytuacji, w której auto traci przyczepność z powodu oblodzenia jezdni lub zalegającego śniegu.

Od 30 marca kierowca straci prawo jazdy na trzy miesiące jeśli celowo wprowadza pojazd w poślizg kół (drift) lub powoduje utratę kontaktu z nawierzchnią chociażby jednego koła pojazdu, np. podczas jazdy na jednym kole.

FOT. MAŁGORZATA GENCA

Nowe powody zatrzymania prawa jazdy na trzy miesiące

Dotychczas policjant mógł odebrać prawo jazdy za takie zachowanie, ale od 30 marca będzie miał obowiązek to zrobić. Za wykonanie driftu lub jazdę na jednym kole kierowcy grozi kara w postaci 10 punktów karnych oraz mandat wynoszący co najmniej 1500 zł. **(MM)**

eprasa.pl 53ac6b33af

Ośrodek Doskonalenia Techniki Jazdy w Szczecinie

Z nami rozpocznij karierę
PROFESJONALNEGO KIEROWCY

Nauka jazdy w każdej kategorii:

kategoria B, BE

kategoria C, CE

kategoria D, DE

Szczecin,
al. Papieża Jana Pawła II 50
91 434 72 09 / 607 216 866
www.odtj-szczecin.pl

eprasa.pl 53ac6b33af

Podczas wyjazdu najbardziej obawiamy się awarii

Ponad 6 na 10 polskich kierowców planuje w sezonie wiosna–lato 2026 wyjazd turystyczny samochodem po Polsce – wynika z najnowszego badania zrealizowanego na zlecenie PZU.

FOT. ŠKODA

Największe obawy podczas turystycznych wyjazdów autem

62 proc. polskich kierowców ma w planach na wiosnę lub lato wyjazd turystyczny po Polsce własnym samochodem. Najczęściej taką chęć deklarują mieszkańcy miast od 200 do 500 tys. mieszkańców (76 proc.) oraz od 20 do 49 tys. mieszkańców (74 proc.).

33 proc. ankietowanych kierowców planuje swoim samochodem pojechać za granicę. Takie plany podróżne są szczególnie popularne wśród mieszkańców największych miast – wyjazd za granicę deklaruje połowa osób żyjących w aglomeracjach powyżej 500 tys. mieszkańców.

62 proc. z grona podróżujących turystycznie po Polsce swoim autem deklaruje, że robi to kilka razy w roku. Raz w roku na taki wyjazd decyduje się 21 proc. Rzadziej jeździ 7 proc., tyle samo podróżuje po Polsce średnio raz w miesiącu.

Choć kierowcy chętnie ruszają w trasę, wiele osób dostrzega zagrożenia związane z długimi podróżami. Podczas podróży po Polsce kierowcy najbardziej obawiają się awarii samochodu z dala od miasta (31 proc.).

Do największych obaw 22 proc. kierowców zalicza kolizję drogową i trudności związane z zarządzeniem sytuacją. **(DK)**

eprasa.pl 53ac6b33af

doświadczony serwis samochodowy działający od 1979 roku

KOMPLEKSOWE USŁUGI MECWHANICZNE

- diagnostyka komputerowa
- wymiana opon
- klimatyzacja
- naprawy układu hamulcowego
- elektryka samochodowa
- wymiana oleju
- diagnostyka oraz naprawa zawieszenia
- naprawa układu chłodniczego

ZAPRASZAMY DO OBU NASZYCH PUNKTÓW

W SZCZECINIE

ul. Rostocka 154
889 195 482

ul. Milczańska 31a
453 332 128

AUTOPORT

eprasa.pl 53ac6b33af

Auto MPK
Mechanika Pojazdowa Koziorzemski

Auto po zimie?

Wiosna to idealny moment na sprawdzenie Twojego auta.

Zima to największe obciążenie dla Twojego auta. Dziury, sól i mróz wpływają na zawieszenie, opony i bezpieczeństwo jazdy.

Sprawdź stan auta i uniknij droższych napraw.

eprasa.pl 53ac6b33af

Wiosenne PROMOCJE!

Sprawdzenie Geometrii

39 zł

- zbieżność
- kąty ustawienia kół
- odchylenia

Możliwa regulacja na miejscu

Wymiana Opon

od 139 zł

- szybka obsługa
- wyważanie
- kontrola stanu opon
- przechowalnia

Diagnostyka

89 zł

- układ hamulcowy
- układ zawieszenia
- płyny eksploatacyjne
- ogólny stan techniczny

Umów wizytę już dziś!

AutoMPK sp. z o.o. | +48 91 81 71 180 | Welecka 22E, 72-002 Mierzyn

eprasa.pl 53ac6b33af

Zamienniki rozmiaru opon. Jak odpowiednio je dobrać?

Wielu kierowców decyduje się na zmianę rozmiaru stosowanych opon. Zazwyczaj węższe, o wyższym profilu opony stosujemy w sezonie zimowym, a szersze, o niskim – w lecie.

Trochę trudno w to uwierzyć, ale jeszcze ćwierć wieku temu najpopularniejsze rozmiary opon przeznaczone były na felgi !3, !4 i 15 calowe. Jeszcze stosunkowo wąskie (od 165 mm, a nawet od 155 mm) i z profilami rzędu; „75”, „70” lub „65”. Dziś standardem są felgi 16, 17 czy 18 calowe, szerokość opon zaczyna się od 215 mm, a profile są coraz niższe (od „60” do nawet „35”). Dziś producenci od razu oferują samochody na dużych, aluminiowych felgach z szerokimi oponami na niskim profilu. Właściciele aut raczej starają się zmniejszyć rozmiar felg używanych kół, na przykład na sezon zimowy, by płacić mniej za komplet opon.

Dobór zamienników opon polega na znalezieniu takiego rozmiaru, którego średnica zewnętrzna mieści się w dopuszczalnej tolerancji względem opony wzorcowej (homologowanej przez producenta) stosowanej fabrycznie przez producenta. Bezpieczna granica odchylenia wynosi od +1,5% do -2% średnicy zewnętrznej. Dlatego też przy doborze zamienników opon powinniśmy postępować „z głową” i stosować się do profesjonalnych tabeli lub programów dobierających wielkość odpowiednich zamienników. **(DK)**

FOT. ŠKODA

Jeśli nie mamy doświadczenia, słuchajmy profesjonalistów

eprasa.pl 53ac6b33af

Twoje odszkodowanie może być większe!

CITO

DOCHODZENIE ODSZKODOWAŃ

GOŁOLEDŹ ZA NAMI, ODSZKODOWANIE PRZED TOBĄ!

Skorzystaj z naszych usług
i uzyskaj wysokie odszkodowanie

CitoOdszkodowania.pl

508 589 589

biuro@cito.szczecin.pl
ul. Szeroka 61/1, 71-211 Szczecin

eprasa.pl 53ac6b33af

Czy warto wymienić olej po zimie? Mechanik wyjaśnia

Okres pozimowy to jedna z dwóch najlepszych pór w ciągu roku na wymianę oleju w silniku. Trudne warunki eksploatacji powodują degradację oleju, a przygotowanie auta do sezonu długich i ciepłych dni to gwarancja utrzymania go w dobrej kondycji.

- Niewątpliwie najważniejszym czynnikiem mającym wpływ na kondycję oleju w okresie zimowym jest poranny rozruch i dzienne przebiegi. Zwłaszcza te jednorazowe, czyli od włączenia silnika do jego wyłączenia. Zimą chętniej korzystamy z samochodu na bardzo krótkich dystansach, a to oznacza, że olej jest stale niedogrzany. Gromadzi się w nim woda, która powoduje degradowanie i obniża skuteczność oleju - tłumaczy Adam Lehnort, ekspert należącej do firmy Moto-Profil sieci warsztatów ProfiAuto Serwis.

Nie jest to jedyne zagrożenie. Szczególnie we współczesnych silnikach, istotniejszym czynnikiem jest gromadzące się w oleju paliwo.

FOT. 123RF

Im więcej jazdy zimą, tym większe obciążenie dla oleju

Po porannym uruchomieniu silnik przez jakiś czas pracuje na mieszance wzbogaconej, co oznacza nadmiar paliwa w cylindrach. Paliwo w formie niespalonej trafia do oleju, spływając po ścinkach cylindrów. W ten sposób olej z czasem i każdym uruchomieniem powoli traci swoje pierwotne parametry i znacznie spada skuteczność smarowania. W misce olejowej zamiast czystego oleju silnikowego mamy mieszaninę oleju i paliwa. **(PP)**

eprasa.pl 53ac6b33af

ELEKTROMECHANIKA
PROFESSIONAL CAR SERVICE

OFERTA:

- Profesjonalny sprzęt i oprogramowanie
- Pełna diagnostyka elektryczna
- Naprawy podzespołów elektrycznych
- ECU - naprawa, oprogramowanie
- Naprawy systemów bezpieczeństwa
- Instalacja akcesoriów

www.elektromechanik.szczecin.pl
ul. Madalińskiego 8, Szczecin | tel. 888 383 616

WARSZTAT SAMOCHODOWY
MARIUSZ

- mechanika pojazdowa
- naprawa układu klimatyzacji
  - naprawy główne i przebiegowe
- naprawy
  blacharsko-lakiernicze
  - usuwanie wgnieceń
  bez lakierowania

ul. Łukasińskiego 94A • SZCZECIN
tel. **515 125 775**

WYNAJEM **AUTO-LAWET I SAMOCHODÓW UŻYTKOWYCH**

Mamy w ofercie:

- **Lawety**
- **Busy osobowe i dostawcze**
- **Przyczepy**
- **Transport pojazdów**

Bezpłatna wycena i indywidualne podejście do każdego klienta

Parking strzeżony
ul. Św. Łukasza
tel. 24/7: 48 570 688 886
kontakt@rentme.szczecin.pl

www.rentme.szczecin.pl

eprasa.pl 53ac6b33af

MOTOOGAR
autoserwis

Profesjonalny, szybki i sprawny serwis pojazdów do 3,5 tony.

SZEROKI ZAKRES USŁUG

- Wymiana oleju i filtrów
- Napełnianie i dezynfekcja klimatyzacji (nowy czynnik r1234)
- naprawa zawieszeń
- naprawa silników
- wymiana rozrządu
- naprawa skrzyń biegów
- wymiana sprzęgieł
- Wymiana i przechowywanie opon... i wiele więcej

DO ZOBACZENIA

ul. Mieszka I 80 (teren WUTECH)
71-011 Szczecin

tel.: 48 508 613 414

@: biuro@motoogar.pl
www.motoogar.pl

eprasa.pl 53ac6b33af

Czas na wiosenne porządki. Zadbaj o samochód po zimie

Z nadejściem wiosny, kiedy natura budzi się do życia, a dzień robi się coraz dłuższy, warto poświęcić czas na odświeżenie i przygotowanie naszego samochodu do nowego sezonu.

FOT. GETTYIMAGES

Dbałość o porządek i stan techniczny podnosi komfort jazdy

- Prawidłowa pielęgnacja samochodu to więcej niż mycie i regularne przeglądy. Obejmuje kompleksową opiekę nad stanem technicznym, karoserią i wnętrzem pojazdu. Regularne serwisowanie zapewnia bezpieczeństwo i niezawodność, podczas gdy dbałość o karoserię i wnętrze pomaga zachować wartość rynkową samochodu. Konserwacja lakieru, pielęgnacja wnętrza, czyszczenie szyb i felg, a także zabezpieczenie podwozia przed korozją są kluczowe dla długowieczności pojazdu. To wszystko przekłada się na lepsze bezpieczeństwo i optymalizację kosztów utrzymania - tłumaczy Krzysztof Wyszyński, Product Manager w Würth Polska.

Lśniąca karoseria auta poprawia nasze samopoczucie ale równie ważne jest to, co zastaniemy we wnętrzu samochodu. Regularne odkurzanie wnętrza pojazdu nie tylko eliminuje kurz i brud, ale także przyczynia się do zachowania czystości oraz higieny. Usuwanie rozmaitych okruchów, sierści i innych zanieczyszczeń z tapicerki, dywaników i trudno dostępnych miejsc sprawia, że samochód prezentuje się lepiej, ale także pomaga utrzymać świeżość powietrza w kabinie. **(PP)**

eprasa.pl 53ac6b33af

KODO
AUTO SERWIS

- SERWIS OPON
- GEOMETRIA KÓŁ
- STACJA KONTROLI POJAZDÓW
- MECHANIKA POJAZDOWA

ul. Słoneczny Sad 11, Dołuje

Biuro **tel. 91 311 85 07**

Stacja Kontroli Pojazdów **tel. 603 993 245**

BestDrive

biuro@kodo-autoserwis.pl
www.kodo-autoserwis.pl

Firma AUTO FIT prowadzi

KOMPLEKSOWĄ NAPRAWĘ I DIAGNOSTYKĘ SAMOCHODÓW
z grupy VW

NAPRAWY MECHANICZNE
wszystkich innych marek

WYMIANA OPON

OBSŁUGA KLIMATYZACJI

AUTO FIT Szczecin
mechanika pojazdowa

ul. Szeroka 63, Szczecin - Krzekowo
91 432 75 63, 605 413 274

eprasa.pl 53ac6b33af

Jazda na zderzaku. Jaki mandat w 2026 roku?

Niezachowanie odległości między pojazdami na drogach ekspresowych i autostradach, jak wynika z policyjnych statystyk, jest jedną z głównych przyczyn wypadków.

To niezwykle ryzykowana praktyka zwłaszcza na drogach szybkiego ruchu, takich jak autostrady i drogi ekspresowe. W sytuacji awaryjnej, która wymaga natychmiastowego działania, kierowca nie ma żadnych szans na szybką reakcję. W przypadku niezachowania odpowiedniej odległości ograniczone jest również pole widzenia, uniemożliwiając zidentyfikowanie przeszkody znajdującej się przed poprzedzającym pojazdem.

Przepisy Prawa o ruchu drogowym (art. 19, ust. 2 pkt 3:) określają jazdę na zderzaku jako „niezachowanie przez kierującego pojazdem wymaganego minimalnego odstępu między pojazdem, którym kieruje, a pojazdem jadącym przed nim na tym samym pasie ruchu". Przepisy zakładają, że na drogach szybkiego ruchu odległość między pojazdami powinna wynosić połowę aktualnej prędkości w km/h.

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Jazda na zderzaku jest niezwykle niebezpieczna

Jazda na zderzaku może skończyć się mandatem od 300 do 500 zł oraz dopisaniem sześciu punktów karnych. Ta sama kara grozi kierującemu, który nie zachował odpowiedniej odległości, między pojazdem poprzedzającym, w tunelu o długości powyżej 500 metrów, który znajduje się poza obszarem zabudowanym. **(MM)**

eprasa.pl 53ac6b33af

promocje dla kupujących

VW Audi Skoda Seat OPEL Fiat IVECO

Akumulatory promocja

oraz pozostałe europejskie, japońskie i koreańskie

CZĘŚCI CARWIT

W OFERCIE:

- CHŁODNICE WODY I KLIMATYZACJI DO WSZYSTKICH MAREK,
- ELEKTRYCZNE POMPY PALIWA,
- SPINKI, PRZEGUBY I PÓŁOSIE NAPĘDOWE

Nowość w ofercie
- oleje firm Valvoline, Motul

MOTUL

Valvoline

SZCZECIN, ks. Witolda 7
tel.: 91 432 51 80, 500 048 500,
tel./fax: 91 484 42 77
e-mail: kontakt@carwit.pl

GAZ-TECH

MAREK MROZEWSKI ul. Nehringa 11A, Szczecin

91 422 40 39, 91 464 81 77 603 191 255, 783 853 530

biuro@gaz-tech.com www.gaz-tech.com /gaztechszczecin

- ☑ Legalizacja zbiorników LPG CNG LNG
- ☑ Instalacje gazowe
- ☑ Klimatyzacja
- ☑ Mechanika pojazdowa
- ☑ Wynajem blokad rozrządu

eprasa.pl

Kiedy nowa opona jest jeszcze nowa?

Wielu klientów nie jest świadomych, jak długo wyprodukowana opona uznawana jest za nową i jako taka może być ona oferowana do sprzedaży.

Opona oponie nierówna. I nie mówimy tutaj tylko o jej parametrach na różnych rodzajach nawierzchni, ale także o jej podatności na szybsze zużycie (ścieranie się).

Kiedy wymieniać opony? Oczywiście, kiedy się one zużyją! Prawo nakazuje wymianę opon, kiedy głębokość ich bieżnika jest mniejsza (płytsza) niż 1,6 milimetra. Na całym bieżniku w kilku miejscach są tzw, wskaźniki „TWI", charakterystyczne „górki" wynoszące się ponad rowki w bieżniku. Kiedy bieżnik opony zrówna się powierzchnią z tym wskaźnikiem oznacza to, że oponę/opony należy wymienić na nowe. Tyle mówią przepisy.

Specjaliści doradzają jednak, by opony letnie wymieniać na nowe już przy głębokości bieżnika wynoszącej 3 mm, a opony zimowe przy głębokości 4 mm. Jest to związane z zachowaniem opon na mokrej i na zaśnieżonej nawierzchni. Im głębszy bieżnik, tym lepsze odprowadzanie wody, a w przypadku opon zimowych lepsze „wgryzanie się" w śnieg.

FOT. JANUSZ WOJTOWICZ

Wymiana ogumienia jest normalną czynnością eksploatacyjną

Przyjmuje się, że danego kompletu opon można bezpiecznie używać do około 6 lat od daty ich założenia. Natomiast bezwzględnie wymienić, jeśli są starsze niż 10 lat od daty ich produkcji.

(DK)

eprasa.pl 53ac6b33af

OPONY OK
SKLEP I SERWIS OPON

Zapraszamy do naszego serwisu, gdzie szybko i fachowo zajmiemy się Twoim autem.

- WYMIANA I HOTEL OPON
- SPRZEDAŻ OPON
- NAPRAWA
- PROSTOWANIE FELG
- KLIMATYZACJA
- SERWIS / CZYSZCZENIE
- OBSŁUGA CZUJNIKÓW TPMS

ul. Welecka 40, 72-006 Mierzyn
/OponyOK/
www.oponyok.pl

502 121 378 • 501 644 933
oponyok.biuro@gmail.com

KERI

Przechowalnia, wymiana i serwis opon

Wymiana felg

Sprzedaż opon

Obsługa flot samochodowych

Wymiana oleju

Wymiana klocków hamulcowych

znajdziesz nas

Szczecin, ul. Pomorska 42 694 596 838

eprasa.pl 53ac6b33af

Auta elektryczne. Jaki jest rzeczywisty czas ładowania?

Dla wielu użytkowników aut elektrycznych obok zasięgu pojazdu, ważny jest także... czas jego ładowania. Im szybciej, tym – podobno – lepiej.

Zasięg pojazdu uzależniony jest przede wszystkim od pojemności zainstalowanej baterii oraz rzeczywistego zużycia energii na każde 100 przejechanych km. Natomiast szybkość ładowania uzależniona jest głównie od architektury instalacji i maksymalnej mocy, którą przyjmuje auto. Szybkie ładowarki DC to wygodne rozwiązanie. Umożliwiają naładowanie baterii w ciągu zaledwie kilkudziesięciu minut. Problem pojawia się wtedy, gdy tego typu ładowanie staje się naszym codziennym nawykiem. Wysoka moc powoduje intensywne nagrzewanie się ogniw, a to z kolei przyspiesza ich degradację.

Przedstawiciele austriackiego automobilklubu ÖAMTC wraz z norweskim stowarzyszeniem NAF przeprowadzili testy. W tegorocznej próbie przetestowano łącznie 24 pojazdy, z których 13 osiągnęło pożądany poziom naładowania 80% w mniej niż 30 minut. Łącznie 6 pojazdów osiągnęło 80% szybciej niż deklarował to producent.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Specjaliści zalecają, by na co dzień korzystać z ładowarek AC

Po co najmniej 2-godzinnej podróży, proces ładowania rozpoczął się przy poziomie naładowania poniżej 10%. Następnie pojazdy były ładowane do poziomu naładowania 80% pojemności akumulatora. **(DK)**

eprasa.pl 53ac6b33af

DRIFT
Auto Serwis

Kompleksowa obsługa mechaniczna

samochodów osobowych i dostawczych w Dąbiu

- ☑ Mechanika pojazdowa
- ☑ Diagnostyka i przeglądy
- ☑ Serwis klimatyzacji
- ☑ Wymiana opon
- ☑ Autoholowanie
- ☑ Części zamienne

Szczecin
ul. Przestrzenna 76
516 179 560
serwis@driftauto.pl
www.driftauto.pl

eprasa.pl 53ac6

Bezterminowe prawa jazdy jednak do wymiany

Masz bezterminowe prawo jazdy? To jego „bezterminowość" jest tylko z nazwy. Zgodnie z przepisami od 2028 roku, te najstarsze dokumenty trzeba będzie wymienić w ciągu pięciu lat (do 2033 r.) na nowe.

Bezterminowe prawa jazdy nie są już bezterminowe. Podobnie, jak kiedyś było to z dawnymi dowodami osobistymi, które kiedyś też wydawano na „wieki wieków", ale po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej i wprowadzeniu nowego wzoru ich ważność określono na 10 lat.

W przypadku bezterminowych praw jazdy, ich właściciele nie będą musieli ponownie zdawać egzaminów czy stawiać się do kontroli u lekarza. Po prostu będą musieli wymienić sam dokument. No i oczywiście zapłacić za niego, co już nie wszystkim się spodoba. Wstąpienie do Unii Europejskiej, zastosowanie jednolitego wzoru dokumentów potwierdzających uzyskanie uprawnień do kierowania, oraz

FOT. ARCHIWUM PPG

Kto i kiedy będzie musiał mieć nowy dokument?

przyjęcie w UE dyrektywy ograniczającej ważność praw jazdy do określonego czasu spowodowało, że także i nasze, „bezterminowe" prawa jazdy trzeba będzie wymienić na nowe dokumenty.

Czas wydawania bezterminowych praw jazdy już minął. Aktualnie w związku z nowymi przepisami najdłuższy okres na jaki wydawane jest prawo jazdy to 15 lat. Nikt nie otrzyma już prawa jazdy bezterminowo. **(DK)**

eprasa.pl 53ac6b33af

AUTO MOTO SZLIF

Szczecin, Szosa Stargardzka 20
732 800 759

Strzmiele 3 (obok Łobza)
732 800 758

Profesjonalna regeneracja głowic:

- samochodów osobowych i ciężarowych
- maszyn rolniczych
- motocykli
- maszyn budowlanych
- i innych

Warsztat samochodowy:

- naprawy główne i bieżące
- drobne naprawy blacharskie i lakiernicze
- obsługa klimatyzacji
- geometria 3D
- wymiana oleju
- regeneracja i wymiana silników

www.automotoszlif.eu

PEUGEOT I INNE S.C.

- Mechanika pojazdowa
- Diagnostyka komputerowa
- Naprawy elektryczne
- Klimatyzacja
- Wymiana ogumienia
- Wymiana oleju

Szczecin, ul. Orła Białego 10 91 434 65 48 peugeotiinne@wp.pl
poniedziałek - piątek 9:00 - 17:00

eprasa.pl 53ac6b33af

Mandat z fotoradaru. Zmiany w karaniu kierowców?

Kierowców mogą czekać zmiany jeśli chodzi o wystawianie mandatów z fotoradarów. Rząd ma w planach zaostrzenie przepisów.

Do wykazu prac legislacyjnych rządu został przekazany Projekt ustawy o zmianie ustawy - Prawo o ruchu drogowym oraz niektórych innych ustaw (UD263). Zmiana ma na celu „zwiększenie skuteczności systemu fotoradarowego, jako istotnego elementu nadzoru nad przestrzeganiem przepisów ruchu drogowego".

Polskie władze planują wprowadzić rozwiązanie podobne do tego stosowanego w Czechach: zatrzymywanie dowodów rejestracyjnych pojazdów, które zostały przyłapane przez fotoradar na wykroczeniu, a mandat za nie nie został opłacony. Nie jest pewne kiedy i ostatecznie w jakim kształcie takie przepisy miałyby obowiązywać.

Według danych z początku 2026 r., system obsługuje ok. 478-480 aktywnych fotoradarów. Fotoradary w zeszłym roku zarejestrowały aż 734,8 tysięcy przekroczeń dozwolonej prędkości.

FOT. MICHAŁ PERZANOWSKI

Projekt pojawił się już w wykazie legislacyjnych prac

Ile wynosi mandat za przekroczenie prędkości?Do 10 km/h to mandat w wysokości 50 zł, od 11 km/h do 15 km/h - 100 zł, od 16 km/h do 20 km/h - 200 zł, od 21 km/h do 25 km/h - 300 zł, od 26 km/h do 30 km/h - 400 zł, ponad 30 km/h - 800 zł, ponad 40 km/h - 1000 zł, ponad 50 km/h - 1500 zł.

(MM)

eprasa.pl 53ac6b33af

LEASING BEZ DOKUMENTÓW !

ZADZWOŃ !

697 777 357

LEASING DLA FIRM & KONSUMENTÓW

nietylkoleasing.pl | MAREK BAJON

SERWIS OPON
I MECHANIKA POJAZDOWA

auto-zas.pl

ZYSKAJ NA CZASIE
OPONY WYMIEŃ
W ZAS-ie

ZAS

ul. Oficerska 1, Szczecin Dąbie
kontakt@auto-zas.pl
506 959 820

eprasa.pl 53ac6b33af

Zmiana limitu prędkości? Taki plan ma ministerstwo

Obecnie maksymalna dozwolona prędkość dla samochodów osobowych na autostradach w Polsce wynosi 140 km/h. Niewykluczone, że limit ten ulegnie zwiększeniu.

Ministerstwo infrastruktury ma plan na zwiększenie limitów prędkości na autostradach. Chodzi o wprowadzenie nowego limitu 150 km/h na autostradach, szczególnie tam, gdzie kierowcy mają do dyspozycji trzy pasy ruchu w jednym kierunku. Jak zdradza minister infrastruktury Dariusz Klimczak, trwa dyskusja i badanie. Żadne wiążące decyzje dotyczące zmiany limitu prędkości jeszcze nie zapadły.

Temat podniesienia limitu prędkości na autostradach wraca regularnie co jakiś czas, i nie jest to zazwyczaj czas przypadkowy. Eksperci nie tylko w Polsce, ale w Europie i na świecie dawno i wiele razy wypowiedzieli się na temat zwiększania prędkości, opierając się na sprawdzonych danych naukowych, bo na takich zawsze powinniśmy się opierać. Zaoszczędzenie kilku minut na trasie wiąże się z ryzykiem zwiększenia ilości wypadków, ich skutków i konsekwencji.

FOT. ARCHIWUM PPG

Ministerstwo ma plan na zwiększenie limitów prędkości

Bezpieczeństwo ruchu drogowego jest i powinno być ponad wszelkimi podziałami politycznymi. Dojrzałe zarządzanie bezpieczeństwem ruchu powinno polegać na jednoczesnym zarządzaniu różnymi obszarami bezpieczeństwa ruchu, planując i realizując konkretne cele długofalowo. **(MM)**

eprasa.pl 53ac6b33af

SP AUTO

PODSTAWOWA STACJA KONTROLI POJAZDÓW

ZS/046/P

PRZEGLĄDY REJESTRACYJNE

Motocykle i motorowery

Pojazdy samochodowe do 3,5 t

Ciągniki rolnicze

GEOMETRIA KÓŁ

Szczecin, ul. Szeroka 63 797 825 884

czynne: pn.-pt.: 8.00-18.00, sob.: 8.00-13.00

przegladytechniczne-szczecin.pl

eprasa.pl 53ac6b33af

Serwis stworzony dla Twojego komfortu

AutoMPK – wygodnie, przejrzyście, bez stresu

- ✓ **Inteligentny system obsługi** – diagnoza i wycena w Twoim telefonie
- » **Darmowy przegląd auta do każdej usługi**
- ✓ **Usługa Door2Door** – odbierzemy i odstawimy auto pod Twój dom
- ✓ **Strefa klienta** – z kawą, herbatą i miejscem do pracy lub relaksu
- ✓ **Kącik dla dzieci** – z kolorowankami i ścianą małych artystów

Wpadnij na kawę - my zajmiemy się resztą!

AutoMPK
Mechanika Pojazdowa Koziorzemski

Mechanika Pojazdowa Koziorzemski
ul. Welecka 22E, 72-002 Mierzyn

autompk.pl

eprasa.pl 53ac6b33af